

Ukazuje się od 1988 roku

ISSN 1897-1776



®

**MAGAZYN INFORMACYJNY OSÓB
NIEPEŁNOSPRAWNYCH**

**luty-marzec 2024
Nr 02-03 (366)**

naszesperawy.eu



Dostępny Samorząd 2.0

Asystencja osobista

Bal ISKIERKI



W numerze m.in.:

III Kongres ESG: Wykluczeni – jak zlikwidować nierówności 4



Same pieniądze nie rozwiążą wykluczenia osób z niepełnosprawnościami, potrzebny jest cały system usług; nie tylko biznes musi wierzyć, że warto zatrudniać takich pracowników; istotnym wyzwaniem jest dostrzeganie osób z niepełnosprawnościami intelektualnymi i ich niesztampowego myślenia także w obszarze rynku pracy

Na biegówkach po Czempiona. A chciał już zakończyć karierę 12



6 stycznia w Warszawie odbyła się Gala Mistrzów Sportu. W jej trakcie został rozstrzygnięty 89. Plebiscyt „Przeglądu Sportowego” na Najlepszego Sportowca Polski 2023 Roku. W kategorii Sport Bez Barier zwyciężył Witold Skupień. Nominowani byli również Kinga Drózdź oraz Kamil Otowski

Prezydencki projekt ustawy o asystencji osobistej skierowany do Sejmu. 14



Dobiegły końca prace na projektem ustawy dotyczącej nowej usługi rozszerzającej system wsparcia dla osób z niepełnosprawnościami. 4 marca Prezydent RP Andrzej Duda skierował do Sejmu projekt ustawy o asystencji osobistej OZN

Rząd przyjął projekt dot. większego dostępu do produktów i usług dla OzN ... 20



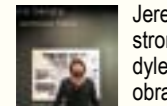
Wiele produktów i usług, takich jak komputery, telefony komórkowe, bankomaty, zakupy w e-sklepach będzie musiało być dostępne dla wszystkich. Zapewnienie dostępności będzie nowym obowiązkiem podmiotów gospodarczych.

Kryzys demograficzny jest okazją do aktywizacji zawodowej OzN 26



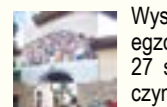
W najbliższych dekadach wraz z nadciągającą katastrofą demograficzną należy spodziewać się znacznych niedoborów rąk do pracy. Jednym ze sposobów rozwiązania tego problemu jest aktywizacja zawodowa osób niepełnosprawnych. Może przynieść korzyści nie tylko dla polskiej gospodarki, ale również dla tej grupy osób.

Atawistyczny optymizm 30



Jeremiasz Popiel, artysta w spektrum autyzmu, ma talent, ale z jego strony galaktyki to bez znaczenia, bo on niczego nie wymyśla, nie ma dylematów twórcy. O jego sztuce można powiedzieć, że „pisze” swoje obrazy drobnymi kreskami, liniami, pikselami, które składają się później w spójną całość. Ten język jest czytelny dla ludzi bez względu na to, jaką mową się posługują

Wyspy Zielonego Przylądka – fascynujący archipelag u wybrzeży Afryki .. 54



Wyspy Zielonego Przylądka, czyli Cabo Verde... Już sama nazwa brzmi egzotycznie. Dodajmy do tego temperatury w styczniu dochodzące do 27 stopni Celsjusza i mamy wymarzony kierunek na zimowy wypoczynek. „Cabo Verde – no stress” – ten napis można zobaczyć w wielu miejscach. Takie przesłanie wypadło po prostu wziąć sobie do serca i cieszyć się pobytom

nowe Nasze Sprawy – Magazyn Informacyjny Osób Niepełnosprawnych

Wydawca: Krajowy Związek Rewizyjny Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych;

00-362 Warszawa, ul. Galczyńskiego 4, tel. 22. 827-86-80, www.kzrsiisn.pl

Redakcja: 40-153 Katowice, al. Korfantego 191/E Redaktor naczelny: Ryszard Rzebko tel. 32. 253-05-41, tel./fax 32.730-29-28 tel. kom. 601. 414-460,

e-mail: redakcja@naszesprawy.com.pl www.naszesprawy.eu; niepełnosprawni.info.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmian w nadsyłanych materiałach oraz nie bierze odpowiedzialności za treść ogłoszeń.

Na okładce: Cyrkowy Bal ISKIERKI, fot. Latający Kowal dla Fundacji ISKIERKA

Skład, druk, kolportaż: JUSTPRINT, Katowice. Nakład 2500 egz.

Czasopismo wydawane przy wsparciu finansowym Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych

Zamiast pożegnania

Trzymają Państwo w ręce ostatnie drukowane na papierze wydanie „Naszych Spraw”. Już wcześniej informowaliśmy, że po długich dyskusjach i wszechstronnym rozważeniu wszystkich racji, w gronie Kolegium Reakcyjnego, podjęto trudną decyzję: od 1 kwietnia 2024 r. będziemy prowadzić jedynie – coraz bardziej rozbudowywany i powszechnie dostępny – portal internetowy, tym samym rezygnujemy z tradycyjnych wydań drukowanych magazynu.

Wiele jest przyczyn tej decyzji, wśród nich dominują dwie. – Obecnie dostęp do internetu jest – w zasadzie – powszechny, media elektroniczne zajmują coraz bardziej dominującą pozycję w obszarze informacyjnym i trend ten ma zdecydowanie charakter narastający. Osoby z niepełnosprawnościami, które nie dysponują wprost niezbędnymi zasobami dla ich odbioru, mogą korzystać w tym zakresie m.in. z podmiotów działających na ich rzecz – organizacji pozarządowych, placówek wychowawczo-rehabilitacyjnych, placówek oświatowych (szkół integracyjnych i specjalnych), uczelni wyższych, bibliotek, oddziałów PFRON itp.

– Nieustannie rosnący koszt przygotowania poligraficznego i druku czasopism tradycyjnych oraz – przede wszystkim – koszt ich kolportażu do uczestników projektu – odbiorców końcowych. Stawia to pod znakiem zapytania konieczność ponoszenia tego typu wydatków w kontekście zachowania wymogów racjonalnego i oszczędnego gospodarowania środkami publicznymi, w oparciu o zasady uzyskiwania najlepszych efektów z danych nakładów.

Nadeszła zatem chwila, której osobiście trochę się obawiałem – w końcu „Nasze Sprawy” powstały w maju 1988 roku (tak!) jako czasopismo drukowane, a o internecie się nam jeszcze nie śniło! Trudno zatem nam przychodzi porzucić drukowane egzemplarze po prawie 36 latach...

Wiele wspólnie z naszymi Czytelnikami przeżyliśmy przez te lata. Współuczestniczyliśmy w przemianach gospodarczych i ustrojowych, otoczenia prawnego dotyczącego osób z niepełnosprawnościami, współtworzyliśmy rynek pracy dla tej grupy osób, inicjowaliśmy działania w obszarze rehabilitacji społecznej i zawodowej. Zналиśmy wszystkich pełnomocników ds. osób niepełnosprawnych, począwszy od Andrzeja Urbanika, wszystkich prezesów Zarządu PFRON, począwszy od Marcina Buethner-Zawadzkiego. W końcu „Nasze Sprawy” są starsze od pierwszej ustawy o zatrudnianiu i rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych, bo tak się wówczas nazywała, z 1991 roku, przy której powstawaniu braliśmy czynny udział.

Nie chciałbym jednak, by to wprowadzenie do ostatniej papierowej edycji naszego periodyku zabrzmiało jak pożegnania, bo w istocie nim nie jest. Nadal prowadzić będziemy i rozwijać nasz portal <https://naszesprawy.eu>, na którym jest znacznie więcej treści niż w wydaniach papierowych, i na który nieustannie zapraszamy.

Ryszard Rzebko

Porozumienie w sprawie projektu „Dostępny Samorząd 2.0”

Sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji Wiesław Szczepański oraz podsekretarz stanu w Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej Monika Sikora podpisali 31 stycznia porozumienie inaugurujące projekt „Dostępny Samorząd 2.0”. Wartość projektu to ponad 100 mln zł. Będzie on realizowany w latach 2024-2028.



Uruchamiamy dziś ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego Projekt „Dostępny samorząd 2.0”. To kolejne narzędzie, które daje samorządom możliwość zwiększania poziomu dostępności w realizowanych usługach, co bez wątpienia przeloży się na większy komfort wszystkich mieszkańców, a osobom z niepełnosprawnościami zagwarantuje bardziej samodzielne i niezależne życie – poinformowała podsekretarz stanu w MFIPR Monika Sikora.

– Usługi publiczne oraz obiekty i przestrzenie pozostające w dyspozycji jednostek samorządu terytorialnego, będą bardziej przyjazne dla osób ze szczególnymi potrzebami. – W ramach Programu Fundusze Europejskie dla Rozwoju Społecznego, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji będzie pełniło funkcję beneficjenta tego projektu. Na wsparcie samorządów zostanie przeznaczony ponad 100 mln zł, z czego 83 mln zł to środki z Unii Europejskiej, a pozostałe 17 mln zł to środki z budżetu państwa – powiedział wiceminister Wiesław Szczepański.

Wiceszef MSWiA podkreślił, że środki już wkrótce trafią do samorządów.

– Po wyborach samorządowych będziemy chcieli rozpisać procedury tak, aby od razu można było dokonywać naboru – dodał.

„Dostępny Samorząd 2.0”

Projekt ma na celu poprawę dostępności usług publicznych świadczonych przez jednostki samorządu terytorialnego dla osób ze szczególnymi potrzebami. Jego budżet wynosi 100,8 mln zł. Umowa w kompleksowy sposób będzie odpowiadała na wyzwania

związane z dostępnością, wynikającego z obowiązków ustawy o zapewnianiu dostępności osobom ze szczególnymi potrzebami oraz wspierała osiągnięcie celów zapisanych w Programie Dostępność Plus.

Wsparcie będzie w szczególności kierowane do samorządów, które posiadają mniejszy potencjał do samodzielnej realizacji zadań w zakresie poprawy dostępności (zarówno w zakresie pozyskiwania wiedzy, jak i realizacji dostępnych inwestycji) oraz charakteryzują się najwyższym odsetkiem mieszkańców ze szczególnymi potrzebami.

W ramach projektu, MSWiA będzie dysponowało budżetem w wysokości 85,8 mln zł, w tym 72 mln zł na granty (bezpośrednie dotacje) dla 240 jednostek samorządu terytorialnego. Część środków zostanie przeznaczona na organizację wszystkich działań szkoleniowych dla JST.

Najważniejsze rozwiązania

W ramach partnerstwa przewidziano realizację zadań:

– Opracowanie i wdrożenie Standardów Dostępności w samorządzie – sporządzony materiał będzie stanowił wzorcowy dokument do stosowania nieodpłatnie przez samorządy. Jego celem jest wsparcie JST w realizacji działań na rzecz poprawy dostępności (w szczególności w zakresie świadczenia usług publicznych) przy uwzględnieniu zasad projektowania uniwersalnego. Standardy będzie można dostosować do rzeczywistych warunków i możliwości prowadzenia polityk publicznych w danym samorządzie.

– Szkolenia, doradztwo, granty – JST będą mogły otrzymać granty o średniej wartości 300 tys. zł (min. 200 tys. zł; max 400 tys. zł). W ramach grantu należy sfinansować wydatki dotyczące zapewnienia dostępności usług świadczonych przez samorządy. Mogą to być przedsięwzięcia takie jak np.: likwidacja barier komunikacyjnych w budynkach i przestrzeni publicznej, instalacja urządzeń lub innych środków technicznych do obsługi osób słabosłyszących czy zapewnienie na stronie internetowej JST informacji w postaci nagrań w polskim języku migowym.

– Szkolenia dla koordynatorów dostępności – osoby objęte wsparciem otrzymają ofertę uczestnictwa w szkoleniach obejmujących zagadnienia dotyczące m.in.: dostępności w przepisach prawa, dostępności architektonicznej, dostępnych procedur, obsługi klienta ze szczególnymi potrzebami, przygotowanie planu działań na rzecz poprawy zapewnienia dostępności.

W uzupełnieniu procesu szkoleniowego uczestnicy otrzymają ofertę uczestnictwa w webinarach tematycznych zgodnie ze zgłoszonymi przez uczestników szkoleń tematami wymagającymi pogłębionej dyskusji z ekspertem. Planowane jest objęcie wsparciem 400 koordynatorów dostępności w toku realizacji projektu.

– Dostępność dla osób o szczególnych potrzebach to wspólne zobowiązanie i odpowiedzialność każdego podmiotu publicznego oraz nas wszystkich. Dzięki finansowaniu dostępności wszyscy uzyskają równy dostęp do usług oferowanych przez sektor publiczny – podsumowała wiceszefowa MFIPR.

Projekt jest kontynuacją i elementem większego pakietu instrumentów skierowanych do samorządów, związanych z zapewnieniem dostępności oferowanych w Programie Dostępność Plus, który pomaga podmiotom publicznym, zwłaszcza tym usytuowanym najbliższej obywateli – w gminach czy powiatach, w dążeniu do większej dostępności dla osób ze szczególnymi potrzebami.

Info: **MSWiA, MFIPR**, oprac. **rhr/**, fot. MSWiA

Powołano członków Rady ds. Polityki Senioralnej

Zakończył się otwarty nabór do Rady ds. Polityki Senioralnej przy Minister ds. Polityki Senioralnej Marzenie Okle-Drewnowicz. Kandydatury mogły zgłaszać m.in. uczelnie, organizacje pozarządowe i samorządy. Spośród 173 propozycji Minister wybrała 30 osób – maksymalną liczbę wskazaną w zarządzeniu. Rada na inauguracyjnym posiedzeniu spotkała się 1 marca. Jej członkowie odebrali akty powołania na dwuletnią kadencję.

Jednocześnie Minister M. Okle-Drewnowicz pragnie podziękować wszystkim kandydatom oraz podmiotom zgłaszającym. Wszystkie 173 kandydatury z całej Polski imponują osiągnięciami i dorobkiem w działalności na rzecz seniorów, stąd wybór okazał się niezwykle trudny. Ostateczny skład Rady to połączenie różnych profesji, obszarów zainteresowań, regionów i pokoleń. Rada będzie pracować pro bono.

– Musimy dokonać diagnozy sytuacji i dać rekomendacje do przygotowania nowych projektów i programów – powiedziała minister.

Dodała, że Rada będzie pracowała nad rekomendacjami, które przełożą się na konkretne rozwiązania legislacyjne. Zaznaczyła, że polityka senioralna powinna być całościowa, a obecnie istnieją jedynie fragmentaryczne rozwiązania. – Musimy dokonać diagnozy sytuacji i dać rekomendacje do przygotowania nowych projektów, czy też programów i połączyć to, co dzisiaj funkcjonuje bardzo odrębnie – powiedziała minister.

Minister Okle-Drewnowicz poinformowała, że przewodniczącą Rady ds. Polityki Senioralnej będzie prof. Marta Podhorecka – fizjoterapeutka, pracowniczka naukowa, twórczyni programów senioralnych, członkini polskich i międzynarodowych gremiów medycznych.

– Czuję ogromną odpowiedzialność, ale widząc cały zespół wiem, że łączy nas wspólna pasja, mamy wspólny cel, a to już bardzo dużo – powiedziała prof. Podhorecka.

Info: gov.pl, oprac. rhr/

III Kongres ESG: Wykluczeni

Same pieniądze nie rozwiążą wykluczenia osób z niepełnosprawnościami, potrzebny jest cały system usług; nie tylko biznes musi wierzyć, że warto zatrudniać takich pracowników; istotnym wyzwaniem jest dostrzeganie osób z niepełnosprawnościami intelektualnymi i ich niesztampowego myślenia także w obszarze rynku pracy – to tylko nieliczne wnioski z debaty „Wykluczeni – jak zlikwidować nierówność?”, która odbyła się w ramach III Kongresu ESG w Warszawie.

Zaledwie 1/3 Polaków uważa, że różne grupy społeczne mogą czuć się dobrze, że jesteśmy otwarci i tolerancyjni. W Polsce mamy 3 miliony osób z niepełnosprawnościami, przy czym 2,5 mln z nich nie pracuje. Kolejnym tematem jest dyskryminacja ze względu na wiek. Ageizm pomijamy tak długo, dopóki sam nas osobiście nie dotknie. Jak zbudować prawdziwie włączającą organizację, w której każdy potencjał jest należycie wykorzystany? Jakie bariery napotyka osoby starsze i osoby z niepełnosprawnościami na drodze kariery? Jak skutecznie eliminować nierówność w zatrudnieniu? Między innymi na takie pytania starali się odpowiedzieć eksperci zaproszeni do panelu „Wykluczeni – jak zlikwidować nierówność?”, który 31 stycznia br. odbył się w ramach III Kongresu ESG w Warszawie.

W dyskusji udział wzięli:

- Saba-Gabrielle Moussa, UK ButterLies LTD/ EDU SMART
- Beata Dziekanowska, IA&CC Manager, Ferrero
- Anna Wardecka, dyrektor zarządzający ds. HR w Grupie PZU, PZU
- Marek Kuzaka, prezes zarządu, AMS
- Łukasz Krasoń, sekretarz stanu, pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych, Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej

O to, jak uniknąć wykluczenia i jakie są osobiste refleksje panelistów na ten temat, pytał prowadzący debatę Marcin Piasecki, redaktor i publicysta „Rzeczpospolitej”.

Łukasz Krasoń, sekretarz stanu, pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych reprezentujący Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej mówił o swoich priorytetach na stanowisku Wiceministra.

– Pieniądze nie zawsze rozwiązują wszystkie problemy świata. Oczywiście są one potrzebne w kontekście osób z niepełnosprawnościami, ale to sensowny system usług pozwoli uniknąć wielu trudności, które nas będą czekać w przyszłości. Usługa asystencji

osobistej, usługa opieki wytchnieniowej czy dostęp do szeregu innych takich usług pozwolą osobom z różnymi niepełnosprawnościami w sposób bardziej wartościowy, pełny, doświadczając życia. Bardzo chciałbym, żebyśmy za kilka lat mogli mówić, że Polska zlikwidowała albo jest na drodze ku likwidacji wielu nierówności, które nam się dzisiaj wydają niemożliwe do zasypania – mówił Łukasz Krasoń.

Podkreślał, że bardzo ważne jest, żeby potencjalny pracownik z niepełnosprawnością uwierzył, że może się przydać, a pracodawca, że to nie będzie „kłopotliwa” osoba, której trzeba zapewnić jakieś szczególne warunki pracy czy bardziej elastyczne godziny. Dodał, że era głównie pracy w fabrykach już się skończyła i są teraz nowoczesne zawody, w których takie osoby mogą się wykazać.

– Wśród najważniejszych wyzwań jest dostrzeżenie osób z niepełnosprawnością intelektualną. To grupa, która przez wiele lat była „zamiatana pod dywan”. To inny rodzaj wyzwań, który przed nami stoi – i na polu edukacji, i rynku pracy, i przestrzeni wokół. Cieszę się, że mówimy o neuro różnorodności – wskazywał Wiceminister Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

Saba-Gabrielle Moussa, reprezentująca UK ButterLies LTD/EDU SMART, zwracała uwagę, że w niepełnosprawności chodzi m.in. o to, by taka osoba była samodzielna.

– Potrzeba tylko trochę dopasowania – chodzi tutaj o pomoc w różnych formach, np. sprzęt, który pomoże w pracy, w chodzeniu, to może być też jakaś osoba – asystent, który wspiera w codziennym życiu, funkcjonowaniu – wyliczała.

– Wiele osób mówi, że zatrudnia osoby z niepełnosprawnością, ponieważ jest to wymóg prawny. Powinniśmy to ponownie przemyśleć – niepełnosprawność to nie jest tylko „odhaczenie” – podkreślała Saba-Gabrielle Moussa. Przypomniała, że zmiany mentalne wymagają czasu i zaczynają się „od góry”.

Zaznaczała, że również osoby neuro różnorodne mogą być wspieranym zasobem – bo myślą kreatywnie, niesztampowo, a jedynie

– jak zlikwidować nierówność?

w inny sposób się komunikują. – Ważne są pieniądze, na początku musimy inwestować, ale trzeba też edukować, promować – skostatowała.

Anna Wardecka, dyrektor zarządzający ds. HR w Grupie PZU, podkreślała, że „cokolwiek nie zrobimy w społeczeństwie, ile nie wyłożymy pieniędzy”, jeśli nie damy osobie z niepełnosprawnością poczucia, że się nadaje, że nie jest gorsza, mimo że straciła jakąś część ciała lub ma inną dysfunkcję, działania takie będą mało skuteczne. – Powinniśmy zarządzać różnorodnością i wiele z tego czerpać – wskazywała.

– Jeżeli widzimy, że osoba nie ma jednej kończyny czy jeździ na wózku, często myślimy, że do innych rzeczy jest mniej sprawna, w tym intelektualnie. Jeżeli mówimy o tym, jak zlikwidować wykluczenie, najpierw powinniśmy się zastanowić, co zmienić w naszych głowach. Sprawi to, że środki, które przeznaczymy na walkę z wykluczeniem, trafią od razu na podatny grunt – tłumaczyła.

Akcentowała, że gdy zatrudnimy osobę z niepełnosprawnością, ona nie chce być jakoś szczególnie chroniona, a traktowana normalnie. – To odczarowuje – podsumowała Anna Wardecka.

Beata Dziekanowska, IA&CC Manager Ferrero, mówiła: – Nie chce się wierzyć, że w XXI wieku ciągle musimy na ten temat dyskutować i tak niewiele się w tej kwestii stało. Z czego się bierze wykluczenie? Z kilku aspektów. To strach przed „innym”, niechęć poznania, ignorancja (bo tak jest wygodniej), stereotypy. Osoby dorosłe trudno jest edukować – edukacja powinna się zacząć od żłobka, od rodziny – apelowała.

Zauważała, że menedżerowie boją się zatrudniać osoby z niepełnosprawnością, bo wydaje im się, że konsekwencje będą trudne dla ich biznesu, że nie będą w stanie tego zagospodarować. Nawiązała też do starzenia się. – Bądźmy egoistami, pomyślimy o sobie. Każdy z nas się zestarzeje, będzie w jakiś sposób niepełnosprawny. Jak ja chcę wchodzić na piętro czy poruszać się po chodniku za lat 20, 40, 50? – pytała retorycznie.

Marek Kuzaka, prezes zarządu AMS, przyznał, że w swoim sekretariacie ma połowę osób z niepełnosprawnościami. – Jestem z tego dumny. Te osoby, jeśli już przełamają pierwszą barierę niechęci, ograniczeń, potrafią zarazić innych tym, że to nie jest nic niemożliwego. Oczywiście są sytuacje trud-



niejsze, wymagające empatii, ale ona jest potrzebna zawsze – mówił.

Podkreślał, że każdy z nas ma jakieś kompetencje, silne strony, a rolą szefów jest to, by te unikalne umiejętności dobrze identyfikować i właściwie wykorzystać w danym momencie, niezależnie od tego, czy ktoś jest wysoki, niski, gruby, chudy czy jest osobą z jakąś niepełnosprawnością czy nie.

Marek Kuzaka przypomniał, że wykluczenie to nie tylko niepełnosprawność. – Mamy coraz większy problem ze starzeniem się społeczeństwa – przypomniał. – Jednak zarówno osoby starsze, jak i osoby z niepełnosprawnościami także muszą chcieć np. podejmować pracę zawodową – tłumaczył. Dodał, że w przeciwnym wypadku starania biznesu mogą nie przynosić oczekiwanych efektów.

Główne rekomendacje Liderów Zrównoważonego Rozwoju – sesja „Wykluczeni – jak zlikwidować nierówność?”

– Pierwszy krok do tego, by wiedzieć, jak znosić bariery dla osób z niepełnosprawnościami, to wiedza, gdzie one konkretnie są i z jakimi wkluczeniami mamy do czynienia;

– W edukowaniu, informowaniu bardzo ważne jest używanie profesjonalnej komunikacji społecznej;

– Mówiąc o wykluczeniu nie należy zapominać o seniorach i osobach z niepełnosprawnością intelektualną;

– Same pieniądze nie są cudowną receptą na walkę z wykluczeniem – potrzebna jest zmiana mentalności, edukacja od przedszkola i system usług asystenckich;

– Na nowoczesnym rynku pracy kompetencje osób z niepełnosprawnościami fizycznymi czy intelektualnymi można bez problemu zagospodarować i efektywnie wykorzystać;

– Niezwykle istotne jest, aby same osoby z niepełnosprawnościami uwierzyły w siebie – bez tego działania otoczenia biznesowego, społecznego mogą być nieskuteczne;

– Osoby neuro różnorodne mogą być wspieranym zasobem także w biznesie: myślą kreatywnie, niesztampowo, a jedynie w inny sposób się komunikują.

Więcej informacji na stronie: www.esgkongres.pl i <https://oesh.pl/3-kongres-esg/>

III Kongres ESG to platforma dialogu dla europejskich liderów zrównoważonego rozwoju – przedstawicieli administracji państwowej, świata biznesu, NGO, środowisk naukowych, ekspertów i mediów. Wątkiem przewodnim III Kongresu ESG – Liderzy Zrównoważonego Rozwoju – Europa (III ESG Congress – Europe – leaders of sustainable development) były przemiany społeczne zachodzące w Europie i na rynku pracy. W centrum naszej uwagi postawione zostały sprawy społeczne, a więc „S” w ESG. To nie oznacza, że zapominamy o „E” i „G”, ale sprawy związane z ochroną środowiska i ładem korporacyjnym – analizowaliśmy przez pryzmat zmian społecznych.

Info: Fundacja im. XBW Ignacego Krasickiego, fot. XI@MRPiPS

Agnieszka Duczmal, Zuzanna Janaszek-Maciaszek oraz Paweł Bugajny Promotorami Polski z Wielkopolski

10 marca podczas Gali Gospodarczo-Samorządowej HIT Regionów Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej w Auli Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu odbyło się uroczyste wręczenie statuetek „Promotor Polski”. Fundacja Polskiego Godła Promocyjnego „Teraz Polska” uhonorowała wybitne osobistości z Wielkopolski za ich zasługi w rozwój regionu i promocję Polski na arenie międzynarodowej.

Fundacja Polskiego Godła Promocyjnego od ponad 30 lat jest organizatorem Konkursu „Teraz Polska”, którego celem jest wskazywanie najlepszych produktów i usług, wyróżniających się swoimi walorami jakościowymi. Tytułem „Promotor Polski” Fundacja Polskiego Godła Promocyjnego nagradza ludzi, których osiągnięcia zawodowe przyczyniają się do promowania i budowania polskiej marki. Projekt został zainaugurowany w 2017 roku.



Od lewej: Adam Szejnfeld, Agnieszka Duczmal, Paweł Bugajny, Zuzanna Janaszek-Maciaszek, Krzysztof Przybył

– Od tego czasu Fundacja utrwała swoją obecność na regionalnych kongresach gospodarczych, m.in. w Katowicach, Białymstoku, Toruniu, Świnoujściu i Warszawie, a tytułem zostało uhonorowanych już ponad 30 osób. W tym roku po raz pierwszy wręczymy statuetki Promotorom z Wielkopolski. Nagradzamy ludzi działających lub wywodzących się z danego regionu, których osiągnięcia współtworzą pozytywny wizerunek naszego kraju. Chcemy promować sukcesy w dziedzinie przedsiębiorczości, kultury, nauki, sportu, mające niewątpliwą wpływ na nasze poczucie tożsamości i na rozwój kraju – mówi Krzysztof Przybył, prezes Fundacji Polskiego Godła Promocyjnego.

Podczas uroczystości tytuł Promotora Polski z rąk senatora RP Adama Szejnfelda oraz prezesa Fundacji Polskiego Godła Promocyjnego Krzysztofa Przybyły odebrały następujące osoby, mające szczególny wkład w rozwój regionu i promocję kraju za granicą:

- Agnieszka Duczmal, założycielka i dyrektor Orkiestry Kameralnej Polskiego Radia Amadeus
- Zuzanna Janaszek-Maciaszek, prezes Fundacji Podaj dalej
- Paweł Bugajny, prezydent Wielkopolskiego Klubu Kapitału.
- Wizerunek Polski to nie tylko produkty, usługi i innowacje, ale także, a może przede wszystkim, ludzie. Warto wyróżniać tych Polaków, którzy poprzez swoje dokonania i zaangażowanie przyczyniają się do propagowania oraz umacniania pozytywnego wizerunku naszego kraju – podkreślił Michał Lipiński, dyrektor Konkursu „Teraz Polska”.

Info i fot. terazpolska.pl

Dobre wiadomości dla pacjentów z chorobami rzadkimi

Leczenie SMA u kobiet w ciąży, możliwość kontynuacji terapii przez pacjentów, którzy musieli ją przerwać, bez ponownej kwalifikacji do programu i dostęp dzieci chorych na SMA do refundowanej immunoterapii przeciw wirusowi RSV – to tylko część dobrych wiadomości, które przekazała minister zdrowia Izabela Leszczyna.

Minister Izabela Leszczyna i wiceminister Maciej Miłkowski 29 lutego wzięli udział w obchodach Światowego Dnia Chorób Rzadkich. Jak co roku zorganizowało je Krajowe Forum na Rzecz Terapii Chorób Rzadkich ORPHAN. – Zrobimy wszystko, aby program dotyczący chorób rzadkich i opieki nad pacjentami z tymi chorobami poszerzyć i ulepszyć. Na początek zobowiązuję się, że Plan dla Chorób Rzadkich zostanie przyjęty uchwałą Rady Ministrów jeszcze w drugim kwartale tego roku – zapowiedziała minister Izabela Leszczyna.

Poinformowała o zmianach w leczeniu pacjentów z chorobami rzadkimi, nad którymi pracuje Ministerstwo Zdrowia.

– Od 1 kwietnia kobiety w ciąży, które chorują na rdzeniowy zanik mięśni, będą mogły się leczyć! Wszystkie przyszłe mamy z SMA otrzymają dostęp do programu lekowego i będą mogły stosować nusinersen. To bardzo dobra wiadomość dla przyszłych rodziców – przekazała minister Leszczyna. Minister poinformowała również, że pacjenci, którzy przerwali leczenie np. z powodu urazu lub zabiegu operacyjnego, będą mogli je kontynuować bez konieczności ponownej kwalifikacji do programu. A dzieci chore na SMA otrzymają dostęp do refundowanej immunoterapii przeciw wirusowi RSV.

Choroby rzadkie stanowią wielkie wyzwanie dla systemu opieki zdrowotnej. Dlatego działamy wielotorowo, aby jak najszybciej wesprzeć pacjentów.

Wprowadzimy do koszyka świadczeń gwarantowanych w AOS dwa nowe badania genetyczne, niezbędne w diagnostyce chorób rzadkich. Projekt rozporządzenia wkrótce będzie konsultowany.

Chcemy, aby NFZ finansował badania diagnostyczne w chorobach rzadkich innych niż genetyczne, np. w chorobach metabolicznych. AOTMiT przygotowuje rekomendacje w tej sprawie.

Pracujemy również nad katalogiem nieonkologicznych badań genetycznych.

Przygotowaliśmy z AOTMiT i NFZ model finansowania ośrodków specjalizujących się w leczeniu chorób rzadkich, co umożliwi rozliczanie świadczeń na preferencyjnych warunkach.

Zrobimy wszystko, co jest możliwe, żeby pacjenci z chorobami rzadkimi byli odpowiednio zaopiekowani – podkreśliła minister. We wdrażaniu innowacyjnych terapii jesteśmy lepsi od krajów nordyckich. Aktualnie pracujemy nad 33 wnioskami refundacyjnymi – wyjaśnił wiceminister Maciej Miłkowski.

Info gov.pl/web/zdrowie/

Apel o zmiany w orzecznictwie o niepełnosprawności dla osób z chorobami rzadkimi

W Sejmie RP 29 lutego, zatem w dniu obchodów Światowego Dnia Chorób Rzadkich, odbyła się konferencja, na której 18 organizacji pacjenckich powołało ruch społeczny reGENERacja. Jak zapewnili sygnatariusze celem ruchu będzie m.in. zainicjowanie zmian w orzecznictwie o niepełnosprawności, integracja organizacji działających na rzecz osób z chorobami rzadkimi i wrodzonymi oraz wspólne działania na rzecz poprawy polityki publicznej z zakresu zdrowia, edukacji i zabezpieczenia społecznego.

Organizacje te zwróciły się do rządu z apelem m.in. o zmiany w orzecznictwie o niepełnosprawności, o jak najszybsze ustanowienie listy chorób rzadkich i genetycznych dla zespołów orzekających o niepełnosprawności i stopniu niepełnosprawności, zgodnie z propozycją lekarzy genetyków z Polskiego Towarzystwa Genetyki Człowieka, i o jak najszybsze konsultacje społeczne dotyczące formularza i innych narzędzi służących do ustalania poziomu potrzeby wsparcia zgodnie z ustawą o świadczeniu wspierającym.

Prezes Fundacji „Potrafię Pomóc” z Wrocławia Adam Komar ogłosił, że powołany ruch skupia 18 organizacji pacjenckich i ma wsparcie. Ma za zadanie m.in. inicjować zmiany w orzecznictwie o niepełnosprawności. Wśród jego sygnatariuszy znalazły się fundacje i stowarzyszenia działające na rzecz osób z chorobami rzadkimi. Dodał, że ruch społeczny chce pomóc rządowi wprowadzić Plan Na Rzecz Chorób Rzadkich.

– Jednym z kluczowych elementów i pierwszym krokiem, którym się zajmujemy, jest system orzecznictwa – powiedział. Dodał, że chodzi o to, by nie dochodziło do sytuacji, w których osoby z postępującymi chorobami przewlekłymi musiały stawić się na komisję co dwa – trzy lata.

Podczas konferencji, przedstawiciele ruchu społecznego reGENERacja zachęcali również rządzących do ścisłej współpracy z organizacjami pacjenckimi i skorzystania z ich doświadczeń. Organizacje te i działające na rzecz osób z chorobami rzadkimi, od wielu lat, przy udziale wielu ekspertów świata medycznego, naukowego i społecznego, opracowywały i opracowują rozwiązania do zaimplementowania przy wdrażaniu Planu Na Rzecz Chorób Rzadkich. Są to gotowe, sprawdzone rozwiązania, sprawdzone w pilotażowych projektach, a oparte na doświadczeniu i diagnozie potrzeb środowiska.

Przewodnicząca Parlamentarnego Zespołu ds. Chorób Rzadkich prof. Alicja Chybicka podkreśliła, że w Polsce jest od 2,5 do 3 mln osób z chorobami rzadkimi i chce powstania w naszym kraju systemu opieki nad tymi pacjentami.



Sygnatariusze Ruchu Społecznego reGENERacja

- Stowarzyszenie 22q11 Polska
- Fundacja Stop Duchenne
- Stowarzyszenie Marfan Polska
- Fundacja „Rodzina Fra X”
- Stowarzyszenia Pomocy Chorym z MHE
- European Foundation for SATB2-Associated Syndrom
- Polskie Stowarzyszenie Pomocy Osobom z Zespołem Pradera i Wiliego
- Fundacja „Potrafię Pomóc” Na Rzecz Dzieci Niepełnosprawnych z Wadami Rozwojowymi, Centrum Diagnostyczno-Terapeutyczne Chorób Rzadkich im. B. Skrzyńskiego
- Stowarzyszenia Zespołu Williamsa
- Ogólnopolskie Stowarzyszenie Pomocy Osobom z Zespołem Retta
- Fundacja Oswoic Miopatie
- Fundacja Parent Project Muscular Dystrophy.
- Fundacja Rare Diseases Uniqius
- Fundacja Lelka
- Fundacja Futurismed
- Stowarzyszenie Neurofibromatozy Polska
- Stowarzyszenie Chorych Na Stwardnienie Guzowate
- Fundacja Platynowa Drużyna

rhr/, fot z profilu Fundacji „Potrafię Pomóc”

Rozstrzygnięcie konkursu „Lider dostępności priorytetowych branż”

Ławka dostępna dla osób o różnym poziomie sprawności; aplikacja na urządzenia przenośne, umożliwiająca audiodeskrypcję w kinach i przy oglądaniu telewizji oraz powiększalnik ułatwiający pracę osobom słabowidzącym – to zwycięskie produkty III edycji konkursu „Lider dostępności priorytetowych branż”. Ogłoszenie wyników nastąpiło 26 marca.

układ okresowy pierwiastków z napisami w alfabecie Braille'a oraz szachy dla osób niewidomych i słabowidzących.

Liderzy dostępności priorytetowych branż 2023 roku
Pierwsze miejsce w tegorocznej edycji zdobyła TERMA Sp. z o.o. za ławkę dostępną sensorycznie, która posiada ułatwienia dla osób o różnym poziomie sprawności, w tym także dla użytkowników wózków inwalidzkich.

– Polskie firmy tworzą coraz bardziej innowacyjne produkty spełniające kryteria dostępności. Promujemy takie inicjatywy, jak i produkty i usługi oparte na idei projektowania uniwersalnego, czyli dostępne dla szerokiego grona odbiorców. Te inicjatywy są niezwykle istotne, ponieważ nawet 30 proc. naszego społeczeństwa może mieć problemy z dostępem do usług i produktów. Są to nie tylko osoby z niepełnosprawnością, ale także seniorzy. Dlatego konkurs „Lider dostępności priorytetowych branż” jest dla nas bardzo ważny – wskazuje wiceminister rozwoju i technologii Jacek Tomczak.

O konkursie

Konkurs MRiT wpisuje się w działanie „Marka dostępności”, będącego elementem rządowego programu „Dostępność plus”. Celem konkursu jest wybranie oraz nagrodzenie najlepszych produktów i usług skierowanych do osób z niepełnosprawnościami i/lub wykluczonych społecznie oraz seniorów.

Konkurs promuje produkty i usługi oparte na idei projektowania uniwersalnego, dzięki któremu powstają m.in. urządzenia wspomagające osoby z niepełnosprawnościami w codziennym funkcjonowaniu. Poprawiają one komfort życia i pozwalają na możliwie jak największą samodzielność.

W poprzednich edycjach konkursu nagrodzone zostały m.in. krzesło ewakuacyjne FALCON, karuzela integracyjna, urządzenie medyczne bazujące na technologii śledzenia wzroku,

Tuż za nim uplasowała się Sieć Badawcza Łukasiewicz – Instytut Technik Innowacyjnych EMAG. Ich AudioMovie to aplikacja na urządzenia przenośne do stosowania w kinach, telewizji oraz podczas festiwali filmowych. Udostępnia ona audiodeskrypcję (AD), czyli słowny opis obrazu przez lektora osobom z ubytkiem wzroku oraz audionapisy (AS) osobom z ubytkiem słuchu i wzroku lub cierpiącym na dysleksję.

Podium zamyka firma MIRacle Robert Biegański Małgorzata Bauer Sp. J. Stworzyła ona powiększalnik z dwoma ekranami i dwiema kamerami. Dzięki takiemu rozwiązaniu osoba słabowidząca może pracować w taki sam sposób i w niemal takim samym tempie jak osoba pełnosprawna. Rozwiązanie pozwala również uczęszczać osobie słabowidzącej do szkoły czy uczelni.

Ponadto przyznano 2 wyróżnienia. Pierwsze dla P.T. Tanalski za samodzielne konstrukcje i aktywność na wielu wydarzeniach targowych. Drugie trafiło do Instytutu Transportu Samochodowego za zgłoszenie w konkursie 3 wniosków dotyczących Centrum Usług Motoryzacyjnych dla Osób Niepełnosprawnych, roweru dla osób z dysfunkcjami ruchu oraz proMOVE (wielofunkcyjna nasadka na sprzęt ortopedyczny dedykowany pieszym, poprawiająca komfort przemieszczania się osobom z problemami w poruszaniu się w różnych warunkach pogodowych).

Info i fot. MRiT

Model Kręgów

18 marca w Senacie RP odbyła się konferencja pt. „Model Kręgów Wsparcia – kierunek: deinstytucjonalizacja”, zorganizowana przez wicemarszałka Macieja Żywnę we współpracy z Polskim Stowarzyszeniem na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną (PSONI) oraz Biurem Obsługi Ruchu Inicjatyw Społecznych (BORIS), które od lat wdrażają w Polsce z sukcesami Model Kręgów Wsparcia i dzielą się zdobytymi doświadczeniami, włączając kolejne zainteresowane środowiska, instytucje i osoby potrzebujące wsparcia. Ważne jest, żeby usłyszeć głos partnerów społecznych.

Otwierając konferencję, wicemarszałek Maciej Żywno podkreślił, że Senat jest nie tylko gospodarzem konferencji, ale i wiernym orędownikiem idei otwarcia na inicjatywy społeczne. Zazwyczaj, kiedy mówimy w parlamencie o osobach z niepełnosprawnościami, rozmowy dotyczą takich kwestii jak asystentura, zresztą nowy rząd podjął już prace w tym zakresie, ale ważne jest, żeby usłyszeć głos partnerów społecznych – zarówno



Wicemarszałek Senatu Michał Żywno

organizacji pozarządowych, instytucji, jak i animatorów, którzy działają na rzecz osób z niepełnosprawnością i mają dobre pomysły na to, jak taką działalność zorganizować – wyjaśnił. W jego przekonaniu najistotniejsze jest „propagowanie kręgów wsparcia jako jednego z modeli współpracy całej społeczności lokalnej wokół osób z niepełnosprawnościami, bo skorzystają na tym wszyscy – nie tylko przedstawiciele rządu, ale przede wszystkim osoby, które potrzebują włączenia”.

Wsparcia – działania na rzecz deinstytucjonalizacji

Model włącza OzN do głównego nurtu życia w społeczności

Model Kręgów Wsparcia odpowiada na potrzebę deinstytucjonalizacji i społecznego włączenia osób z niepełnosprawnością intelektualną i ich rodzin. To nowoczesny, zgodny z Konwencją ONZ o prawach osób z niepełnosprawnościami i niezbędny z perspektywy wyzwań polityki społecznej model umożliwiający faktyczne prowadzenie w Polsce procesu deinstytucjonalizacji. Model realizuje również Strategię na rzecz Osób z Niepełnosprawnościami na lata 2021–2030, wytyczając kierunek włączania osób z niepełnosprawnościami do głównego nurtu życia w społeczności. Model ten opiera się na przekonaniu o konieczności zapewnienia podmiotowości i wzmacnianiu osób z niepełnosprawnościami, także intelektualnymi, oraz na dostrzeganiu i wzmacnianiu roli rodzin i całych społeczności lokalnych w podnoszeniu jakości życia, w tym m.in. poprzez zapewnienie umiejętności dostosowanych do indywidualnych potrzeb usług społecznych.

Podejście to ma na celu trwałą inkluzję osób z niepełnosprawnościami w życie społeczności lokalnej z naciskiem na osobiste sieci relacji i tworzenie Kręgów Wsparcia. Zakłada udzielanie wsparcia umożliwiającego pełne, bogate w relacje i godne życie „tu i teraz”, a także pracę nad zapewnieniem osobom z niepełnosprawnościami bezpiecznej przyszłości, w szczególności po śmierci rodziców. W ten sposób Model Kręgów Wsparcia realizuje w praktyce ideę deinstytucjonalizacji.

Deinstytucjonalizacja to możliwość samostanowienia i dokonywania wyborów

W konferencji wziął udział m.in. marszałek Sejmu Szymon Hołownia wyraził radość z faktu, że politycy Koalicji 15 października często odnoszą się do problemów osób z niepełnosprawnościami zarówno w składanych obietnicach, jak i podejmowanych próbach działania. Jego zdaniem, skala tego zjawiska jest „pewnym novum na polskiej scenie politycznej i wyrazem rosnącej dojrzałości polskiego społeczeństwa”. Marszałek przypomniał też, że słowo „deinstytucjonalizacja (...) przez lata wraca na tapet, także w pracach ugrupowania Polska 2050. Wielu z nas, działających społecznie (...) bardzo często styka się z palącą potrzebą deinstytucjonalizacji opieki, wsparcia, obecności i troski. (...) Jest to tak ważne, bo pozwala na bycie człowiekiem w pełni, na pielęgnowanie zdolności do relacji, samostanowienia, a nie

tylko – jak przy okazji instytucjonalnej opieki – koncentruje się na pewnych czynnościach, wyposażaniu w umiejętności czy techniki ułatwiające życie” – powiedział. „A przecież w życiu nie tak budujemy relacje. Bardzo ważne jest dla nas wszystkich, żebyśmy mieli możliwość samostanowienia, dokonywania wyborów. I całe działanie państwa i kręgów wsparcia powinno prowadzić nie do tego, żeby zastąpić człowieka w działaniu, tylko do tego, żeby pozwolić mu być tym, kim jest, w miejscu, w którym jest (...). Chodzi o to, by stworzyć mu taki ekosystem, który pozwoli mu rozwijać własną osobowość w wolności” – podkreślił Szymon Hołownia. W jego przekonaniu „taki ekosystem dużo łatwiej zbudować w opiece zdeinstytucjonalizowanej, bo wtedy wszystko trzeba zbudować wokół człowieka (...). Dzięki temu człowiek może mieć wokół siebie ekosystem, który mu pozwala budować swoją autonomię”. Zdaniem marszałka Hołowni najważniejszą pracą jest stworzenie człowiekowi faktycznej możliwości wyboru, bo inaczej nikt nie może być w pełni wolnym człowiekiem. Dlatego marszałek Szymon Hołownia zaapelował o namysł nad tym, w jaki sposób można zaszczepić takie podejście całemu społeczeństwu, przenieść je na poziom wspólnot lokalnych.



Marszałek Sejmu Szymon Hołownia

W centrum Modelu Kręgów Wsparcia znajduje się osoba

Wiceprzewodnicząca gdańskiego koła Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną (PSONI) Katarzyna Świeczkowska opowiadała o międzynarodowych inspiracjach Modelu Kręgów Wsparcia. Jedną z nich stanowi międzynarodowa klasyfikacja funkcjonowania osób z różnymi rodzajami niepełnosprawności, która ujmuje sytuację takich osób w sposób holistyczny, wskazując na to, że stan zdrowia jest nie mniej istotny niż czynniki środowiskowe i osobowe, aspekty psychospołeczne, taki

jak poczucie przynależności, bycia częścią społeczności. Katarzyna Świeczkowska podkreśliła, że w centrum Modelu Kręgów Wsparcia znajduje się osoba, a nie jej niepełnosprawność, a jego istotą – stawianie na umożliwienie niezależnego życia i samostanowienia o sobie i swoim życiu. To podejście oznacza skoncentrowanie się na realizacji celów konkretnej osoby z niepełnosprawnością, a nie na realizacji celów instytucji, placówki czy terapeuty. Model zakłada również przywracanie do życia w społeczności, tak aby zapobiec wykluczeniu społecznemu i żeby osoba z niepełnosprawnością miała wokół siebie osoby i instytucje, które ją wspierają. Model ten przekierowuje myślenie ze stygmatyzacji osób z niepełnosprawnościami na wzmacnianie, czyli *empowerment*.

Przykłady lokalnych kręgów wsparcia

Paweł Jordan, prezes Biura Obsługi Ruchu Inicjatyw Społecznych (BORIS), opowiadał o poszczególnych przykładach lokalnych kręgów wsparcia konkretnych osób w Polsce, z sukcesem realizujących deinstytucjonalizację wsparcia w środowiskach lokalnych. Opowiadał o roli planowania skoncentrowanego na osobie w kontekście dobrego życia i bezpiecznej przyszłości osób z niepełnosprawnościami, o znaczeniu partnerskiej współpracy instytucji z rodzinami, o konieczności tworzenia usług środowiskowych dla konkretnych potrzeb danej osoby, a także o tym, że niezbędne jest włączanie takich osób do lokalnych społeczności i ich aktywności.

W dyskusji o wyzwaniach procesu deinstytucjonalizacji w Polsce wzięli udział przedstawiciele wielu resortów, którzy zwracali uwagę m.in. na to, że potrzeba deinstytucjonalizacji dotyczy nie tylko osób z niepełnosprawnościami, ale i osób starszych, dzieci z pieczy zastępczej, uchodźców, imigrantów i in. Kluczowym celem jest to, aby osoba potrzebująca wsparcia mogła jak najdłużej przebywać w swoim środowisku, które dobrze zna i w którym czuje się bezpiecznie. Aż 94 proc. osób potrzebujących pomocy podkreśla, że chciałoby jak najdłużej pozostać w domu. Dużym wyzwaniem jest wdrożenie odpowiednich modeli wsparcia. Monika Zima-Paraszewska, prezeska PSONI, opowiadała o konwencji ONZ o prawach osób z niepełnosprawnościami. W drugiej części konferencji działacze społeczni i aktywiści prezentowali konkretne przykłady realizacji Modelu Kręgów Wsparcia m.in. w Gdańsku, Jarosławiu i innych miejscach w Polsce.

Info: **Senat**, fot. Łukasz Kamiński / Kancelaria Senatu

Rozwijanie idei prof. Aastrupa. Sztafeta ku dostępności

Marcin Gazda, fot. Edyta Szalacha

Ewa Furgał otrzymała w Krakowie Willy Aastrup Accessibility Award. Ta nagroda przyznawana jest od 2023 r. za działania na rzecz dostępności, odpowiedzialności społecznej i zrównoważonego rozwoju. Inicjatywa stanowi formę upamiętnienia i rozwinięcia idei głoszonych przez prof. Willy'ego Aastrupa, który zmarł 5 lat temu. W uroczystości wzięł udział m.in. pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych Łukasz Krasoń. Przewidzane są kolejne przedsięwzięcia związane z ww. zagadnieniami.

26 stycznia w Pałacu Krzysztofory odbyła się gala Willy Aastrup Accessibility Award 2024. Wydarzenie zostało zorganizowane przez Centrum Dostępności Uniwersytetu Jagiellońskiego w partnerstwie z Google Polska, Springer Nature i Fundacją na Rzecz Osób z Niepełnosprawnościami (Fronia). Patronat nad uroczystością objął konsul honorowy Danii, Finlandii i Islandii – Janusz Kahl.

Nagroda przyznawana jest za całokształt działań na rzecz dostępności. Jej pomysłodawcami są Ireneusz Białek oraz grupa ludzi blisko współpracujących z profesorem Willym Aastrupem. W ten sposób postanowili upamiętnić duńskiego filozofa i psychoterapeutę, twórcę i wieloletniego dyrektora Centrum Doradztwa i Wsparcia na Uniwersytecie w Aarhus. Jako pierwsza wyróżnienie uzyskała Anna Rutz, pełnomocniczka rektora i kierowniczka Biura Wsparcia Osób z Niepełnosprawnościami na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

W tym roku pamiątkowy medal autorstwa Lecha Kolasieńskiego, dyplom oraz 10 tys. zł otrzymała Ewa Furgał. Kapituła doceniła ją za całokształt działań na rzecz dostępności życia społecznego dla osób w spektrum autyzmu. Zwrócono uwagę m.in. na podjęcie problematyki płciowych aspektów autyzmu, a tym samym poruszenie zagadnień pomijanych do tej pory w dyskursie akademickim i społecznym. Wpływ na werdykt miało też zaakcentowanie potrzeb Osób z Niepełnosprawnościami, w tym osób w spektrum należących jednocześnie do społeczności LGBT+.

– Wyróżnienie jest dla mnie niespodziewane, bo nie pochodzę z ruchu akademickiego, a działam w organizacji społecznej. Myślę, że werdykt kapituły trochę odzwierciedla



Laureatka w trakcie przemówienia



Ireneusz Białek (w środku), przewodniczący kapituły

Laureatka nagrody wydała 2 lata temu książkę „Dziewczyna w spektrum”. Zebrała w niej dostępną wiedzę na temat spektrum autyzmu u kobiet, pokazując ich doświadczenia przez własny pryzmat. Jak podkreślono podczas gali, ta pozycja wchodzi do kanonu lektur obowiązkowych dla każdej osoby zajmującej się zawodowo dostępnością i wsparciem edukacyjnym. Ponadto w ubiegłym roku ukazała się kolejna książka jej autorstwa – „Autentyczna w spektrum”.

– Na pewno nasze wybory będą zaskakiwać. Nie szukamy osób, które już dostały mnóstwo

nagród. A jeśli już zostały nagrodzone, to nie są powszechnie znanymi postaciami. Doceniamy ludzi, którzy mogą pójść dalej w tej sztafecie ku dostępności. Oni mają przed sobą większość drogi zawodowej, czasami bardzo trudnej, usłanej wieloma wyzwaniem – zaznaczył Ireneusz Białek, dyrektor Centrum Dostępności UJ, przewodniczący Kapituły nagrody Willy Aastrup Accessibility Award.

Czas zmian

Zanim ogłoszono tegoroczną laureatkę nagrody, odbyły się krótkie wystąpienia zaproszonych gości. Proroktor ds. rozwoju UJ prof. Jarosław Górniak przypomniał swoje słowa z ubiegłorocznej gali. Wówczas obiecał, że powstanie Centrum Dostępności UJ. I ono funkcjonuje w miejsce Działu ds. Osób Niepełnosprawnych UJ. Przy czym nie jest to jedynie zmiana nazwy uczelnianej jednostki. Otwarcie Centrum oznaczało przyjęcie wielu aktów prawnych regulujących



politykę dostępności i objęcie działalnością nie tylko studentów, ale też pracowników. Prof. Jarosław Górniak stwierdził, że ciągle na uczelniach jest za mało osób z różnorodnymi potrzebami edukacyjnymi. Przykładowo, na UJ nie ma obecnie osób głuchych. To oznacza, że są „gubione” na wcześniejszych ścieżkach edukacji. Trzeba wyjść temu naprzeciw.

W uroczystości wzięł też udział Łukasz Krasoń. Dla niego było to pierwsze wyjazdowe spotkanie w charakterze sekretarza stanu w MRPIPS oraz pełnomocnika rządu ds. osób



Członkowie kapituły nagrody wraz z laureatkami



Zespół Centrum Dostępności UJ wraz z prof. Jarosławem Górniakiem

niepełnosprawnych. Jak podkreślił, potrzebujemy ludzi z całym bagażem doświadczeń i potencjałem, żeby zbudować lepszy kraj. Potrzebujemy różnorodności. Świetne inicjatywy należy teraz spiąć w system. Zaznaczył, że jest wiele rzeczy do zrobienia. Trzeba wprowadzić m.in. nowy system orzecznicy, który będzie dostrzegał człowieka, ale pod kątem jego potrzeb, a nie jednostki chorobowej. Musimy zrozumieć, że dobry system jest dla nas wszystkich. Jeśli potraktujemy go jako polisę ubezpieczeniową na życie, to będzie nam dużo łatwiej osiągnąć to, czego wszyscy chcemy – Polski równych szans.

Rozwijanie idei

Google, jako firma technologiczna, mówi, żeby stawiać wysoko poprzeczkę technologii. Ona również może pomóc w tym, żeby wyrównywać szanse. Podkreśliła to dyrektorka polskiego oddziału koncernu Magdalena Kotlarczyk. Z kolei Anna Rutz stwierdziła, że dostępność to nie jest proces. To jest napięcie pomiędzy dwoma polami. Z jednej strony – infrastruktura,

technologie wspierające, procedury, a z drugiej – ludzie. Według niej trzeba pracować z ludźmi nad świadomością i przekazywać wiedzę. I to się działo w ostatnich latach.

W trakcie gali odbyła się prezentacja materiału filmowego „Płynięcie ta rzeka”. To produkcja, do której scenariusz przygotowali Ireneusz Białek i Mateusz Bobek. Widzowie dowiadują się o profesorze Willym Aastrupie, idei dostępności, a także nagrodzie przyznawanej od ubiegłego roku. Nie zabrakło wątków związanych z rozwojem dostępności szkolnictwa wyższego z perspektywy osób z niepełnosprawnościami.

– Willy miał olbrzymi wpływ na to, co wydarzyło się w środowisku akademickim w zakresie dostępności. Jednak naszym zamierzeniem nie było przedstawienie tej postaci w charakterze pomnika. Pojawiają się fragmenty nagrań z nim czy wspomnienia osób, które poznały go wiele lat temu. Ale jest też przekaz do młodszego pokolenia, bo ono będzie kontynuowało i rozwijało idee naszego mentora – powiedział Ireneusz Białek.



Dalsze działania

Fundacja Dziewczyny w Spektrum zamierza w tym roku skupić się na dwóch głównych zadaniach. Pierwsze z nich to projekt „Wspieramy zawodowo kobiety w spektrum autyzmu”. Oferowany półroczny mentoring służy zdobyciu zatrudnienia. Indywidualne spotkania odbywają się online. Podczas nich uczestniczki mogą uzyskać porady dotyczące przygotowania się do rozmowy kwalifikacyjnej czy napisania dobrego CV. Nacisk położony jest też na zwiększenie poczucia sprawczości dorosłych kobiet w spektrum autyzmu. Bo sporo z nich nie wierzy w zdobycie zatrudnienia, a później – utrzymanie go. Z kolei drugie przedsięwzięcie będzie związane z opracowaniem systemu certyfikacyjnego dla placówek. Zarówno tych diagnozujących, jak i pracujących z osobami autystycznymi.

– Chcemy przyznawać neuroróżnościowe certyfikaty dla nich. Docenimy te placówki, które wykażą, że nie kierują się stereotypami, uprzedzeniami i tożsamością płciową czy seksualną. Głównym celem jest wyrównywanie szans w dostępie do otrzymania diagnozy medycznej, bo ona jest potrzebna do uzyskiwania odpowiedniego wsparcia – poinformowała Ewa Furgał.

Centrum Dostępności UJ zamierza popularyzować idee dostępności w środowisku także poprzez Willy Aastrup Accessibility Award. Plany obejmują też zorganizowanie obchodów Światowego Dnia Wiedzy o Dostępności. Przypada on w trzeci czwartek maja. Dostępność jest jedną z wartości społecznych wpisanych do „Strategii rozwoju Uniwersytetu Jagiellońskiego do 2030 roku”. Dokument ten został uchwalony w czerwcu 2021 r.

– Chcielibyśmy, żeby w dyskursie publicznym pokazywać dostępność tak, jak ją rozumie środowisko akademickie, czyli zgodnie z modelem prawno-człowieczym. Na uczelniach wypracowano wiele dobrych rozwiązań, które warto przenieść do innych obszarów życia społecznego. Decydenci są bardzo potrzebni do tego, żeby takie zmiany następowały. Ministerstwo Nauki powinno na większą skalę wykorzystać nasze doświadczenia i wiedzę, którą chętnie się dzielimy – podsumował Ireneusz Białek.



Na IP w Pekinie, marzec 2022 r.

6 stycznia w Warszawie odbyła się Gala Mistrzów Sportu. W jej trakcie został rozstrzygnięty 89. Plebiscyt „Przeglądu Sportowego” na Najlepszego Sportowca Polski 2023 Roku. Triumfowała Iga Świątek przed Bartoszem Zmarzlikiem i Aleksandrem Śliwką. W kategorii Sport Bez Barier zwyciężył Witold Skupień. Nominowani byli również Kinga Dróżdż oraz Kamil Otowski.

34-latek ma za sobą najlepszy sezon w swojej dotychczasowej karierze. W styczniu 2023 r. w Östersundzie (Szwecja) zdobył 2 medale podczas MŚ w paraniarciarstwie biegowym i parabiathlonie. Wówczas okazał się najlepszy w biegu na 18 km techniką klasyczną i zajął drugie miejsce w biegu na 10 km techniką dowolną. Niespełna rok wcześniej, po swoich trzech Zimowych Igrzyskach Paraolimpijskich, myślał o zakończeniu startów. Do Pekinu poleciał z zamiarem stanięcia na podium. Jednak różne czynniki sprawiły, że tego celu nie osiągnął.

Jako jedenastolatek uległ wypadkowi, w wyniku którego stracił prawe przedramię i częściowo lewą dłoń. Po hospitalizacji postawił na piłkę nożną. W 2006 r. w telewizji obejrzał materiał dotyczący sukcesów Katarzyny Rogowiec i zapragnął biegać na nartach. Wtedy nie znalazł odpowiedniego klubu dla siebie. 5 lat później postanowił zrobić prawo jazdy. Trafił do szkoły nauki jazdy, gdzie spotkał byłego paraolimpijczyka – Mariana Damiana. Dzięki temu temat narciarstwa biegowego nabrał rozpędu.

W 2014 r. zadebiutował na Zimowych Igrzyskach Paraolimpijskich w Soczi. 4 lata później wziął udział w takiej imprezie w Pjongczangu, gdzie jego najlepszym wynikiem było piąte miejsce. W międzyczasie cieszył się ze swojego pierwszego medalu MŚ. Teraz zapowiada, że chce dotrzeć do Igrzysk w 2026 r. w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo.

Nasze Sprawy: Rano – trening, wieczorem – Gala Mistrzów Sportu i nagroda w kategorii Sport bez barier. Jak ten dzień wyglądał z Pana perspektywy?

Witold Skupień: To był okres z dosyć ważnymi i intensywnymi treningami. Organizm ma przyzwyczajając się do nadchodzących zawodów. 24 stycznia zaczniemy rywalizację w Pucharze

Świata we Włoszech. Trener nie chciał za bardzo puścić mnie na Galę. Ale powiedziałem, że pojedę, bo to też promocja naszego sportu. Musiałem więc dotrzeć z Zakopanego do Warszawy, co zajęło ponad 5 godzin. Przyznam, że byłem trochę zaskoczony rozstrzygnięciem. Dla mnie ta nagroda jest fajnym podsumowaniem dwunastu lat kariery. Kiedy wróciłem na zgrupowanie, mnóstwo ludzi mi gratulowało. Dokończyłem obóz i czekam na starty.

NS: Rozmawialiśmy zaraz po Zimowych Igrzyskach w Pekinie w 2022 roku. Wtedy miałem wrażenie, że bliżej Panu jest do decyzji o zakończeniu kariery niż do kontynuowania startów. Co zatem sprawiło, że narty nie poszły w odstawkę?

WS: Byłem niezadowolony. Mówiłem, że to już koniec kariery, bo też nie jestem młody. Splot różnych wydarzeń sprawił, że w Pekinie osiągnąłem takie, a nie inne wyniki [najlepszy rezultat: 5. miejsce w biegu na 20 km stylem klasycznym – przyp. red.]. Do tamtego sezonu byłem naprawdę świetnie przygotowany, o czym świadczy wicemistrzostwo świata w Lillehammer [w styczniu 2022 r. w biegu techniką klasyczną na 12,5 km – przyp. red.]. Przed wyjazdem do Chin zachorowałem, a na miejscu mieliśmy od samego początku problem z nartami. Trener wręcz spał w pomieszczeniu serwisowym, żeby coś wymyślić, ale nie znaleźliśmy żadnego fajnego rozwiązania. Męczyłem się w biegu na 20 km, a przez to inaczej stawałem stopy. Skarpetka się podwinęła i uszkodziłem palec. Do brązowego medalisty straciłem tylko minutę



Na gali z Łukaszem Szeliągą, prezesem PKPar i PZSN Start

Na biegówkach po Czempiona.

czy półtorej. Po sezonie odpocząłem dłużej. Przemyslałem pewne sprawy. Porozmawiałem z trenerem i żoną. Namówili mnie, żebym spróbował. Bo w końcu musi się poukladać idealnie. A jeśli nie idealnie, to przynajmniej normalnie, bez nieprzewidzianych sytuacji. No i udało się to zrobić w 2023 r.

NS: W styczniu ubiegłego roku w Östersundzie (Szwecja) odbyły się Mistrzostwa Świata. Z nich przywiózł Pan 2 medale – złoty i srebrny. Co było kluczem do tego sukcesu?

WS: Nasz sport jest specyficzny, a ja czuję się bardzo dobrym zawodnikiem. W sześciu czy siedmiu sezonach przynajmniej raz stawałem na podium w zawodach Pucharu Świata lub na Mistrzostwach Świata. Miałem też sezon, w którym 4 razy byłem czwarty. Zawsze jestem pewny siebie i przynajmniej w stylu klasycznym potrafię powalczyć. Na wyjazd do Szwecji udało nam się idealnie z trenerem wstrzelić z formą. Na miejscu panowały przez tydzień niezmiennie warunki

A chciał już zakończyć karierę

śniegowe. To ułatwiało wszystkim wybór nart czy ich smarowania. Dzięki temu byliśmy w stanie dogonić mocniejsze od nas ekipy pod względem serwisowym.

NS: W 2001 r., jako jedenastolatek, uległ Pan wypadkowi. Jak wyglądała nauka codziennych czynności po hospitalizacji? Jakich wskazówek udzielił rodzice?

WS: Po wyjściu ze szpitala przekonali mnie, że sam się muszę nauczyć różnych czynności. Zwłaszcza że u nas na wiosce nie było przebaczu. Tata od razu zrobił jakiś długopis z drutów, do mojej dłuższej ręki. Musiałem nauczyć się pisać, bo byłem praworęczny. To samo z jedzeniem łyżką czy wiązaniem butów. Trzeba było sobie radzić, nie oszczędzano mnie za bardzo. Chociaż nie miałem pewnych obowiązków domowych takich jak brat np. sprzątania czy koszenia ogrodu. Skupiłem się na graniu w piłkę i więcej czasu spędzałem przy komputerze.

NS: Pojawił się też sport. Co zadecydowało o postawieniu na ścieżkę piłkarską?

WS: Kiedy wyszedłem ze szpitala, miałem niesprawne ręce i sprawne nogi. Zacząłem więc grać w piłkę. Przed wypadkiem tego nie lubiłem. Woląłem się wspinać, biegać czy robić różne inne rzeczy. Coraz lepiej mi szło. Dostałem zaproszenie na treningi do sąsiedniej wsi i zacząłem rywalizować o miejsce w składzie. U siebie w Kluszkowcach spędziłem kilka sezonów w Zaporze. Występowałem w grupach młodzieżowych. Później był jeszcze Lubań Maniowy. Kiedyś ktoś powiedział, że nie wystarczy 2 razy w tygodniu pokopać na bramkę i pojechać na mecz, bo trzeba też mieć kondycję. Zacząłem więc biegać po okolicznych wioskach, żeby dobrze prezentować się na boiskach. Później to też mi pomogło w narciarstwie.

NS: Tematem narciarstwa zainteresował się Pan w 2006 r. Jednak wtedy poszukiwania klubu zakończyły się fiaskiem. Sytuacja zmieniła się dzięki chęci zdobycia prawa jazdy. Jak do tego doszło?

WS: W 2006 r. obejrzałem w „Wiadomościach” krótki materiał o Kasi Rogowiec. Pokazano, jak ona biegnie i zdobywa medal na Igrzyskach w Turynie. I dostrzegłem, że nie ma rąk. Tak jak ja, choć amputacje miała troszeczkę większe. Powiedziałem „Wow i jeszcze tak szybko biega na nartach”. Wtedy nie przypuszczałem, że kiedyś będziemy razem trenować. Zacząłem szukać w Internecie jakiegoś klubu, ale nic nie znalazłem. I temat

na jakiś czas został zamknięty. Po liceum poszedłem do pracy. Wiadomo, trzeba zarabiać pieniądze. Byłem związany z firmą ubezpieczeniową i biurem podróży. Trzeba było czasami dojeżdżać do klienta, postanowiłem więc zrobić prawo jazdy. Dowiedziałem się, że w Nowym Sączu jest odpowiednia szkoła nauki jazdy [możliwość korzystania z auta z automatyczną skrzynią biegów – przyp. red.]. Zobaczyłem, że pan, który mnie przyjmuje, nie ma dłoni.

NS: To był Marian Damian, medalista Zimowych Igrzysk Paraolimpijskich w 1992 r.

WS: Popatrzył na mnie i powiedział, że działa tu sekcja biegaczy narciarskich i że stąd jest Kasia Rogowiec. Od razu w moim oku pojawił się błysk. On skontaktował mnie z Panem Staszkiem Ślęzakim, teraz już świętej pamięci. Ten trener, kiedy mnie zobaczył, stwierdził: „Będziesz biegał na nartach. Jesteś chudy, wysoki. A jeszcze jak w piłkę grasz, to szybko Ci pójdzie”. Wkrótce pojechałem do Zakopanego. Wtedy dostałem od niego jakieś buty do biegówek, a nawet jeszcze nie miałem nart. Chyba chciał, żebym się nie zniechęcił.

NS: Jak Pan wspomina start w Soczi? W okresie przygotowań nie zabrakło problemów – rozciął łuk brwiowy na zawodach Pucharu Świata, a później złamany obojczyk.

WS: Do dzisiaj to są moje ulubione Igrzyska. Wtedy dowiedziałem się, ile pracy mnie czeka. Powiedziałem sobie, że będę chciał wrócić na taką imprezę i zacząłem ostro trenować, żeby tak się stało. Z Kamilem [Rośkiem – przyp. red.] zdobyliśmy szóste miejsce, co było zaskakującym wynikiem na nasz poziom. Byłem zadowolony z tego występu. Na pewno te sytuacje przed Igrzyskami utrudniły przygotowania. Ale nie wiem, czy byłbym w stanie powalczyć o coś więcej. Taki wtedy był mój poziom, dopiero raczkowałem.

NS: W 2017 r. odbyły się MŚ w Finsterau (Niemcy). Z nich przywiózł Pan srebrny medal wywalczony w sprincie.

WS: Tak, choć wcześniej nigdy nie stanąłem na podium zawodów Pucharu Świata. Czulem bardzo dużą pewność siebie, bo idealnie trafił się mi sprzęt. Też przez kilka dni warunki się nie zmieniały. Startowaliśmy grupa po grupie, więc ówczesny trener Jan Ziemiński bał się, że nie zdąży na mój półfinał. Chciał mnie dopingować na trasie. Powiedziałem mu, że

na pewno będę w finale, nie ma innej opcji. I że nie musi nawet iść. I tak było, a w walce o medale udało się zdobyć wicemistrzostwo świata. Tego na pewno nie zapomnę do końca życia. To dało pozytywnego kopa. Wtedy już myślałem, że na następnych Igrzyskach będzie cudownie.

NS: Ale w Pjongczangu w 2018 r. tak nie było. Dlaczego?

WS: Miałem niezłe szanse. Bardzo mocno byłem nastawiony na 20 km łyżwą. Z perspektywy czasu twierdząc, że trzeba było się skupić na tych dystansach klasycznych. Ale też powalczyłem. Nie można powiedzieć, że to była wielka klapa, bo tam zająłem piątą, szóste i siódme miejsce. Na pewno to rozczarowanie, bo chciałem medalu. Ale widocznie tak miało być.

NS: W okresie letnim trenuje Pan na rowerze i zdobywa medale MP w Parakolarstwie Szosowym. Skąd pomysł na taką formę przygotowań do zimowych startów?

WS: Mamy 4 miesiące zimy, a wydolność musimy budować w ciągu roku. Wcześniej skupiałem bardziej na bieganiu po górach. W pewnym momencie padła propozycja, żebym spróbował jazdy na rowerze. Pojechałem na trening z dobrymi kolarzami i okazałem się lepszy od nich. Wystartowałem w MP i od razu udało mi się zdobyć złoty medal w swojej kategorii. Z trenerem zauważyliśmy, że przy bieganiu w górach rozwija się mięśnie przydatne do stylu klasycznego. Natomiast przy jeździe na rowerze – do stylu łyżwowego. Zacząłem więc kręcić coraz więcej kilometrów. Ponadto w moim wieku trzeba szukać nowych bodźców treningowych. Zwłaszcza kiedy człowiek chce się rozwijać.

NS: W tym sezonie nie będzie ani MŚ, ani igrzysk. Jakie więc cele sobie Pan wyznacza?

WS: Będę próbował dojechać do Włoch, gdzie w 2026 r. zostaną zorganizowane igrzyska. Teraz więc chcę dobrze pokazywać się w biegach na 10 km czy 20 km stylem klasycznym, bo to jest mój konik. Jeżeli pojawi się szansa, to powalczę o Puchar Świata, bo mamy pojechać na wszystkie imprezy tego cyklu. Chciałbym zdobyć Kryształową Kulę, ale zobaczymy, jak to ostatecznie wyjdzie.

Rozmawiał: **Marcin Gazda**, fot. z archiwum rozmówcy, Bartłomiej Zborowski / PKPar

Prezydencki projekt ustawy o asystencji osobistej OzN skierowany do Sejmu

Dobiegły końca prace na projektem ustawy dotyczącej nowego świadczenia rozszerzającego system wsparcia dla osób z niepełnosprawnościami. 4 marca br. prezydent RP Andrzej Duda skierował do Sejmu projekt ustawy o asystencji osobistej osób z niepełnosprawnościami. Celem ustawy jest uregulowanie systemu korzystania z usługi asystencji osobistej przez osoby dorosłe (powyżej 18. roku życia).

Usługa asystencji polegać będzie na udzielaniu indywidualnego wsparcia OzN w wykonywaniu czynności, których nie są one w stanie wykonywać na równi z osobami sprawnymi. W projekcie określone zostały m.in. warunki nabywania prawa do usługi asystencji osobistej, zasady przyznawania oraz realizacji usługi asystencji.

Przypomnijmy, że gotowy projekt ustawy jesienią ubiegłego roku został skierowany do konsultacji społecznych. Najważniejszy postulat dotyczący tego projektu zgłoszony przez środowiska OzN dotyczył zwiększenia liczby godzin asystencji – w pierwszej proponowanej wersji projektu było to maksymalnie 160 godzin miesięcznie. Obecnie limit ten został zwiększony do 200 godzin. Poszerzony został również katalog osób, które nie mogą pełnić funkcji asystenta, obejmuje on nie tylko członków najbliższej, ale także dalszej rodziny osoby wspieranej. Projekt ustawy określa szczegółowo komu przysługiwać ma usługa asystencji, zasady ustalania uprawnień do niej i jej realizacji. Jest on spójny z obecnie istniejącymi przepisami i z ustawą o świadczeniu wspierającym, a konkretnie ze skalą oceny potrzeby wsparcia – usługa asystencji ma być dedykowana osobom, które otrzymają między 100 a 70 punktów według tej skali.

Prezydencki projekt zakłada, że usługa asystencji będzie realizowana w każdym powiecie jako zadanie zlecone z zakresu administracji rządowej i finansowana z budżetu państwa. Usługodawcą mogą być m.in. urzędy gminy lub jej jednostki organizacyjne a także organizacje pozarządowe – chodzi o to, by była ona dostępna jak najbliżej osób potrzebujących tego rodzaju wsparcia. Budżet państwa natomiast zapewnić ma ciągłość finansowania.

Asystentem osoby z niepełnosprawnością będzie mógł zostać każdy, kto wyrazi taką chęć, bez względu na rodzaj i poziom wykształcenia. Nie może jednak figurować w rejestrze skazanych. Musi przejść szkolenie ogólne a także instruktaż szczegółowy w miejscu pracy z konkretną osobą z niepełnosprawnością. Musi także odbyć specjalistyczne szkolenie w zakresie praktycznego realizowania usług asystencji, fachowej pomocy przedmedycznej i ewakuacji OzN. Asystenci będą pracować na podstawie umowy o pracę – ma to zagwarantować im pewność stabilnego zatrudnienia.

– Chcemy, by była to usługa „szyta na miarę”. Realizowana w relacji jeden na jeden i mająca spersonalizowany charakter – powiedziała 4 marca podczas spotkania z dziennikarzami Paulina Malinowska-Kowalczyk – doradczyni prezydenta RP. Ustawa o asystencji osobistej osób z niepełnosprawnościami ma zacząć obowiązywać od 2025 roku. Wstępny koszt związany z jej realizacją ma wynieść 5 mld złotych rocznie.

Halina Guzowska

Założenia a stopień realizacji Strategii na rzecz OzN

Przyjęta przez poprzedni rząd w lutym 2021 r. Strategia na rzecz Osób z Niepełnosprawnościami na lata 2021-2030 przewiduje, że współczynnik aktywności zawodowej dla osób z niepełnosprawnościami w wieku produkcyjnym wzrośnie z 28,8 proc. w 2019 r. do 45 proc. w 2030 r.

Pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych, sekretarz stanu w MRPiPS Łukasz Krasoń wziął udział w posiedzeniu Komisji Polityki Senioralnej, która obradowała 7 lutego w Sejmie. Podczas posiedzenia przedstawił stan realizacji Strategii na rzecz osób z niepełnosprawnościami na lata 2021-2030. Przypomniał, że jej celem jest włączenie osób z różnego rodzaju niepełnosprawnościami w życie społeczne i zawodowe oraz zagwarantowanie im praw zawartych w Konwencji ONZ o prawach osób niepełnosprawnych. Według wiceministra Krasonia jak dotąd zrealizowano niewielki procent założeń Strategii, a wiele działań jest „zagrożonych” lub „krytycznie opóźnionych”. Z jego opinią nie zgodził się sekretarz stanu w Ministerstwie Rodziny i Polityki Społecznej w latach 2020-2023 Stanisław Szwed (PiS). W jego ocenie, w okresie rządów PiS „działo się wiele dobrego” jeśli chodzi o działania na rzecz OzN.

– Same nakłady na osoby niepełnosprawne w ubiegłym roku to ponad 40 mld zł. Te działania, dotyczące czy to asystencji osobistej, czy opieki wytchnieniowej, czy budowy centrów opiekuńczo-mieszkalnych pokazują, że dużo w tym obszarze się działo – zaznaczył. Wskazał, że jednym z dowodów na to jest wdrożony przez poprzedni rząd program „Dostępność Plus” oraz nowe świadczenie wspierające.

Odnosząc się do tych słów posłanka Iwona Hartwich (KO) stwierdziła, że to świadczenie „podzieliło środowisko”. – Daliście możliwość dorobienia

rodzicom osób z niepełnosprawnościami do 18. roku życia, natomiast pozostawiliście bez tej możliwości rodziców i opiekunów osób po 18. roku życia. Mało tego, zabraliście świadczenie pielęgnacyjne – wymieniła. Według niej twierdzenie, że rząd PiS wiele zrobił dla środowiska osób z niepełnosprawnościami to „mit”. – Państwo odebrali Fundusz Solidarnościowy w dużej części, niestety – dodała. Posłanka PiS Joanna Borowiak oceniła słowa Łukasza Krasonia jako „kompletnie bezpodstawną krytykę”. – Chciałabym, żebyśmy pracowali wspólnie, patrzyli w tym samym kierunku – zaapelowała.

Strategia na rzecz Osób z Niepełnosprawnościami na lata 2021-2030 zakłada realizację w sumie 113 działań, kluczowych dla nowego systemu wsparcia osób z niepełnosprawnościami. Dokument przewiduje reformę systemu orzekania o niepełnosprawności, wypracowanie modelu kompleksowej rehabilitacji, przygotowanie ustawy o wyrównywaniu szans osób z niepełnosprawnościami, a także wprowadzenie systemowej usługi asystencji osobistej oraz tzw. opieki wytchnieniowej.

Wcześniej, tego samego dnia wiceminister Łukasz Krasoń wziął udział w posiedzeniu Parlamentarnej Grupy ds. Autyzmu i Parlamentarnej Zespołu ds. Osób z Niepełnosprawnościami, które obradowały w Sejmie. Zapowiedział, że w najbliższych tygodniach zostanie przedstawiona propozycja rozwiązań dotyczących zatrudnienia wspomaganego.

Oprac. Ika

Renta socjalna – projekt do poprawki?

6 marca, na trwających ponad trzy godziny obradach sejmowej Komisji Polityki Społecznej i Rodziny przeprowadzono debatę, dotyczącą obywatelskiego projektu nowelizacji ustawy o rencie socjalnej. Przewiduje on zwiększenie tego świadczenia z 1217,98 zł netto do poziomu minimalnego wynagodzenia za pracę.

Na początku debaty odrzucono wniosek Urszuli Ruseckiej (PiS) o przejście do natychmiastowego procedowania projektu nowelizacji ustawy, ponieważ zapowiedziano wysłuchanie głosu strony społecznej i jego omówienie w podkomisji. Osoby z niepełnosprawnościami i ich opiekunowie podkreślali, że są od lat w trudnej sytuacji i domagają się od państwa systemowego wsparcia. – Projekt ustawy o rencie socjalnej jest bardzo potrzebny – podkreśliła Iwona Hartwich (KO), przedstawicielka Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej. – Mam pozytywną opinię rządu Donalda Tuska. Wszystkie kluby parlamentarne wypowiedziały się pozytywnie w sprawie renty socjalnej, oprócz Konfederacji. (...) Chciałam bardzo prosić o szybkie procedowanie ustawy i przejście do drugiego czytania. Osoby z niepełnosprawnością nie mogą już dłużej czekać na tę pomoc – dodała.

Łukasz Krasoń, wiceminister rodziny, pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych zaznaczył, że wsparcie musi jak najszybciej odpowiadać na potrzeby różnych środowisk osób z niepełnosprawnością. O tym, że omawiany projekt może dzielić środowisko tych osób i wyłącza myślenie o ich aktywizacji mówiła Adriana Porowska z Kamilańskiej Misji Pomocy Społecznej – organizacji zajmującej się pomocą osobom w kryzysie bezdomności, wśród których są także osoby z niepełnosprawnością. Monika Zima-Parjaszewska, prezeska Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną wskazała, że kierunek działań określiła Konwencja ONZ o prawach osób niepełnosprawnych oraz ustawa o świadczeniu wspierającym, która weszła w życie od 1 stycznia. – To jest ustawa, która oczywiście jest bardzo niekomfortowa, bo burzy pewien system, w którym funkcjonowaliśmy



bardzo długo. Jeżeli chcemy ten system budować na nowo, idźmy za tą ustawą i sprawdźmy w tej sferze społecznej i zawodowej, kto czego potrzebuje. Zapewnijmy to wsparcie – powiedziała Zima-Parjaszewska, zaznaczając, że nie wszyscy potrzebują tego samego. Wiceminister finansów Jurand Drop poinformował, że skutki finansowe wzrostu kwoty renty socjalnej do wysokości płacy minimalnej wraz ze stopniowym wprowadzaniem świadczenia wspierającego wyniosłyby 15,6 mld zł w 2025 r. i prawie 20 mld zł w kolejnych latach. Zdaniem wiceministra finansów z uwagi na konieczność zwiększonych wydatków na obronność, realizacja tego zadania nie będzie możliwa.

Przewodnicząca komisji Katarzyna Ueberhan (Lewica) poinformowała, że projekt ustawy o zmianie ustawy o rencie socjalnej zostanie skierowany do dalszych prac w podkomisji ds. osób niepełnosprawnych. Przepisy wprowadzające świadczenie wspierające dla osób z niepełnosprawnościami, które ukończyły 18 lat weszły w życie 1 stycznia 2024 r. Aby je otrzymać należy zgłosić się do wojewódzkiego zespołu ds. orzekania o niepełnosprawności, by uzyskać decyzję dotyczącą poziomu potrzeby wsparcia.

Ika, rhr/

Kolejny protest pod Sejmem ws. wysokości renty socjalnej

Osoby z niepełnosprawnościami i ich opiekunowie 21 marca protestowali przed Sejmem, domagając się niezwłocznego podniesienia renty socjalnej – której kwota brutto od marca wynosi 1780,96 zł – do poziomu minimalnej płacy krajowej, tj. 4242 zł brutto. Postulat ten realizuje obywatelski projekt nowelizacji ustawy o rencie socjalnej, który jest obecnie na etapie prac w Sejmie.

Protestujący mają żal do premiera, marszałka Sejmu, ministrów i pełnomocnika rządu ds. osób niepełnosprawnych, że mimo zapewnień nie są po wyborach traktowani priorytetowo – podaje Wirtualna Polska. – Niekiedy lansowali się na nas i naszych dzieciach z niepełnosprawnościami przed wyborami. Mam wspólne zdjęcie z Agnieszką Dziemianowicz-Bąk, Katarzyną Kotulą, Katarzyną Ueberhan i Magdaleną Bieją, które wspierały nas podczas sejmowych protestów. Teraz te osoby są u władzy, to przecież ministra rodziny, pracy, polityki społecznej, ministra ds. równości, szefowa sejmowej komisji polityki społecznej i wicemarszałkini Senatu, która walczy o fotel prezydenta Warszawy. Nie może być tak, że punkt widzenia zależy od punktu siedzenia – powiedziała Alicja Jochimek, jedna z protestujących mam.

Jeżeli manifestacja nie przyniesie skutku opiekunowie osób z niepełnosprawnościami planują zaostrenie protestu pod koniec kwietnia. Z protestującymi spotkali się pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych Łukasz Krasoń oraz szefowa sejmowej Komisji Polityki Społecznej i Rodziny Katarzyna Ueberhan (Lewica). Wiceminister Krasoń zaznaczył, że rentę socjalną otrzymuje 293 tys. osób. Tłumaczył, że projekt ustawy jest przedmiotem prac w komisji. Trwają w tej sprawie konsultacje z Ministerstwem Finansów i Kancelarią Premiera. – 12 kwietnia odbywa się komisja, gdzie ten temat będzie już procedowany i mam nadzieję, że będzie przegłosowane coś, co będzie dla państwa właściwym rozwiązaniem, ale także dla grup, które również mają prawo powiedzieć, że państwo nie zabezpiecza dzisiaj ich interesów – mówił Ł. Krasoń. Protestujący podkreślali, że czekają na te rozwiązania od wielu lat, a projekt w sprawie renty socjalnej podpisało ponad 215 tys. obywateli.

K. Ueberhan zapewniała, że wspiera osoby z niepełnosprawnościami i ich opiekunów. – My nie będziemy procedować żadnych przepisów na kolanie – powiedziała. – W tej chwili mamy bałagan w przepisach, budżecie i ministerstwach. Potrzebujemy trochę czasu, aby zrobić porządek – podkreśliła przewodnicząca sejmowej Komisji Polityki Społecznej i Rodziny. – Moglibyśmy zwołać tę komisję nawet jutro, ale nie zostało jeszcze wypracowane stanowisko z KPRM-em – zaznaczyła. Zaprosiła protestujących do udziału w komisji.

Źródło: wp.pl, wprost.pl. oprac. rhr/

Uwagi RPO Marcina Wiącka do projektu nowelizacji ustawy o rencie socjalnej

Projekt modyfikacji sposobu ustalania renty socjalnej poprzez jej odniesienie do minimalnego wynagrodzenia za pracę wychodzi naprzeciw oczekiwaniom i potrzebom osób z niepełnosprawnością.

Kierunek zmian nie budzi zastrzeżeń z punktu widzenia ochrony praw jednostki, ale projekt wymaga pogłębionej refleksji – uważa Rzecznik Praw Obywatelskich. Chodzi zwłaszcza o rozszerzenie proponowanego mechanizmu poprzez uwzględnienie osób, szczególnie z niepełnosprawnością, uprawnionych do świadczeń z zabezpieczenia społecznego niższych niż wysokość minimalnego wynagrodzenia za pracę.

Modyfikacja wysokości świadczeń nie pozostanie bez wpływu na dostęp osób z niepełnosprawnością do innych instrumentów wsparcia – wskazuje RPO na ryzyko naruszenia konstytucyjnej zasady równego traktowania oraz sprawiedliwości społecznej.

RPO Marcin Wiącek przedstawił przewodniczącej sejmowej Komisji Polityki Społecznej i Rodziny Katarzynie Ueberhan uwagi do obywatelskiego projektu zmiany ustawy o rencie socjalnej (druk sejmowy nr 30).

Rzecznik z satysfakcją przyjmuje działania zmierzające do wzmocnienia wsparcia osób z niepełnosprawnością, także finansowego. Proponowana modyfikacja sposobu ustalania wysokości renty socjalnej poprzez jej odniesienie do minimalnego wynagrodzenia za pracę wychodzi naprzeciw oczekiwaniom i potrzebom osób z niepełnosprawnością. Kierunek zmian nie budzi zastrzeżeń z punktu widzenia ochrony praw jednostki. W opinii Rzecznika projekt wymaga jednak pogłębionej refleksji.

Jego celem jest umożliwienie godnego życia osobom uprawnionym do renty socjalnej i pokrycia koniecznych wydatków związanych z niepełnosprawnością. Sytuacja osób niepełnosprawnych na rynku pracy ograniczająca podjęcie zatrudnienia oraz niska

kwota renty socjalnej nie pozwalają na usamodzielnienie się, w wyniku czego osoby z niepełnosprawnością pozostają na utrzymaniu rodzin. Zwiększenie kwoty i jej coroczna waloryzacja umożliwią w większym stopniu pokrycie koniecznych wydatków oraz zwiększą szansę na niezależne życie.

Za zasadnością proponowanego rozwiązania przemawiają zatem zarówno względy ekonomiczne – niska wysokość świadczenia, jak i społeczne – problemy z dostępem osób z niepełnosprawnością do rynku pracy.

W związku z tym projektowane rozwiązanie wydaje się niewystarczające. Nie obejmuje bowiem wszystkich grup osób z niepełnosprawnością uprawnionych do świadczeń z systemu zabezpieczenia społecznego w wysokości niższej niż kwota minimalnego wynagrodzenia za pracę. Zasadne jest zatem rozważenie rozszerzenia podmiotów podlegających temu mechanizmowi poprzez uwzględnienie osób, szczególnie z niepełnosprawnością, uprawnionych do świadczeń z zabezpieczenia społecznego niższych niż wysokość minimalnego wynagrodzenia za pracę.

Świadczenia pieniężne, takie jak zasiłki dla osób niepełnosprawnych, stanowią jedną z form wsparcia osób z niepełnosprawnościami przez państwa-strony Konwencji o prawach osób niepełnosprawnych. Takie świadczenia często uwzględniają wydatki związane z niepełnosprawnością i ułatwiają pełne włączenie osób z niepełnosprawnościami w społeczeństwo.

Środki finansowe przyznawane osobie z niepełnosprawnością potrzebującej wzmoczonego wsparcia służą jego realizacji w postaci np.: asystencji osobistej, opieki wytchnieniowej, urządzeń i wyrobów medycznych oraz pomocy technicznych, indywidualnych środków transportu dostosowanych do potrzeb osoby z niepełnosprawnością, usług zdrowotnych i innych. Nie są one ograniczone do usług świadczonych w domu – trzeba zapewnić możliwość ich rozszerzenia na obszary: zatrudnienia, edukacji, udziału w życiu politycznym i kulturalnym, wspierania roli rodziców oraz docierania do krewnych i innych osób, udziału w życiu politycznym



i kulturalnym, zainteresowań i zajęć w czasie wolnym, podróży i rekreacji.

Stanowią więc one istotny element z punktu widzenia realizacji prawa do niezależnego życia. Z tych też względów projektowane rozwiązania powinny być oparte na postanowieniach Konwencji, zapewniającej spójność systemu wsparcia osób z niepełnosprawnościami. Zgodnie z komentarzem ogólnym nr 5, wsparcie to powinno być oceniane z wykorzystaniem indywidualnego podejścia do danego przypadku oraz dostosowane do konkretnych działań i faktycznych przeszkód na drodze do włączenia w społeczeństwo, jakie napotykają osoby z niepełnosprawnościami.

Regulacja umożliwiająca podniesienie kwoty wsparcia tylko jednej z grup osób uprawnionych do świadczeń z zabezpieczenia społecznego w wysokości niższej niż minimalne wynagrodzenie za pracę nie wydaje się optymalna. Powstaje bowiem wątpliwość, czy nie powoduje to istotnego ryzyka naruszenia konstytucyjnej zasady równego traktowania oraz sprawiedliwości społecznej.

Ponadto modyfikacja wysokości świadczeń z zabezpieczenia społecznego poprzez ich odniesienie do minimalnego wynagrodzenia za pracę nie pozostanie bez wpływu na dostęp osób z niepełnosprawnością do instrumentów wsparcia przewidzianych w innych aktach warunkujących uprawnienie do świadczeń od spełnienia kryterium dochodowego m.in. w ustawie o pomocy społecznej, ustawie o dodatkach mieszkaniowych, ustawie o świadczeniu uzupełniającym dla osób niezdolnych do samodzielnej egzystencji. Materia ta powinna być również uwzględniana w kontekście projektowanych rozwiązań i poddana szczegółowej analizie.

Rzecznik prosi przewodniczącą komisji o uwzględnienie tych uwag w dalszych pracach legislacyjnych.

Info: **Biuro RPO**, fot. ZUS

Stanowisko 20 zrzeszonych w PFON organizacji pozarządowych ws. obywatelskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o rencie socjalnej

W związku z procedowaniem obywatelskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o rencie socjalnej (druk nr 30), organizacje zrzeszone w Polskim Forum Osób z Niepełnosprawnościami przedstawiają swoje stanowisko, licząc na jego uwzględnienie w dalszych pracach legislacyjnych. Treść stanowiska została uzgodniona podczas spotkania z reprezentantami części organizacji członkowskich oraz poparta przez pozostałe organizacje.

Stanowisko 29 lutego 2024 r. zostało przesłane do: Marszałka Sejmu RP, Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych, sejmowej Komisji Polityki Społecznej i Rodziny. Poniżej publikujemy stanowisko w całości:

Szanowni Państwo, w związku z procedowaniem obywatelskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o rencie socjalnej (druk nr 30), który zakłada podniesienie wysokości tej renty do kwoty minimalnego wynagrodzenia, organizacje zrzeszone w Polskim Forum Osób z Niepełnosprawnościami przedstawiają swoje stanowisko, licząc na jego uwzględnienie w dalszych pracach legislacyjnych.

Na wstępie pragniemy zaznaczyć, że co do zasady zgadzamy się z koniecznością podwyższenia kwot świadczeń przysługujących osobom z niepełnosprawnościami. Dostrzegamy, że obecny system nie gwarantuje wielu z nich odpowiedniej kompensacji wyższych kosztów życia wynikających z niepełnosprawności, w tym trudności w podejmowaniu aktywności zawodowej lub społecznej. Zauważamy przy tym, że rozwój usług, który oceniamy jako zbyt wolny i niewystarczający, nie zastąpi potrzeby wzrostu świadczeń finansowych.

Chcemy jednak podkreślić, że konkretne rozwiązania, zawarte w ww. projekcie w naszej ocenie naruszają podstawowe wartości konstytucyjne poprzez nieuzasadnione zróżnicowanie sytuacji różnych grup osób z niepełnosprawnościami.

Tak znaczący wzrost kwoty renty socjalnej, bez zmian odnoszących się do innych świadczeń,

mających kompensować osobom z niepełnosprawnościami trudności w aktywności zawodowej, wśród dużej części środowiska osób z niepełnosprawnościami wywoła poczucie niesprawiedliwości i bycia dyskryminowanym. Za zasadne należałoby uznać potencjalne zarzuty o niezgodność z konstytucyjnymi zasadami sprawiedliwości społecznej oraz równości (odpowiednio art. 2 i 32 Konstytucji RP).

Mysząc o systemie wsparcia jako całości, trudno zgodzić się z pominięciem w proponowanym rozwiązaniu osób, które odprowadzały składki emerytalno-rentowe. W dyskusji o odpowiednim ukształtowaniu względem siebie poszczególnych świadczeń warto także podkreślić sytuację osób z niepełnosprawnościami, którym nie przysługuje ani renta socjalna, ani renta z tytułu niezdolności do pracy.

W związku z tym zauważamy konieczność szybkiego opracowania rozwiązań ustawowych skierowanych do wszystkich osób z niepełnosprawnościami, mających trudności w aktywności zawodowej i życiu społecznym. To również okazja do uporządkowania nieprzejrzystego i chaotycznego obecnie systemu świadczeń przeznaczonych dla osób z niepełnosprawnościami, na który składa się wiele rozwiązań powstałych „w oderwaniu od siebie”, skierowanych do osób w podobnej sytuacji życiowej, o zbliżonych potrzebach wsparcia, jednak znajdujących się w różnej sytuacji prawnej.

Jesteśmy zdania, że system powinien wspierać w sposób adekwatny osoby o różnych potrzebach, w tym osoby, które wymagają intensywnego wsparcia, niezależnie od momentu powstania niepełnosprawności. Trudno zgodzić się z tezą, że kryteria przyznawania renty socjalnej wypełniają takie założenie. Równocześnie zauważamy, że kompensowanie wyższych kosztów życia, wynikających z niepełnosprawności, nie powinno się wiązać z poziomem aktywności osoby z niepełnosprawnością. Zauważamy przy tym, że 1 stycznia br. pojawiło się w polskim systemie prawnym świadczenie wspierające, które różnicuje poziom potrzeby wsparcia w odniesieniu do podstawowych czynności życia codziennego. Pomimo zastrzeżeń do



szczegółowych kwestii przyjętego rozwiązania, uważamy go za bardzo dobry kierunek zmian, który powinien mieć swoją kontynuację.

Apelujemy więc o jak najszybsze podjęcie prac nad nowymi rozwiązaniami w zakresie świadczeń przeznaczonych dla osób z niepełnosprawnościami, uwzględniającymi wskazane powyżej kwestie.

Z poważaniem,
Krzysztof Kurowski, Przewodniczący Polskiego Forum Osób z Niepełnosprawnościami

w imieniu swoim i niżej wymienionych organizacji członkowskich:

- Polskie Stowarzyszenie na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną
- Polski Związek Głuchych
- Lubelskie Forum Organizacji Osób Niepełnosprawnych – Sejmik Wojewódzki
- Karkonoski Sejmik Osób Niepełnosprawnych
- Podlaski Sejmik Osób z Niepełnosprawnościami
- Fundacja Aktywnej Rehabilitacji
- Stowarzyszenie Instytut Niezależnego Życia
- Fundacja Instytut Rozwoju Regionalnego
- Fundacja Inne Spojrzenie
- Stowarzyszenie Twoje Nowe Możliwości
- Fundacja Aprobata
- Fundacja Mocarzy
- Fundacja im. Helen Keller
- Stowarzyszenie Mówić bez Słów
- Fundacja Eudajmonia
- Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym Krok za krokiem w Zamościu
- Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi
- Fundacja Aktywizacja
- Fundacja Fronia
- Fundacja TUS

Info: **PFON**, fot. freepik.com

Manifest European Disability Forum dot. równości praw kobiet i dziewcząt z niepełnosprawnościami w UE

Udział w życiu politycznym i przywództwie, przeciwdziałanie przemocy i przymusowej sterylizacji a także widoczność i wzmocnienie pozycji. To idee opublikowanego przez Europejskie Forum Osób z Niepełnosprawnością (European Disability Forum – EDF) manifestu dotyczącego praw kobiet i dziewcząt z niepełnosprawnościami.

Choć kobiety i dziewczęta z niepełnosprawnościami stanowią znaczną i zróżnicowaną grupę w populacji Unii Europejskiej, borykają się z systemową marginalizacją oraz barierami wynikającymi z postaw i środowiska, a ich głosy często są marginalizowane lub wyciszane, co prowadzi do braku postępów w zaspokajaniu ich potrzeb.

Trzeci manifest dotyczący praw niepełnosprawnych kobiet i dziewcząt stanowi świadectwo ich aktywnego udziału w procesach decyzyjnych, zapewniając uznanie i uwzględnienie ich potrzeb. Stanowi podstawę dla ich żądań i podstawowych potrzeb, które należy uwzględnić, aby promować równość i niedyskryminację w Unii Europejskiej i jej państwach członkowskich.

4 główne idee manifestu

1. Udział w życiu politycznym – prawo do głosowania i prawo do kandydowania w wyborach europejskich, niezależnie od statusu prawnego i kraju zamieszkania w UE. Należy to zapewnić poprzez wdrożenie elementów zapewniających dostępność, rozsądne usprawnienia, eliminowanie przemocy wobec kobiet podczas wyborów, w tym molestowania, oraz podnoszenie świadomości w społeczeństwie. Niepełnosprawne kobiety powinny otrzymać odpowiednie i niezbędne wsparcie, aby mogły kandydować i pełnić funkcje polityków na wszystkich szczeblach.

2. Położyć kres przemocy wobec kobiet i kryminalizować przymusową sterylizację i przymusową aborcję wobec niepełnosprawnych kobiet i dziewcząt we wszystkich krajach europejskich. Niepełnosprawne kobiety i dziewczęta są w dalszym ciągu bardziej narażone na przemoc, w tym handel ludźmi, podczas kryzysów humanitarnych oraz skutków klęsk żywiołowych i zmiany klimatu.



- 3. Przywództwo** – niepełnosprawne kobiety i dziewczęta mogą prowadzić życie jako niezależne osoby, korzystając ze swoich praw w społeczeństwie i podejmować własne decyzje. Kobiety niepełnosprawne są kluczowymi aktorami nie tylko w swoim życiu, ale także w społeczeństwie.
- 4. Widoczność i wzmocnienie pozycji** we wszystkich obszarach życia (dostęp do wymiaru sprawiedliwości, zdolność prawna, edukacja, opieka zdrowotna, rynek pracy, prawa reprodukcyjne...) – równość szans i włączenie. Włączeni do społeczeństwa bez dyskryminacji ze względu na niepełnosprawność, płeć lub inne dodatkowe czynniki.

Wezwania wobec UE

Niepełnosprawne kobiety i dziewczęta w całej ich różnorodności wzywają Unię Europejską i rządy do:

- Pełnego udziału jako wyborcy i kandydaci we wszystkich wyborach – w tym do Parlamentu Europejskiego, oraz na szczeblu krajowym i lokalnym.
- Znaczące włączenie i przywództwo w podejmowaniu decyzji, w tym poprzez poprawę środków dostępności w celu udziału niepełnosprawnych kobiet i dziewcząt we wszystkich kwestiach.
- Większa widoczność i świadomość niepełnosprawnych kobiet i dziewcząt oraz na ich rzecz. Prawa kobiet i dziewcząt niepełnosprawnych powinny zostać włączone do głównego nurtu prac Unii Europejskiej i całej Europy i być widoczne w nich.
- Konkretnie ukierunkowane działania mające na celu zmniejszenie poziomu ubóstwa, z jakim się borykają, w tym poprzez równe

środki w zakresie zatrudnienia i płacy oraz zapewnienie utrzymania kwoty zasiłków inwalidzkich otrzymywanych przez niepełnosprawne kobiety i dziewczęta niezależnie od statusu zatrudnienia lub środków finansowych ich partnerów i rodzin.

- Przyjęcie dyrektywy UE w sprawie zwalczania przemocy wobec kobiet i zakończenia przymusowej sterylizacji niepełnosprawnych kobiet i dziewcząt w całej Europie.
- Finansowanie organizacji i projektów wspierających wzmocnienie pozycji, przywództwo i poprawę praw kobiet i dziewcząt niepełnosprawnych.

– Manifest stanowi wyraźne wezwanie skierowane do Unii Europejskiej, rządów krajowych w Europie i organizacji, aby w znaczący sposób włączyły niepełnosprawne kobiety i dziewczęta. Władze muszą także wspierać ich pełne uczestnictwo i przywództwo w społeczeństwie – skomentowała Pirkko Mahlamäki, przewodnicząca Komitetu Kobiet EDF.

Europejskie Forum Osób Niepełnosprawnych jest organizacją zrzeszającą osoby niepełnosprawne, która broni interesów 100 milionów niepełnosprawnych Europejczyków. EDF to wyjątkowa platforma skupiająca reprezentatywne organizacje osób niepełnosprawnych z całej Europy. Prowadzone są przez osoby niepełnosprawne i ich rodziny. EDF to silny, zjednoczony głos osób niepełnosprawnych w Europie.

Pełny tekst manifestu (w językach angielskim, francuskim i włoskim) znajduje się na stronie EDF
Info i grafika: <https://www.edf-feph.org/>,
oprac *rhr/*

Rada i Parlament porozumiały się w sprawie dwóch nowych europejskich kart dla OzN

Negocjatorzy prezydencji Rady i Parlamentu Europejskiego 8 lutego porozumieili się w sprawie dyrektywy o europejskiej karcie osoby z niepełnosprawnością i europejskiej karcie parkingowej dla osób z niepełnosprawnościami.



Za wydawanie fizycznych i cyfrowych europejskich kart osoby z niepełnosprawnością w przystępnym formacie będą odpowiadać organy krajowe. Karty te będą uznawane w całej UE za dowód niepełnosprawności lub uprawnienia do specjalnych usług z tym związanych.

– Dzisiejsze porozumienie, które udało się osiągnąć w rekordowo krótkim czasie podczas prezydencji belgijskiej, jest krokiem na drodze do życia społecznego, które będzie bardziej dostępne i sprawiedliwe. Potwierdza, że Unii zależy na wspieraniu inkluzywności dla wszystkich naszych obywateli w ramach naszej różnorodnej Unii – powiedziała Karine Lalieux, minister ds. świadczeń emerytalnych i integracji społecznej, odpowiedzialna za osoby z niepełnosprawnościami, oraz walkę z ubóstwem.

Główne elementy kompromisowego tekstu

Wstępnie uzgodniony tekst utrzymuje i wzmacnia cel dyrektywy, którym jest zapewnienie równego dostępu do specjalnych warunków lub uprzywilejowanego traktowania osób z niepełnosprawnościami w trakcie krótkich pobytów w UE, np. niższych lub zerowych opłat za bilety wstępu, priorytetowego dostępu, pomocy i zarezerwowanych miejsc parkingowych.

W ramach negocjacji międzyinstytucjonalnych uzgodniono też, że:

- państwa członkowskie rozszerzą stosowanie europejskiej karty osoby z niepełnosprawnością na okresy dłuższe niż krótki pobyt w kontekście unijnych programów mobilności i mogą to również uczynić w innych przypadkach,
- europejska karta osoby z niepełnosprawnością będzie wydawana i odnawiana bezpłatnie, z wyjątkiem jej utraty lub uszkodzenia; państwa członkowskie mogą natomiast postanowić pobierać opłatę pokrywającą administracyjne koszty wydania lub odnowienia karty parkingowej,

- w przypadku osób z niepełnosprawnością, które wymagają większego wsparcia, lub które mają prawo do wsparcia ze strony asystenta osobistego, na europejskiej karcie osoby z niepełnosprawnością pojawi się litera A,
- obie karty będą zawierać kod QR, który pozwoli zapobiegać oszustwom,
- istotne informacje na temat obu kart znajdą się w unijnym portalu, który będzie dostępny we wszystkich językach i w przystępnym formacie; państwa członkowskie będą zobowiązane podać do wiadomości publicznej informacje o kartach w przystępnym formacie,
- państwa członkowskie będą mogły same zdecydować, czy chcą wprowadzić cyfrową kartę parkingową.

Kontekst i dalsze działania

Komisja przyjęła swój projekt we wrześniu 2023 r., a Rada wypracowała stanowisko negocjacyjne w listopadzie 2023 r. 17 stycznia 2024 r. rozpoczęły się intensywne negocjacje dotyczące ostatecznego kształtu dyrektywy. Zakończyły się sukcesem mniej niż miesiąc od rozpoczęcia.

Teraz prace nad finalizacją tekstu będą kontynuowane na szczeblu technicznym. Wstępne porozumienie muszą jeszcze potwierdzić Rada i Parlament. Później nastąpi weryfikacja prawno-językowa dyrektywy i jej formalne przyjęcie przez obie instytucje.

Współprzewodawcy uzgodnili, że państwa członkowskie będą miały 2,5 roku na dostosowanie przepisów krajowych i 3,5 roku na rozpoczęcie stosowania dyrektywy. We wdrażaniu i ocenie obu kart uczestniczyć będą organizacje reprezentujące osoby z niepełnosprawnościami.

Po zatwierdzeniu tekstu porozumienia przez przedstawicieli państw członkowskich UE zebranych w Radzie na tej stronie pojawi się stosowny link.

Info i grafika:
<https://www.consilium.europa.eu/pl/>

Pierwsze posiedzenie Krajowej Rady Konsultacyjnej za nami

– Bardzo mnie bolało, że w ostatnich latach dialog społeczny praktycznie nie istniał. Wśród naszych obywateli mamy ekspertów, w przestrzeni publicznej pojawia się tyle mądrych głosów, a politycy w ukryciu, w nocy zatwierdzali plany wbrew obywatelom. Wierzę, że te czasy są mocno minione – mówił 13 marca Łukasz Krasoń, pełnomocnik rządu ds. osób z niepełnosprawnościami, otwierając pierwsze po wyborach posiedzenie Krajowej Rady Konsultacyjnej.

Podczas posiedzenia Rady wiceminister Ł. Krasoń przedstawił plan prowadzonych prac i działań, a członkowie KRK zatwierdzili stanowiska w sprawie projektu o zmianie ustawy o rencie socjalnej oraz w sprawie projektu o asystencji osobistej osób z niepełnosprawnościami.

Kwestiami podnoszonymi na posiedzeniu była także sytuacja organizacji pozarządowych oraz wyzwania pracodawców wobec zatrudnienia osób z niepełnosprawnościami.

Łukasz Krasoń wskazał ważny element komunikacji społecznej w kwestii rozwiązywania problemów osób z niepełnosprawnościami.

– Bardzo mocno będę chciał postawić na kampanie społeczne. Musimy budować świadomość społeczną. Będzie bardzo ciężko przeprowadzić tak rozległe zmiany systemowe, jak asystencja, mieszkalność wspomagane, jeśli nie zaprosimy do dyskusji osób „bez niepełnosprawności”, bo to jest także w ich interesie. To jest inwestycja w przyszłość nas wszystkich.

Pełnomocnik zwrócił się do członków KRK.

– Chcę, byśmy postrzegali się jako partnerzy. Nie chcę przychodzić do was, bo wynika tak z ustawy, a chcę, by to było równe partnerstwo, bo tylko wspólnie przez te zakrety możemy przebrnąć. /.../

Orzecznictwo – jest to element wpisany w umowę koalicyjną i bardzo się cieszę, że nie jest to tylko czcze gadanie, ale realne inwestowanie. Będziemy mieli na to 500 mln zł z UE, byśmy mogli stworzyć nowy system orzecznictwa, by nie było tak, że w różnych miejscach w kraju orzekano na różne sposoby. Rolą państwa nie jest to, by naklejać naklejkę i wrzucać do szafy, a podać rękę, zdiagnozować i wspomóc w rozwoju. Chciałbym, aby osoby z niepełnosprawnością wiedziały, jakie możliwości przed nimi stoją – np. co może zaproponować PFRON – dodał Łukasz Krasoń.

Info: *MRPiPS*, oprac. *rhr/*

Rząd przyjął projekt dot. większego dostępu do produktów i usług dla OzN

Wiele produktów i usług, takich jak komputery, telefony komórkowe, bankomaty, zakupy w e-sklepach będzie musiało być dostępne dla wszystkich. Zapewnienie dostępności będzie nowym obowiązkiem podmiotów gospodarczych. Takie zasady nakłada ustawa przenosząca do polskiego prawa „Europejski Akt o Dostępności” (EAA). Jest to unijna dyrektywa o dostępności produktów i usług. Na posiedzeniu 28 lutego Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy, który trafi do Sejmu.



K. Pelczyńska-Nałęcz i Ł. Krasoń

Projekt ustawy przygotowało Ministerstwo Funduszy i Polityki Regionalnej, które koordynuje w Polsce wdrożenie EAA.

Minister funduszy i polityki regionalnej Katarzyna Pelczyńska-Nałęcz spotkała się także 28 lutego z pełnomocnikiem rządu ds. osób niepełnosprawnych Łukaszem Krasoniem. Tematem rozmowy były kolejne działania, jakie zostaną podjęte, aby jak najsprawniej wprowadzić w życie nowe przepisy.

Celem przygotowanych rozwiązań jest zapewnienie większego dostępu do najpowszechniejszych produktów i usług dla osób z niepełnosprawnościami (i ze szczególnymi potrzebami). Chodzi o takie ich projektowanie, aby jak największa liczba osób, bez względu na sprawność, mogła z nich samodzielnie korzystać. W ten sposób ustawa będzie wspierać budowanie społeczeństwa włączającego. Jego podstawą jest kierowanie się zasadą, że dostępność jest podstawowym standardem projektowania przestrzeni, produktów i usług.

Najważniejsze rozwiązania ujęte w projekcie

- Nowe przepisy dotyczą zapewnienia przez podmioty gospodarcze dostępności oferowanych przez nie produktów i usług, w oparciu o wspólne dla państw UE wymagania dostępności.
- Chodzi o takie projektowanie produktów i usług, aby jak największa liczba osób

mogła z nich samodzielnie korzystać.

- Dotyczy to przede wszystkim osób z niepełnosprawnościami, ale również wszystkich innych osób, które doświadczają trudności w codziennym funkcjonowaniu, związanych np. z wiekiem, chorobami lub utratą sprawności.

- Ustanowione zostaną wymagania dostępności, które dotyczyć będą m.in.:
 - produktów – takich jak komputery, telefony komórkowe, czytniki książek elektronicznych, terminale płatnicze w sklepach, czy inne terminale samoobsługowe (bankomaty i wplatomaty, automaty biletowe, urządzenia do odprawy samoobsługowej);
 - usług – takich jak usługi telekomunikacyjne, usługi cyfrowe w transporcie pasażerskim (autobusowym, autokarowym, lotniczym, wodnym oraz kolejowym, jeśli chodzi o m.in. strony internetowe i aplikacje mobilne oraz bilety elektroniczne), dostęp do audiowizualnych usług medialnych, bankowość detaliczna czy handel elektroniczny.

- Nowe przepisy określają także funkcjonowanie systemu nadzoru rynku dotyczącego spełniania obowiązków dostępności przez podmioty gospodarcze.
- Zaproponowane rozwiązania mają wejść w życie 28 czerwca 2025 roku.

Wsparcie dla przedsiębiorców od BGK

Ważnym elementem wprowadzenia Europejskiego Aktu o Dostępności będzie także wsparcie dla przedsiębiorców. Bank Gospodarstwa Krajowego zapowiedział realizację mechanizmu pożyczkowego, który pomoże sfinansować koszty związane z dostosowaniem produktów i usług do nowych wymogów dostępności.

Warto podkreślić, że nowe przepisy nie tylko zobowiązują do spełnienia wymogów dostępności dla osób z niepełnosprawnościami, ale także mają na celu poprawę codziennego funkcjonowania wszystkich grup społecznych, niezależnie od ewentualnych ograniczeń czy trudności. Dla przedsiębiorców jest to jednocześnie szansa na poszerzenie rynku nowe grupy odbiorców i dostosowanie się do zmieniających się standardów europejskich.

Wprowadzenie Europejskiego Aktu o Dostępności w Polsce to krok w stronę bardziej inkludującego społeczeństwa i równych szans dla wszystkich. Przedsiębiorcy, przy wsparciu Banku Gospodarstwa Krajowego, mają szansę przekształcić te wyzwania w nowe możliwości biznesowe, przyczyniając się jednocześnie do tworzenia bardziej zrównoważonego rynku.

Oprac. *rhr*/, fot. MFIPR



Od marca wzrasta kwota graniczna dla świadczenia 500 plus dla osób niesamodzielnych. Nowy próg dochodowy wynosi 2 419,33 zł brutto. Daje to możliwość skorzystania większej liczbie osób z tego świadczenia.

Tegoroczna marcowa waloryzacja podnosi kwotę graniczną, na podstawie której ustalane jest prawo i wysokość świadczenia uzupełniającego dla osób niezdolnych do samodzielnej egzystencji. Od 1 marca kwota graniczna jest wyższa o ponad 261 zł od tej obowiązującej do końca lutego i wynosi 2 419,33 zł brutto. Bez zmian pozostaje maksymalna kwota świadczenia, czyli 500 zł „na rękę”. – Wyższy próg dochodowy daje szansę na uzyskanie świadczenia tym osobom, które dotychczas ze względu na dochód na poziomie co najmniej 2157,80 zł brutto nie kwalifikowały się do niego. Teraz będą miały taką możliwość, pod warunkiem, że dochód nie przekroczy 2419,33 zł brutto – mówi Beata Kopczyńska, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS w województwie śląskim.

Nie zawsze będzie to 500 zł

Świadczenie 500 dla osób niesamodzielnych przyznawane jest osobom dorosłym, mieszkającym w Polsce, które mają orzeczenie o niezdolności do samodzielnej egzystencji, a przy tym nie mają świadczeń pieniężnych finansowanych ze środków publicznych lub suma tych świadczeń nie przekracza od 1 marca br. kwoty 2 419,33 zł brutto.

Wyższy próg do świadczenia 500 plus dla osób niesamodzielnych

Świadczenie w pełnej wysokości 500 zł mogą otrzymać osoby, które nie mają w ogóle świadczeń pieniężnych finansowanych ze środków publicznych lub ich suma nie przekracza 1919,33 zł brutto (od 1 marca br.). Jeśli suma tych świadczeń wynosi więcej niż 1919,33 zł, ale nie przekracza 2 419,33 zł brutto, to stosowana jest zasada „złotówka za złotówkę”. Na przykład, jeżeli w marcu suma pobieranych świadczeń wynosi 2000 zł brutto, to świadczenie uzupełniające będzie przyznane w kwocie 419,33 zł. Jeśli suma świadczeń wynosi np. 2100 zł brutto to świadczenie dla osób niesamodzielnych wyniesie wówczas 319,33 zł.

Jakie dochody uwzględnia się przy wyliczeniu świadczenia?

Świadczenia finansowane ze środków publicznych to np. emerytury czy renty wypłacane przez ZUS, KRUS i inne organy. Do tej grupy zaliczają się również świadczenia z pomocy społecznej o charakterze innym niż jednorazowe, np. zasiłki stałe, dodatek mieszkaniowy. Do dochodu uwzględniane są również świadczenia otrzymywane z zagranicznych instytucji właściwych do spraw emerytalno-rentowych.

Co nie zalicza się do dochodu?

Nie jest natomiast wliczany np. dodatek i zasiłek pielęgnacyjny, dodatek dla sieroty zupełnej, dodatek kombatancki czy też ryczałt energetyczny. Nie są ujmowane także świadczenia o charakterze jednorazowym, np. zasiłki socjalne lub zasiłek pogrzebowy.

Pod uwagę nie są brane świadczenie wspierające, czy renta rodzinna przyznana po zmarłym rodzicu osobie, która stała się całkowicie niezdolna do pracy przed ukończeniem 16. roku życia lub w czasie nauki w szkole przed ukończeniem 25. roku życia. Katalog świadczeń finansowanych ze środków publicznych mających wpływ na prawo i wysokość świadczenia uzupełniającego dostępny jest na stronie www.zus.pl oraz na sali obsługi klienta w każdej placówce ZUS.

Ważne!

W związku ze zmianą progu dochodowego osoby aktualnie pobierające świadczenie 500 plus dla niesamodzielnych nie muszą składać wniosku. Natomiast wniosek należy złożyć, jeśli upłynął okres, na który została orzeczona niezdolność do samodzielnej egzystencji lub jeśli nowy próg dochodowy pozwala na uzyskanie świadczenia, do którego wcześniej nie było prawa – tłumaczy rzeczniczka.

Info: **ZUS**, fot. freepik.com

„Bon senioralny” nadchodzi

Minister ds. polityki senioralnej Marzena Okła-Drewnowicz poinformowała na briefingu prasowym 21 marca, że prace nad tzw. bonem senioralnym są już bardzo zaawansowane, szacuje, że będzie mogło z niego korzystać ponad pół miliona osób.

– To świadczenie pozwalające na sfinansowanie usługi wsparcia o charakterze opiekuńczym w miejscu zamieszkania seniora – powiedziała.

Jego wysokość ma nie przekraczać połowy minimalnej płacy, czyli 2150 zł, a będą je otrzymywać dzieci osób w wieku 75+, z przeznaczeniem na podstawową opiekę nad seniorem – czynności higieniczno-pielęgnacyjne, sprzątanie, zakupy, sporządzanie posiłków, pomoc w ich spożywaniu i inne – wyjaśnia min. Okła-Drewnowicz. Dodała, że kwota świadczenia może być niższa w zależności od tego, ile godzin usługi wsparcia dana osoba będzie potrzebowała.

Organizacją usług wsparcia ma się zająć samorząd gminny. Minister ds. polityki senioralnej oceniła, że do obsługi bonu seniora brakuje „na starcie” 90 tys. ludzi, którzy będą się mogli opiekować wymagającymi wsparcia seniorami.

– Dlatego będziemy uruchamiać szkolenia z tego zakresu. Podkreśliła, że jeden opiekun może się zajmować 2-3 osobami, co sprawi, że jego zarobki będą atrakcyjne.

Minister ds. polityki senioralnej zachęcała do przystąpienia do tego programu – w charakterze opiekunów – seniorów, którzy są aktywni, sprawni, są w stanie pomóc innym. – Opieka nad innym seniorem może być formą dorobienia do emerytury. Nie trzeba będzie się angażować w pracę na cały etat, można to będzie robić w takiej liczbie godzin, jaką się będzie w stanie wykonać – powiedziała Okła-Drewnowicz i zachęcała seniorów do uczestnictwa w przygotowywanych szkoleniach.

By otrzymać to świadczenie należy spełnić kryterium dochodowe, które ma wynieść 5 tys. zł i wystąpić ze stosownym wnioskiem.



Minister Marzena Okła-Drewnowicz

W przypadku członka rodziny kryterium będzie zależało od tego, czy prowadzi jednoosobowe czy wieloosobowe gospodarstwo domowe. Będzie to granica odpowiednio dwu- i trzykrotności minimalnego wynagrodzenia. Przewidziano szerokie konsultacje publiczne tego projektu.

100 dni minister ds. polityki senioralnej

- Oprócz prac nad tzw. bonem senioralnym minister Marzena Okła-Drewnowicz w ciągu pierwszych 100 dni urzędowania podjęła szereg innych działań:
- zainicjowała powołanie międzyresortowego zespołu ds. systemowych rozwiązań związanych z opieką nad osobami starszymi,
 - dokonała przeglądu działań wszystkich ministerstw na rzecz osób starszych,
 - powołała Radę ds. Polityki Senioralnej (ciało doradczo-inicjatywne wyłonione w ramach otwartego naboru),
 - podjęła prace przygotowawcze w zakresie projektów przeciwdziałających wykluczeniu cyfrowemu oraz rozwijających solidarność międzypokoleniową.

Minister we współpracy z MSWiA opracuje także zmiany prawne pozwalające na wydłużenie terminu ważności dowodów osobistych osób starszych.

Przygotowuje też urząd do przejęcia koordynacji dwóch programów senioralnych: Aktywni Plus i Senior Plus, które obecnie realizuje Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Priorytetem w tym obszarze będzie wdrożenie zaleceń pokaźnych Najwyższej Izby Kontroli.

Oprac. *rhr*/, fot. z profilu M. Okły-Drewnowicz

Asystencja osobista – fundamentem

dr Halina Guzowska, fot. Jakub Szymczuk / KPRP

Z Pauliną Malinowską-Kowalczyk (fot. obok) – doradczynią Prezydenta RP ds. osób z niepełnosprawnościami rozmawia dr Halina Guzowska z Magazynu „Nasze Sprawy”.

Nasze Sprawy – 4 marca br. skierowany został do Sejmu prezydencki projekt ustawy o asystencji. Jaka jest historia jego powstania i przygotowania?

Paulina Malinowska-Kowalczyk – Kiedy przyszedłam do pracy w Kancelarii Prezydenta RP jako główne zadanie przyjął mi się zmapowanie tych obszarów dotyczących osób z niepełnosprawnościami, które wymagają najpilniejszego opracowania bądź realizacji. Jak wiadomo, pan Prezydent ma inicjatywę ustawodawczą a kwestia uregulowania asystencji osobistej w sposób systemowy była wcześniej wielokrotnie podnoszona przez stronę społeczną. Fakt, że projekty asystencji osobistej zaistniały w formule programowej sprawił, iż coraz bardziej dotkliwy stał się brak ich ciągłości. Programy i logika projektowa mają swoje plusy i minusy i to jest właśnie jeden z tych minusów. Usługa asystencji kierowana jest do osób, które bardzo jej potrzebują, a my zderzyliśmy się z dwoma problemami. Po pierwsze osoba z niepełnosprawnością ma asystenta tylko przez pewien czas, a potem go traci. Po drugie asystent osobisty również ma pracę przez jakiś czas, w pewnym momencie ją traci i nie wiadomo czy będzie ją miał w przyszłości. Przedstawiłam panu Prezydentowi kwestię asystencji jako jeden z tych obszarów, które wymagają uregulowania i dostaliśmy w Radzie ds. Społecznych Narodowej Rady Rozwoju zielone światło, by podjąć prace nad tym zagadnieniem. Powołane zostały 3 zespoły: jeden złożony z członków Rady ds. Społecznych i dwa zewnętrzne – eksperckie, w tym jeden, skład którego stanowiły wyłącznie osoby z niepełnosprawnościami. Zadaniem tych zespołów było opracowanie podwalin do projektu ustawy i koncepcji dotyczącej rozwiązania ustawowego asystencji osobistej.

Została ona zaprezentowana podczas Forum deinstytucjonalizacji w 2021 roku. Późniejsze prace były już kontynuowane międzyresortowo.



Problemem, z którym musieliśmy się zmierzyć była kwestia braku reformy orzecznictwa. Wiadomo, że asystencja osobista nie jest potrzebna każdej osobie z niepełnosprawnością. Brak tej reformy spowolnił nasze prace. Ich kontynuację umożliwiło przygotowywanie projektu ustawy o świadczeniu wspierającym, bo w niej zawarta jest skala oceny potrzeby wsparcia. I ta skala, która pewnie w przyszłości będzie udoskonalana, bo jej ewaluacja jest wpisana w ustawę, jest dla nas podstawą, by asystencja była kierowana do pewnej grupy osób a nie do wszystkich posiadających orzeczenie o niepełnosprawności. Bardzo się cieszę, że ten projekt powstał, chociaż jego przygotowanie było bardzo trudne i wymagało pracy wielu osób, ogromnego zaangażowania ekspertów, legislatorów, konsultacji społecznych ze środowiskiem osób z niepełnosprawnościami a także ze Związkiem Powiatów Polskich – w naszym bowiem projekcie ta usługa będzie bowiem realizowana z poziomu powiatu.

NS – Jakiego rodzaju wsparcie będzie obejmowała usługa asystencji?

P. M-K – W samym projekcie ustawy mamy wpisane zakresy, w których będzie realizowana usługa asystencji osobistej, natomiast katalog czynności powinien znaleźć się w rozporządzeniu ministra właściwego do spraw zabezpieczenia społecznego. Jeśli chodzi o te zakresy są to: czynności samoobsługowe, w tym utrzymanie higieny

osobistej, prowadzenie gospodarstwa domowego, komunikowanie się z otoczeniem, przemieszczanie się oraz podejmowanie szeroko rozumianej aktywności społecznej i zawodowej. W konsultacjach społecznych bardzo mocno wybrzmiał postulat dotyczący możliwości wykonywania przez asystenta osobistego czynności związanych ze zdrowiem, np. przyjmowania leków, mierzenia ciśnienia itp. Był on jednorodny i jednoznaczny, a my mieliśmy pewność co do jego zasadności. Bez tego usługa asystencji nie miałaby racji bytu.

NS – Usługa asystencji ma przysługiwać w wymiarze od 40 do 200 godzin miesięcznie. Od czego ma zależeć liczba godzin przyznanych konkretnej osobie z niepełnosprawnością?

P. M-K – Jeżeli chodzi o liczbę godzin, to postulatów było naprawdę wiele – począwszy od takich, które wskazywały 24 plus, czyli możliwość zatrudnienia 2 asystentów w ciągu jednego dnia, po pozostanie przy liczbie godzin obowiązujących obecnie w programach. Obie te propozycje miały swoje uzasadnienie. Myślę, że 200 godzin, to znacząca zmiana w stosunku do tego, co przysługuje w ramach projektowych programów asystencji. Proponując wcześniej 160 godzin miesięcznie chcieliśmy zapewnić asystentom podjęcie pracy w ramach etatu. Jednym bowiem z postulatów, które do nas napływały w trakcie konsultacji była możliwość zapewnienia asystentom zatrudnienia

spersonalizowany plan wsparcia

w ramach umowy o pracę. Chociaż ustawa jest nakierowana na zapewnienie asystentom stałego zatrudnienia i przywilejów pracowniczych, to zdajemy sobie sprawę, że będą osoby zainteresowane umową zleceniem a nie o pracę.

NS – Projekt ustawy zakłada, że usługa asystencji będzie przysługiwała osobom pełnoletnim, których potrzebę wsparcia określono, podobnie jak w świadczeniu wspierającym, na poziomie od 70 do 100 punktów. To bardzo wysoki próg. Czy nie zawęzi on grona potencjalnych beneficjentów do osób starszych, wymagających pomocy w najszerszym zakresie – usług finansowanych np. przez NFZ a nie Fundusz Solidarnościowy?

P. M-K – Skala oceny potrzeby wsparcia, która funkcjonuje w świadczeniu wspierającym, może ulec zmianie w przyszłości, jeśli będzie budziła wątpliwości, co do swojego charakteru. Ustawa dotycząca tego świadczenia weszła w życie 1 stycznia i ma wpisaną ewaluację. Nasz projekt jest bezpośrednio powiązany z tą skalą. Jest to tak naprawdę wynik braku odpowiedniego systemu orzeczniczego w naszym kraju. Tym obowiązującym obecnie nie możemy się posłużyć, aby w sposób klarowny i bezpośredni wybrać potencjalne osoby, które będą mogły skorzystać z asystencji osobistej. Uważam, że docelowo, kierunkowo powinny istnieć trzy systemy dotyczące asystencji osobistej: jeden skierowany do osób dorosłych między 18. a 65. rokiem życia, drugi dla seniorów i trzeci dla dzieci, dlatego, że każda z tych grup będzie potrzebowała innej asystencji.

Kiedy prezentowaliśmy koncepcję asystencji podczas wspomnianego Forum deinstytucjonalizacji mieliśmy wypracowaną granicę 65. roku życia. Otrzymaliśmy jednak bardzo dużo uwag od strony społecznej, które wskazywały na niezgodność takiego ograniczenia z Konwencją ONZ o Prawach Osób Niepełnosprawnych. Gdybyśmy teraz wprowadzili w projekcie górną granicę wieku moglibyśmy zmierzyć się z pytaniem, czy jest to rozwiązanie zgodne z konstytucją. Aby zatem projekt był konstytucyjny w obecnie obowiązującym systemie, nie może określać górnej granicy wieku. Mogłaby ona być wprowadzona, gdyby na przykład powstała ustawa o asystencji senioralnej. Jeżeli taka ustawa powstanie i obejmie wsparciem

asystentem osoby w wieku senioralnym, wówczas będzie można myśleć o wprowadzeniu w naszej ustawie granicy wieku.

NS – Projekt nakłada na powiaty, będące realizatorami usługi asystencji, obowiązek organizowania usługi asystencji na swoim terenie przy pomocy wykonawców usługi asystencji. Czy nie okaże się za chwilę, że więcej będzie osób wymagających wsparcia niż tych, które mogą wydać decyzję o potrzebie wsparcia i go udzielać?

P. M-K – Zdajemy sobie sprawę z tego, że skala zainteresowania usługami asystentkami będzie bardzo duża – wystarczy nawet spojrzeć na liczbę osób korzystających z asystencji w ramach programów. W pierwszym roku realizacji programu to było 112 osób, trzy lata później – prawie 38 tysięcy. Wiemy także, że asystentów nie ma zbyt wielu – w tej chwili jest to około 40 tysięcy osób – tyle pracuje w projektach realizowanych w ramach Funduszu Solidarnościowego, ale są przecież też i inne realizowane np. ze środków PFRON czy unijnych. Jeżeli nie będzie ciągłości usługi, to nie będzie wzrastać liczba tych asystentów.

Próg wejścia w system asystencji dla osób z niepełnosprawnością także spowoduje, że nie będziemy mieli nagle potrzeby jej zapewnienia kilkuset tysiącom osób. Będzie ich przybywało stopniowo. W projekcie ustawy zapisano ten próg wejścia w najbliższych dwóch latach dla osób, które mają między 85 a 100 punktów w skali wsparcia. W kolejnych dwóch latach będzie to 84-70. To daje nam pewną perspektywę dojścia do zapewnienia asystenta i usług asystentek wszystkim potrzebującym.

Nie mamy też żadnych wymogów dotyczących asystentów, np. w zakresie wykształcenia. To, czego od nich wymagamy, to przeszkolenie dotyczące zasad asystencji osobistej przed przystąpieniem do świadczenia usług, podstawowej znajomości aktów prawnych a także instruktażu szczegółowego prowadzonego już przez osobę z niepełnosprawnościami, wobec której ma być świadczona ta usługa. Dodatkowo istnieje możliwość, żeby to właśnie ta osoba mogła wskazać swojego kandydata na asystenta osobistego i to będzie klucz do sukcesu.

Mamy świadomość, że rynek potencjalnych asystentów oczekujących na pracę nie jest ogromny, a wręcz odwrotnie – będziemy musieli ich szukać. Jeśli jednak damy im możliwość stabilnej pracy, to istnieje szansa, że funkcja asystenta osobistego będzie się w naszym kraju rozwijała. Rozwiązanie systemowe, gwarantujące stabilizację zawodową, to jedyna możliwość, by asystencja osobista w ogóle się rozwijała. Robimy pierwszy duży krok, by miała ona szansę się rozwinąć, oczywiście o ile ustawa wejdzie w życie, bo na razie jest to projekt złożony do prac parlamentarnych.

NS – Podczas briefingu prasowego dotyczącego skierowania projektu do Sejmu powiedziała Pani m.in.: Chcemy, by była to usługa „szyta na miarę”. Jakie narzędzia mają temu służyć?

P. M-K – Najważniejsze w tej ustawie jest zapewnienie usługi spersonalizowanej. Służyć ma temu przede wszystkim autodiagnoza potrzeb przeprowadzona przez osobę z niepełnosprawnością, a jeśli to jest niemożliwe, dokonana przez osobę na co dzień udzielającą jej wsparcia. Chodzi o to, by w ramach rozpoznania potrzeb dowiedzieć się czego dana osoba potrzebuje i w jakim zakresie. Każda z osób z niepełnosprawnością ma inny rytm dnia, inne potrzeby wynikające z niepełnosprawności i inne plany, które być może będą mogły być zrealizowane jeżeli asystencja osobista się pojawi.

W kwestionariuszu autodiagnozy potrzeb są różne obszary i zadaniem osoby z niepełnosprawnością jest wskazanie tych obszarów, którymi jest zainteresowana. I aby te jej potrzeby spotkały się z właściwym odzewem drugiej strony.

Fundamentalnym elementem jest spersonalizowany plan wsparcia będący częścią trójstronnego kontraktu zawieranego pomiędzy asystentem osoby niepełnosprawnej, tą osobą i pracodawcą, czyli zgodnie z projektem np. gminą czy organizacją pozarządową. Ten plan uwzględni miejsce wykonywania usług, czas i zakres wykonywanych przez asystenta osobistego czynności. Myślę, że to szcycie na miarę jest podstawą dobrej asystencji osobistej.

NS – Dziękuję za rozmowę.

Raport z badania opinii i nastrojów pracodawców osób niepełnosprawnych

Polska Organizacja Pracodawców Osób Niepełnosprawnych przeprowadziła w dniach 19.01.2024 – 05.02.2024 badanie opinii i nastrojów panujących wśród pracodawców osób z niepełnosprawnościami. Badanie było prowadzone metodą CAWI. W internetowej ankiecie pytaliśmy min. o plany dotyczące zatrudnienia, znajomość koncepcji CSR/ESG, opinie na temat funkcjonujących rozwiązań prawnych wspierających aktywność zawodową osób z niepełnosprawnościami a także o ocenę współpracy z wybranymi instytucjami publicznymi.



podawał tylko jeden powód) a także był najczęściej wskazywany jako powód dodatkowy (respondent miał możliwość wskazania wiele różnych powodów, dla których w firmie zatrudniane są osoby z niepełnosprawnościami). Na uwagę zasługuje fakt, iż na znaczeniu coraz bardziej zyskują także powody pozafinansowe. Pracodawcy wskazywali na „strategię firmy” (drugi najczęściej wskazywany motyw) a także na „chęć udzielenia wsparcia i pomocy osobom z niepełnosprawnościami” (trzeci z motywów).

W badaniu wzięło udział 316 uczestników. Łącznie zatrudnienie ogółem w wszystkich pracodawców, którzy wzięli udział w badaniu to 24.328 osób, w tym 15.023 to pracownicy z niepełnosprawnościami. Najliczniej reprezentowana była grupa pracodawców z tzw. „otwartego rynku pracy” a najmniej ankiet spłynęło od instytucji publicznych i spółdzielni socjalnych (po 1 ankiecie). Zdecydowana większość uczestników badania to firmy działające w branży handlowo-usługowej i usługowej.

Zdecydowana większość pracodawców deklaruje utrzymanie zatrudnienia ogółem, a także zatrudnienia osób z niepełnosprawnościami na analogicznym poziomie, jak w latach ubiegłych. Drugą najczęściej udzielaną odpowiedzią była deklaracja dotycząca wzrostu zatrudnienia zarówno zatrudnienia ogółem jak i zatrudnienia osób z niepełnosprawnościami. Tylko 7 proc. pracodawców zapowiada redukcję zatrudnienia ogółem. Są to głównie firmy będące byłymi zakładami pracy chronionej oraz pracodawcy z otwartego rynku pracy. Redukcję zatrudnienia osób z niepełnosprawnościami planuje 5 proc. pracodawców. Także w tej grupie dominują były zakłady pracy chronionej oraz pracodawcy z otwartego rynku pracy.

Zaskakująco niska okazała się znajomość koncepcji CSR/ESG. Szczególnie biorąc pod uwagę planowane zmiany w zakresie obowiązkowego raportowania ESG oraz faktu, iż zatrudnianie osób z niepełno-

sprawnościami jest jednym z elementów społecznej odpowiedzialności biznesu. Zdecydowana większość pracodawców odpowiedziała, że nie realizuje żadnych działań z zakresu CSR/ESG (41 proc.) i że nie traktuje faktu zatrudniania osób z niepełnosprawnością jako elementu CSR (36 proc.). Wskazuje to na niski poziom świadomości pracodawców w tym zakresie i fakt, iż nie wykorzystują oni potencjału marketingowego jaki wiąże się z informowaniem potencjalnych klientów o działaniach z zakresu społecznej odpowiedzialności, w tym m.in. tworzenia inkluzywnego środowiska pracy. Jest to dodatkowo niepokojące w kontekście pojawiających się w badaniu odpowiedzi pracodawców, którzy jako jedną z barier utrudniających aktywizację osób z niepełnosprawnościami wskazywali na przypadki wyłączenia z możliwości ubiegania się o zamówienia publiczne firm zatrudniających osoby niepełnosprawne. Może to świadczyć o wciąż stosunkowo silnych stereotypach i uprzedzeniach dotyczących efektywności i jakości pracy osób z niepełnosprawnościami oraz o związanych z tym obawach firm przed informowaniem o fakcie wykonania produktu lub usługi przy udziale pracowników niepełnosprawnych.

Nadal głównym motywem decydującym o zatrudnianiu w firmie osób z niepełnosprawnościami jest aspekt finansowy i wsparcie publiczne na zatrudnianie tej grupy osób. Czynnikiem ten był najczęściej wskazywany zarówno jako powód główny (respondent

Główną barierą w aktywizacji zawodowej osób z niepełnosprawnościami, zdaniem pracodawców, był: brak osób z niepełnosprawnościami chętnych do pracy (22 proc. odpowiedzi), – niskie lub niedostosowane kwalifikacje osób z niepełnosprawnościami (19 proc. odpowiedzi) oraz – skomplikowane przepisy (18 proc. odpowiedzi) i – zbyt niskie wsparcie finansowe (17 proc.).

W kontekście tego zdecydowana większość pracodawców wskazywała na konieczność zmian przepisów prawnych w zakresie zwiększenia dofinansowania do wynagrodzeń osób z niepełnosprawnościami i powiązanie wysokości wsparcia z warunkami rynkowymi oraz uproszczenie przepisów i ograniczenie biurokracji.

Pracodawcy osób z niepełnosprawnościami generalnie dobrze oceniają współpracę z instytucjami publicznymi, z którymi współpracują, lub które ich kontrolują w zakresie zatrudniania osób z niepełnosprawnościami. Współpraca pracodawców z żadną z ocenianych instytucji nie została oceniona definitywnie jako zła lub bardzo zła.

Zapraszamy do zapoznania się z całością raportu.

Info: **POPON**, fot. freepik.com

CSR POLAND AWARDS 2024 – nagrodzono za działania społeczne, również na rzecz OzN

Platforma do mikrodonacji, rekordowy wolontariat w ramach Szafy Dobra, aktywizacja zawodowa osób z niepełnosprawnościami – to niektóre projekty polskich firm nagrodzone w ramach konkursu CSR Poland Awards 2024. To już druga edycja inicjatywy, która ma na celu docenienie działań z zakresu społecznej odpowiedzialności biznesu, a także liderów CSR w przedsiębiorstwach. Nagrody zostały wręczone 21 marca w Krakowie.

Konkurs towarzyszył konferencji CSR Poland, organizowanej przez Fundację Poland Business Run (PBR), w ramach której o społecznej odpowiedzialności firm dyskutowali specjaliści z różnych dziedzin i organizacji, m.in. Zuzanna Skalska, Aleksandra Przegalińska czy Wojciech Eichelberger.

Wśród tematów poruszonych w ramach prelekcji, paneli dyskusyjnych i warsztatów, znalazły się sztuczna inteligencja, zmiany czekające biznes w najbliższych dekadach, kompetencje liderkie przyszłości, pokolenie „Z” na rynku pracy, wypalenie zawodowe, zatrudnianie osób z niepełnosprawnościami czy wolontariat pracowniczy.

W konkursie mogła wziąć udział każda organizacja, posiadająca siedzibę lub oddział na terenie Polski, która w 2023 roku zrealizowała projekt CSR. W osobnej kategorii zgłaszani byli liderzy działań z zakresu społecznej odpowiedzialności biznesu. Poniżej przedstawiamy zwycięzców konkursu CSR Poland Awards 2024.

Kategoria Community Engagement – projekty społeczne, które zostały zrealizowane przez firmę na rzecz jej otoczenia zewnętrznego. Laureat: BetterPOS Sp. z o.o. – za projekt Donateo, wyróżnieni: poneo.pl S.A. – za projekt „Kręci Nas Recykling” oraz Dom Development Kraków Sp. z o.o. – za projekt Nowy dom dla dzieci z Ukrainy.

Kategoria Volunteering – projekty społeczne zrealizowane przez firmę przy udziale jej pracowników w roli wolontariuszy. Laureat: Internationaler Bund Polska – za projekt Szafa Dobra, wyróżnieni: Allegro Sp. z o.o. – za projekt Mam swoje Alle oraz UBS – za projekt Dobre Wsparcie.



CSR Poland Awards – nagrodzeni i wyróżnieni



Nagroda CSR Poland Awards – NOVOL

Kategoria Employee Wellbeing – projekty, które firma realizowała na rzecz własnych pracowników, dbając o ich dobrostan fizyczny, psychiczny, finansowy, zawodowy i społeczny. Wyróżnieni: UMA Investments Sp. z o.o. – za Projekt „Forum Kobiet” oraz Sii Sp. z o.o. – za projekt Sponsoring Pasji.

Kategoria CSR Leader – osoby, które efektywnie realizują projekty CSR w firmach i motywują do działania innych. Laureatka: Zofia Zochniak z NEW SOLUTIONS GROUP Sp. z o.o., wyróżnieni: Agnieszka Gutowska – Nhood Services Poland Sp. z o.o., Tomasz Brzostowski – Hitachi Vantara (Polska) Sp. z o.o.

W związku z tym, że Fundacja Poland Business Run, która jest organizatorem konkursu CSR Poland Awards, od lat działa na rzecz osób z niepełnosprawnościami, jej przedstawiciele postanowili wybrać dodatkowe wyróżnienia spośród wszystkich nominowanych projektów w kategorii specjalnej Accessibility and Inclusivity.

Statuetki wręczyła Klaudia Kaniewska, koordynatorka Działu Wsparcia Beneficjentów Fundacji Poland Business Run, która jest również osobą po amputacji.



Nagroda CSR Poland Awards – INGKA

Kategoria dodatkowa Accessibility and Inclusivity – nagrody za projekty na rzecz osób z niepełnosprawnościami.

WYRÓŻNIENI:

INGKA Centres Polska Sp. z o.o. – za projekt Drużyna poMocy – za aktywizację młodzieży z niepełnosprawnością intelektualną oraz wolontariat inkluzywny – za promowanie różnorodności i zaangażowania, współpracę z miastem, odpowiedzialność na realne potrzeby oraz otwartość.

NOVOL Sp. z o.o. oddział Manu Service – za stworzenie miejsca i przestrzeni do długotrwałego zatrudnienia dorosłych osób z niepełnosprawnościami, umożliwienie im aktywizacji zawodowej oraz społecznej.

W jury konkursu zasiadali: Agnieszka Plećti – prezes Fundacji Poland Business Run, dr Ewa Jastrzębska – rzeczniczka etyki Szkoły Głównej Handlowej, dr hab. Dorota Gierszewska – kierowniczka Pracowni Pedagogiki Społecznej i Andragogiki UJ, Tomasz Włodarski – zastępca dyrektorki ds. rozwoju i infrastruktury w Małopolskim Instytucie Kultury w Krakowie, Małgorzata Szlendak – ekspertka w dziedzinie komunikacji i trenerka.

pr/, fot. materiały prasowe

Kryzys demograficzny jest okazją do aktywizacji zawodowej osób

Obecna sytuacja polskiego rynku pracy jest dobra, jednak w najbliższych dekadach wraz z nadciągającą katastrofą demograficzną należy spodziewać się znacznych niedoborów rąk do pracy. Jednym ze sposobów rozwiązania tego problemu jest aktywizacja zawodowa osób niepełnosprawnych. Może przynieść korzyści nie tylko dla polskiej gospodarki, ale również dla samych osób z niepełnosprawnościami. Za aktywizacją przemawia nie tylko ekonomia, lecz również perspektywa sprawiedliwości społecznej.

Акtywizacja zawodowa osób z niepełnosprawnościami to w Polsce problem, który nie mieści się w głównym nurcie medialnym. Temat jest ważny, bo tę grupę społeczną cechuje bardzo niska aktywność zawodowa. Z kolei pozyskanie osób niepełnosprawnych dla rynku pracy może przynieść wiele korzyści zarówno im samym, jak i całemu społeczeństwu.

W Polsce będzie brakować rąk do pracy
Stopa bezrobocia rejestrowanego w listopadzie 2023 r. wyniosła w Polsce 5 proc. W porównaniu z listopadem 2022 r. była niższa o 0,1 p.p. Pod koniec listopada 2023 r. w urzędach pracy było zarejestrowanych 773,4 tys. bezrobotnych, czyli o 27,2 tys. mniej niż rok wcześniej. Powyższe dane pokazują dobrą sytuację polskiego rynku pracy.

Trendy demograficzne nie są jednak korzystne. Prognozy, m.in. Eurostatu, wskazują na skurczenie się rynku pracy o milion pracowników w latach 2020-2029, dekadę później o niemal 700 tys., a w latach 2040-2049 niemal o 2,2 mln osób.

Należy podkreślić, że starzenie demograficzne to w Europie zjawisko powszechne. Z tego powodu koniecznym rozwiązaniem jest prowadzenie pronatalistycznej polityki ludnościowej, jednak jej skuteczność jest wątpliwa, a efekty będą widoczne dopiero w długim okresie. Nawet w optymistycznym scenariuszu jej wpływ na rynek pracy byłby odczuwalny dopiero ok. 2050 r., kiedy roczniki 2020-2025 zyskają istotny udział w populacji pracowników.

Co równie ważne, szybkie podniesienie dzietności z pewnością przełożyłoby się na przejściowe zmniejszenie aktywności zawodowej kobiet. Ponadto badania pokazują, że osiągnięcie poziomu zastępowalności pokoleń byłoby trudne.

Wraz z zachodzącym w Polsce starzeniem się społeczeństwa nastąpią zmiany w strukturze wiekowej pracowników. W 2020 r. osoby

w grupie wiekowej od 25 do 44 lat stanowiły niemal połowę potencjalnych pracowników, w kolejnych dekadach ten odsetek będzie wahał się między 39 a 44 proc.

Powstaną nie tylko konieczne do zapelnienia wakatów, ale również niemal dwukrotnie wzrośnie współczynnik obciążenia emerytalnego (stosunek liczby osób w wieku produkcyjnym do emerytów). W 2020 r. na 100 osób w wieku od 20 do 64 lat przypadało 30 osób w wieku 65 lat i więcej, w 2050 r. będzie to już 56 osób. Z kolei odsetek osób w obecnym wieku produkcyjnym (nie uwzględniając ewentualnego podwyższenia wieku emerytalnego) spadnie z 62 do 54 proc.

W Krajowym Planie na Rzecz Zatrudnienia 2021 wskazywano, że „obecna sytuacja demograficzna w Polsce wymusza aktywizowanie osób dotychczas biernych zawodowo, a wśród nich osób, które kształcą się, pobierają emerytury czy renty, sprawują opiekę nad dziećmi bądź innymi osobami zależnymi, osób długotrwale bezrobotnych i osób niepełnosprawnych lub z ograniczeniami zdrowotnymi”. Oznacza to, że ewentualny brak rąk do pracy skłoni w przyszłości pracodawców do zatrudniania m.in. osób z niepełnosprawnościami. Sytuacja ta pomoże tym osobom poprawić swoją pozycję na rynku pracy.

Wykluczeni z życia społecznego

Osoby z niepełnosprawnością są jedną z grup najbardziej zagrożonych marginalizacją społeczną. Ograniczenia zdrowotne pogarszają ich pozycję na rynku pracy. Dane wskazują, że ich poziom aktywności zawodowej pozostaje niski i znacząco odbiega od aktywności zawodowej osób pełnosprawnych.

Ta sytuacja utrzymuje się praktycznie od zawsze. Przykładowo w 2001 r. wskaźnik zatrudnienia osób niepełnosprawnych w wieku produkcyjnym wyniósł 20,9 proc. Co prawda, na przestrzeni lat wzrastał, ale nie o tyle, aby można było ogłosić sukces na polu aktywizacji osób z niepełnosprawnością.

Najbardziej aktualne dane pokazują, że w II kwartale 2023 r. aktywna zawodowo pozostawała zaledwie co trzecia osoba z niepełnosprawnością w wieku produkcyjnym, co w liczbach bezwzględnych oznacza ok. 500 tys. osób. Wskaźnik zatrudnienia w tej grupie wyniósł 32,8 proc. Dla porównania, w Unii Europejskiej był on równy 50,8 proc.

Powyższe dane pokazują, że osoby niepełnosprawne należą do grup, do których trzeba kierować działania wspierające funkcjonowanie na rynku pracy, np. w postaci programów wsparcia i subsydiowania zatrudnienia. W ramach rządowej Strategii na rzecz Osób z Niepełnosprawnościami 2021-2030 wskaźnikiem monitorującym realizację jej głównego celu jest współczynnik aktywności zawodowej dla osób niepełnosprawnych w wieku produkcyjnym. Zakłada się, że osiągnie on poziom 35 proc. w 2025 r., a w 2030 r. do 45 proc.

W II kwartale 2023 r. wyniósł on już 34,9 proc., więc cel na 2025 r. możemy uznać za zasadniczo spełniony. To kontynuacja pozytywnej tendencji. Osiągnięcie w 2030 r. wartości wskaźnika zatrudnienia na poziomie 45 proc. jest zadaniem trudnym, choć możliwym do realizacji przy zaangażowaniu odpowiednich środków.

Cel na 2030 r. pokazuje również konieczność kontynuacji procesu aktywizacji zawodowej osób z niepełnosprawnościami. Ostatecznym celem tego procesu powinno być zatrudnienie wszystkich zdolnych do pracy osób niepełnosprawnych, co w polskich warunkach oznacza, że odsetek zatrudnienia powinien wśród nich wynosić 80 proc., na co wskazują chociażby badania Katarzyny Zielińskiej-Król.

Inkluzywność podejścia do osób z niepełnosprawnościami pokazuje nasze społeczeństwo

Ciążący na społeczeństwie moralny obowiązek aktywizowania zawodowego osób z niepełnosprawnościami podkreślał m.in. św. Jan Paweł II w encyklice *Laborem exercens*. Zwracał uwagę, że osoby niepełnosprawne „w pełni są podmiotami ludzkimi z należnymi im wrodzonymi, świętymi i nienaruszalnymi prawami, które mimo ograniczeń i cierpień wpisanych w ich ciało i władze, stanowią jednak o szczególnym znaczeniu godności i wielkości człowieka”.

Jan Paweł II domagał się dla nich również ułatwionego dostępu do uczestnictwa w życiu

z niepełnosprawnościami

społecznym we wszystkich wymiarach i na wszystkich poziomach, z uwzględnieniem możliwości tych osób. Ponadto podkreślał, że osoba niepełnosprawna jest jednym z nas i w pełni uczestniczy w naszym człowieczeństwie.

Za kwestię w najwyższym stopniu niegodną człowieka, a wręcz za zaprzeczenie wspólnego człowieczeństwa, Jan Paweł II uważał dopuszczenie do życia w społeczeństwie tylko jego pełnosprawnych członków. Wskazywał, że byłoby niebezpieczną formą dyskryminowania słabych i chorych przez silnych i zdrowych.

Jan Paweł II podkreślał, że zadaniem różnych instytucji wpływających na globalny rynek pracy (w tym i na polski) jest popieranie prawa osób niepełnosprawnych do przygotowania zawodowego i do pracy, tak aby mogły być włączone w działalność gospodarczą zgodnie ze swymi kwalifikacjami.

To podejście do aktywizacji zawodowej osób z niepełnosprawnościami kontynuują następcy Jana Pawła II. Papież Franciszek wskazywał, że „osobom niepełnosprawnym należy zagwarantować dostęp do budynków i miejsc spotkań, umożliwić im komunikację oraz znieść fizyczne bariery i uprzedzenia. To jednak nie wystarczy. Należy promować duchowość komunii, aby każdy człowiek czuł się częścią całości, z własną niepowtarzalną osobowością. Tylko w ten sposób każda osoba ze swoimi ograniczeniami i darami będzie czuła się zachęcona do wnoszenia swego wkładu dla dobra całego ciała Kościoła i społeczeństwa”.

Ojciec św. oczekiwał, aby „wszystkie wspólnoty chrześcijańskie były miejscami, gdzie przynależność i integracja osób z niepełnosprawnościami staną się celem zwykłych działań duszpasterskich. W ten sposób będziemy wiarygodni, gdy głosimy, że Pan kocha wszystkich, że jest zbawieniem dla wszystkich i zaprasza wszystkich do stołu życia, nikogo nie wykluczając”.

Obojętność świata polityki i mediów

Dla partii politycznych temat osób niepełnosprawnych nie był ważny w kampanii wyborczej, mimo że w Polsce żyje ponad 2,7 mln takich wyborców. Zainteresowania polityków nie przyciągnęły nawet odbywające się w Sejmie strajki opiekunów (głównie rodziców) dorosłych osób z niepełnosprawnościami,

które zostały zorganizowane ze względu na zbyt małe wsparcie dla tych środowisk ze strony polskiego państwa. Również w mediach temat pojawia się rzadko, chociaż aktywizacja zawodowa niepełnosprawnych była i nadal jest przedmiotem wielu programów rządowych i unijnych. Należy podkreślić, że nadal wielu pracodawców ma złe zdanie o pracownikach niepełnosprawnych. Uważają ich za mniej wydajnych od ich pełnosprawnych kolegów. Trzeba jednak zwrócić uwagę na to, że większość, tj. 63 proc., osób ze stwierdzoną i prawnie orzeczoną niepełnosprawnością pracuje na tzw. otwartym rynku pracy, czyli takim samym jak osoby pełnosprawne.

Doskonałym przykładem tego, że można aktywizować prawie wszystkie osoby z niepełnosprawnością, jest historia Janusza Świtaję. W 1993 r. uległ on wypadkowi, który przykuł go do łóżka. W 2007 r. złożył do sądu prośbę o eutanazję. To przyciągnęło uwagę mediów i sprawiło, że już rok później Świtaję otrzymał od fundacji Anny Dymnej „Mimo Wszystko” specjalny wózek i pracę w roli fundaisera.

Lekarstwo na problemy rynku pracy

Sprawność organizmu człowieka z wiekiem spada. Starzenie się pracowników spowoduje, że liczba osób z niepełnosprawnościami w społeczeństwie polskim będzie rosła, jednak potencjalna praca tych ludzi wytworzy dodatkowe produkty i usługi, a także przyniesie im wzrost dochodów, które przeznaczą na konsumpcję. Państwo będzie mogło zmniejszyć wydatki na pomoc społeczną i zyskać dodatkowe dochody z podatków.

Działalność zawodowa jest kluczowa przede wszystkim dla samych osób niepełnosprawnych. Znalezienie pracy umożliwi im usamodzielnienie się, zwiększy ich poczucie własnej wartości oraz przyniesie dochody, które nie tylko będą potrzebne do przeżycia, ale również pozwolą na realizację celów i marzeń.

W obecnej sytuacji na polskim rynku pracy, kiedy w niektórych branżach już zaczyna brakować rąk do pracy, musimy poważnie zastanowić się, jak uzupełnić niedobory



pracowników. Z moich obliczeń przeprowadzonych na podstawie danych BAEL dla II kwartału 2023 r. wynika, że liczba osób biernych zawodowo z lekkim i umiarkowanym stopniem niepełnosprawności, czyli takich, które mogłyby być aktywizowane, wynosi ok. 474 tys.

Jak donosi „Die Welt”, w Polsce w ciągu najbliższych 20 lat może zabraknąć 5 mln pracowników. Wbrew teozom niemieckiego dziennikarza nie powinniśmy liczyć głównie na imigrantów, ale w pierwszej kolejności zakttywizować wszystkich biernych zawodowo Polaków. Ta polityka pozwoli nam zniwelować problemy demograficzne na rynku pracy bez ryzyka napięć społecznych wywołanych przez napływ imigrantów z odległych kręgów kulturowych.

Prawie pół miliona osób z niepełnosprawnościami, które podejmą zatrudnienie, jest w stanie znacząco uzupełnić pojawiające się ubytki. To dlatego ich aktywizacja jest tak ważna. To istotne również w perspektywie stopniowego podwyższenia wieku emerytalnego, ponieważ taka reforma uniemożliwi wielu osobom niepełnosprawnym przejście na emeryturę.

Nadciągająca katastrofa demograficzna niesie wyzwania, które muszą być podjęte już teraz. Jednym z nich jest sytuacja na rynku pracy, na którym w perspektywie najbliższych dekad coraz częściej będzie brakować pracowników. Kluczowe dla rozwiązania tych problemów jest aktywizowanie grup biernych zawodowo, w tym osób z niepełnosprawnościami. To konieczne tym bardziej, że przemawiają za tym nie tylko względy gospodarcze, ale też społeczne i moralne.

Paweł Jędrzejewski / <https://klubjagiellonski.pl/>, fot. freepik.com

20. urodziny PODAJ DALEJ



Przygotowania do spektaklu Integryjnego Teatru PODAJ DALEJ trwały od wielu tygodni i były możliwe dzięki wsparciu Miasta Konin. Premiera spektaklu 26 lutego 2024 r. uświetniła początek jubileuszu 20-lecia Fundacji im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ



Przedstawienie było niespodzianką nie tylko dla zaproszonych gości, ale również uczestników, wolontariuszy i pracowników Fundacji. Integryjny Teatr PODAJ DALEJ wystąpił w kilku odsłonach, aby pokazać historię od czasów działalności Patrona śp. Doktora Piotra Janaszka i obozów harcerskich w Mielnicy, do czasu realizacji projektów takich jak mieszkania treningowe, szkolenia szybowcowe, paratlotniowe, czy wsparcie dla niepełnosprawnych uchodźców z Ukrainy.

Wzruszające występy aktorów z niepełnosprawnością prowadzonych przez Joannę Janikowską to był piękny początek spotkania. Oczywiście nie mogło zabraknąć wspaniałego tortu, kilkakrotnie odśpiewanego 100

lat!, a także hymnu PODAJ DALEJ, który zaśpiewali wszyscy. „PODAJ DALEJ tak mówili nam, więc podajemy i ZMIENIAMY ŚWIAT” – niosło się po sali.

Były serdeczne przemówienia, życzenia od serca, kwiaty, prezenty i wspomnienia. Wśród gości byli zarówno uczestnicy, ich rodziny, wolontariusze, pracownicy, ale również darczyńcy i sympatycy – po prostu wielka Rodzina PODAJ DALEJ.

– Ogromnie cieszymy się z tej potężnej dawki pozytywnej energii, którą dzisiaj otrzymaliśmy. To dodaje siły, motywacji, uskrzydla! To też pokazuje, że idziemy właściwą drogą, w dobrym kierunku. Zawsze staramy się, aby nasze pomysły były odpowiedzią na potrzeby i oczekiwania osób z niepełnosprawnością. Tajemnicą sukcesu jest to, że pracujemy nie tylko DLA nich, ale WSPÓLNIE Z nimi. Dzielimy się wiedzą



i doświadczeniem, wspieramy w przezwyciężaniu własnych słabości, pomagamy zamienić słowa „nie mogę” w „zrobię to!” i pozwalamy uwierzyć, że niepełnosprawność nie może być przeszkodą do realizacji planów i marzeń. W zespole ponad 1/3 osób to osoby z niepełnosprawnością, które najlepiej wiedzą co i jak powinniśmy robić. Mamy wielkie szczęście do ludzi, bo przecież Fundacja to ludzie, i ci w środku i ci, którzy nas otaczają, wspierają, dopingują – powiedziała Zuzanna

Janaszek-Maciaszek, prezes Fundacji im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ – 26 lutego 2004 r. to dzień rejestracji Fundacji im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ. Takie nasze urodziny Trzymajcie za nas kciuki – dodała.

To początek obchodów jubileuszu Fundacji PODAJ DALEJ. W kwietniu odbędzie się Bal Marzeń Fundacji PODAJ DALEJ, a jesienią Gala Jubileuszowa.

#urodzinyPodajDalej
Każdy może „podawać dalej” i wspierać Fundację. Aby przekazać 1,5% podatku, wystarczy do formularza PIT wpisać numer **KRS 0000 197 058**.
Aby zostać stałym Darczyńcą można wpłacić dowolną darowiznę na konto: **78 1050 1735 1000 0024 2547 0123**

Info: **Fundacja PODAJ DALEJ**,
fot. RBR Fotografia Rudowicz

„Ania z Piekielnika” czeka na premierę.

Marcin Gazda, zdjęcia z planu filmowego, fot. z archiwum Moniki Melań



Jest już gotowy film „Ania z Piekielnika” w reżyserii Moniki Melań. To półgodzinna opowieść o Annie Krupie, która urodziła się bez rąk i samotnie wychowała córkę. Kamera towarzyszyła jej w codziennych sytuacjach, pojawiają się też archiwalne nagrania. Telewizyjna premiera odbędzie się prawdopodobnie jesienią tego roku. Produkcja zostanie zgłoszona na festiwal. Widzowie mają przekonać się, że można być szczęśliwym i pięknie żyć.

Główna bohaterka filmu urodziła się bez rąk. 42-latką mieszka w Piekielniku (gmina Czarny Dunajec w woj. małopolskim). Pracuje jako bibliotekarka i nauczycielka. Ukończyła studia magisterskie na kierunku praca socjalna. Ma dyplomy z bibliotekoznawstwa, oligofrenopedagogiki, zarządzania biznesem, a także zarządzania oświatą i organizacjami pozarządowymi. W 2007 r. otrzymała wyróżnienie w konkursie „Człowiek bez barier”.

– Dawno nie spotkałam tak silnej kobiety jak Anka. Zafascynowało mnie to, że sama

wychowała swoje dziecko – Emilkę. I zrobiła to świetnie, a część matek nie radzi sobie z samotnym rodzicielstwem. Chciałam pokazać, że jest szczęśliwa. Korzysta z życia, a przecież mogłaby narzekać, że czegoś nie ma – opisuje Monika Melań.

Dla niej to kolejna duża produkcja związana z tematyką dotyczącą osób z niepełnosprawnościami. Wcześniej przygotowała „Film dla Stasia”, „Jeden dzień dłużej” oraz „Dom Róży”. Annę Krupę poznała latem 2021 r. Do spotkania doszło podczas prac nad reportażem „Zręczni bezręczni”. Wystąpiły w nim osoby, które nie mają rąk. Z czasem zaproponowała przygotowanie filmu o mieszkance Piekielnika.

– Nie byłam przekonana do pomysłu Moniki, bo wcześniej powstały już inne produkcje z moim udziałem. Uważałam, że już wszystko zostało pokazane. Wiedziałam też, że zdjęcia to męcząca praca, którą będę musiała połączyć z codziennymi obowiązkami zawodowymi i domowymi – mówi Anna Krupa.

Jak przyznaje Monika Melań, najtrudniejsze było zdobycie zaufania Ani i Emilki. Chciała, żeby zawsze były sobą w różnych sytuacjach.

Wpuścili ją do swojego świata, a efektem tego jest półgodzinna produkcja. Reżyserka obawiała się tego, jak odbiorą film. Zaakceptowały go, a to dla niej dużo znaczy.

Codziennie życie

Haftowanie, w tym nawlekanie nitki na igłę. Kierowanie samochodem. Praca w przedszkolu z dziećmi. Obieranie ziemniaków na obiad. Porządkowanie ogrodu. To przykładowe kadry z życia Anny Krupy, które trafiły do filmu. Są też fragmenty z archiwalnymi nagraniami. Na nich widać główną bohaterkę, która kąpie, przebiera i karmi swoją małą córkę. – Wstrząsnęło mną jedno wyznanie Ani. Kiedy się urodziła, jej rodzicom zaproponowano, że mogą ją zostawić i trafi do domu dziecka czy innej placówki. Dziś trudno to sobie wyobrazić, ale tak kiedyś wyglądało podejście do niepełnosprawności – podkreśla Monika Melań.

Anna Krupa zaczęła haftować w wieku 13-14 lat. Szukała bowiem zajęcia dla siebie na godziny wieczorno-nocne. Chciała zajmować się czymś, co nie będzie przeszkadzało pozostałym domownikom. O prowadzeniu samochodu marzyła od zawsze. Jednak problemem było znalezienie szkoły jazdy, stosunkowo blisko

Trzeba mieć otwarte serce

domu. Jedna znajdowała się w Szczecinie. Ale podjęcie tam nauki oznaczałoby spore wydatki na same dojazdy. Ostatecznie trafiła na kurs do Krakowa. I tam też zdobyła uprawnienia.

– Jestem wdzięczna mojej pierwszej pani dyrektor za zatrudnienie. Wielu pracodawców dostrzega niepełnosprawność u kandydata, a nie to, co dana osoba może faktycznie zaoferować. Na pewno w ciągu kilkunastu lat poprawiła się sytuacja OzN na rynku pracy, ale ciągle jest wiele do zrobienia w tej kwestii – zaznacza tytułowa bohaterka filmu.

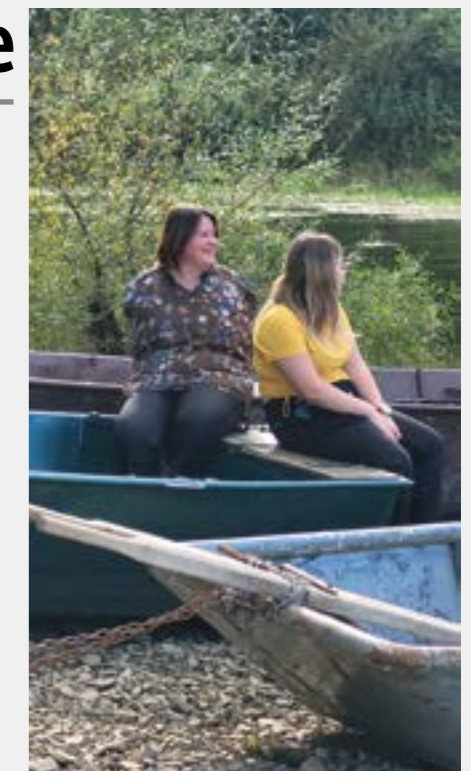
Żart i otwarte serce

Zdjęcia do tej produkcji powstały we wrześniu i październiku ub.r. m.in. w Piekielniku oraz Krakowie. Jednak zanim ekipa filmowa dotarła na plan, doszło do nieporozumienia. Monika Melań przyznaje, że mocno się zdenerwowała. Rano, tj. kilka godzin przed nagraniem pierwszej sceny, otrzymała wiadomość od Ani. Ona napisała, że rezygnuje z udziału w filmie i wszystko odwołuje. Próba dodzwonienia się do niej zakończyła się fiaskiem. Reżyserka już zaczęła się zastanawiać, jak to wytłumaczyć. Bo przecież zawarła już umowę dotyczącą dofinansowania produkcji.

– Wysłałam wiadomość do Moniki i odłożyłam telefon, bo w pracy z dziećmi nie mam go przy sobie. Napisałam też drugą wiadomość, że ta moja decyzja to oczywiście żart. Tylko później, ok. godziny 16, zorientowałam się, że nie nacisnęłam „wyślij” – wspomina z uśmiechem Anna Krupa.

Termin premiery telewizyjnej nie został jeszcze oficjalnie ogłoszony. Prawdopodobnie film będzie można obejrzeć jesienią 2024 r. Reżyserka chce go zgłosić na różne festiwale. Stąd też skrócenie pierwotnej wersji o 6 minut, aby mógł startować w kategorii krótkiego metrażu. Nie można wykluczyć, że spotkaniom dotyczącym tej produkcji będą towarzyszyć rozmowy o książce autorstwa Anny Krupy. Jak zaznacza mieszkanka Piekielnika, to będzie autobiografia. Większość tej publikacji jest już przygotowana. Do napisania pozostały ostatnie rozdziały. A później rozpocznie etap poszukiwania wydawnictwa.

– Chciałabym, żeby ten film żył. Żeby ludzie zobaczyli, że można pięknie żyć, nawet rodząc się bez rąk i mieszkając w małej miejscowości. Ciągle mam w głowie słowa Ani, że



do pomagania i bycia dobrym nie są potrzebne ręce czy sprawne nogi. Po prostu trzeba mieć otwarte serce – podsumowuje Monika Melań.



Atawistyczny optymizm

Tekst i fot. Klara Kowtun

Jeremiasz Popiel, artysta w spektrum autyzmu, ma talent, ale z jego strony galaktyki to bez znaczenia, bo on niczego nie wymyśla, nie ma dylematów twórcy.

W języku greckim słowo γραφω (gráfo) oznacza „pisać”, tłumaczone było również jednak jako „malować”, stąd w religii grekokatolickiej określenie: „pisanie ikon”. Tak też można powiedzieć o sztuce Popiela, który „pisze” swoje obrazy drobnymi kreskami, liniami, pikselami, które składają się później w spójną całość. Ten język jest czytelny dla ludzi bez względu na to, jaką mową się posługują. W galerii Apteka Sztuki w Warszawie można to sprawdzić na wystawie „Świat według Jeremiasza” do 8 marca.

Atawistyczny optymizm

Jeremiasz Popiel ukończył wydział grafiki na warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Rysuje od dziecka. Nie tworzy swoich prac po to, żeby je komuś pokazać, nie zastanawia się nad ich celowością - po prostu maluje. Witold Popiel, ojciec Jeremiasza, również malarz, mówi w wywiadzie dla projektu „Sztuka wrażliwości”: – U nas w domu jest zakaz używania słowa „talent”. Oczywiście z naszej perspektywy, osób neurotypowych Jeremiasz ma talent, ale z jego strony galaktyki to bez znaczenia, bo on niczego nie wymyśla, nie ma dylematów artysty, nie walczy z czymś, czego pragnie a nie może tego wyrazić. U Jeremiasza nie ma ego. Nie ma w nim złości, obaw, zmartwień. Jeremiasz ma w sobie atawistyczny optymizm.

Od szczegółu do ogółu

Jeremiasz maluje a vista. Bez szkiców, bez poprawek. Nie popełnia błędów. Ma oryginalną

metodę pracy. – Buduje przestrzeń podobnie jak Van Gogh, chociaż o Van Goghu nigdy nie słyszał – mówi ojciec malarza.

Zdecydowana większość artystów tworzy przestrzeń za pomocą światłocienia, Jeremiasz zaś za pomocą linii i kresek, najczęściej flamastrami, ułożonymi z systematyką na stole. Na początku prace były głównie czarno-białe, wydawało się, że Jeremiasz w ogóle nie jest zainteresowany kolorem, to jednak zaczęło się zmieniać. Z czasem okazało się, że ma wielką kolorystyczną wrażliwość. Prace robią wrażenie na żywo, format wciąga w historię, finezję można zobaczyć z bliska. Jest w nich dużo ekspresji, a jednocześnie matematycznej precyzji.

Nie tylko efekt końcowy jest interesujący. Również proces powstawania jest fascynujący. – Rysuje jakby obraz, który chce opowiedzieć, został wchłonięty w całości, „zeskanowany” przez jego mózg, a następnie wydrukowany bez cienia niepewności. W pracach kolorowych jego logiczny mózg najpierw wybierze kolor, którego użyje najczęściej i naniesie wszędzie tam, gdzie powinien się znaleźć. I później do końca pracy już go nie użyje. Następnie w podobny sposób potraktuje pozostałą paletę barw – mówi o działaniu Popiela fotograf Tomasz Sikora w fotopolis.pl.

Często zaczyna od drobnego szczegółu, by potem systematycznie wypełniać całą kartkę lub płótno przemyślaną kompozycją. Tak dzieje się



Rodzina

z rysunkami miast. Zna na pamięć flagi państw i to od nich zazwyczaj rozpoczyna rysownie krajobrazu. – Ludzie neurotypowi zwykle przechodzą od ogółu do szczegółu, a ci w spektrum odwrotnie. Widać to w twórczości Jeremiasza – mówi Kasia Chruścik z Fundacji Nie Tylko Autyzm.

Pędzlem po mapie

Popiel rysował komiksy, tworzył animacje, charakterystyczne są jednak jego prace o architekturze. Swoje miasta zaczął tworzyć przez przypadek, w 2013 roku został poproszony o narysowanie Warszawy na okładkę płyty Roberta Brylewskiego. Muzyk był oczarowany gotową pracą, a Jeremiasz kontynuował rysowanie miast. Powstało prawie 200 kadrów z całego świata, od miast polskich przez Nowy Jork, Aarhus w Danii, Tokio, po ukochaną przez Jeremiasza, z powodu jego zamiłowania do tramwajów, Lizbonę.

Jeremiasz interpretuje miasta po swojemu. – To nie jest postrzeganie malarskie, to nie jest postrzeganie graficzne i nie jest to na pewno postrzeganie architektoniczne. Stworzył swój własny język – mówi Witold Popiel. Dotychczas to były puste miejsca sprowadzone do architektury w całej swojej okazałości, kompozycji i detalu. Nawet te w rzeczywistości najbardziej przeludnione, na obrazach Popiela były zwykle bezludne. Do tej pory Jeremiasza interesowało to, co ludzie budują. Ostatnio jednak zainteresowali go też budownicy.

Artysta autysta humanista

Pomysł na powstanie wystawy miast powstał trzy lata temu. Jak jednak opowiada mama artysty, Justyna Niegierysz-Popiel, w tym czasie Jeremiasz zmienił tematykę. Od jakiegoś czasu skupia się na ludziach. Jest to tym bardziej zaskakujące, że literatura naukowa mówi, że osoby



autystyczne nie są wrażliwe na mimikę twarzy, emocje, na międzyludzkie relacje.

Wystawa przeczy tej tezie. Wielkie kolorowe portrety są pełne wyrazu, a między osobami widać czytelne relacje. Pisarka i przyjaciółka rodziny Justyna Bednarek mówi o tej zmianie w wywiadzie dla portalu Damosfera: – Ludzie bardzo malarza interesują. Dowodem cudowna seria portretów z Indii i Afryki. Chyba najbardziej fascynuje mnie w nich, że z jednej strony oddają spojrzenie pełne szczerzej ciekawości, tak jakby swoim rysunkiem malarz chciał dotknąć innego, pieczołowicie odwzorowując wszystkie interesujące detale. A z drugiej strony w jego obrazach zupełnie nie ma politycznej poprawności, modnego wyboru póż czy rekwizytów.



Apteka Sztuki

W trakcie wernisażu artysta przejęty wydarzeniem krążył po sali, goście robili sobie zdjęcia na tle jego kolorowych obrazów. Na wystawie zobaczyć można 32 prace podzielone na trzy cykle. „Miasta świata”, to znane od 2013 roku czarno-białe oraz kolorowe prace. „Kierunek Indie” to kolorowe, wibrujące obrazy zainspirowane fotografiami przyjaciela rodziny. Na bazie tych zdjęć Jeremiasz zaczął rysować swoje własne kompilacje tematów, widać w nich wiele wątków społecznych, podobnie jak w najnowszym cyklu „Planeta Afryka”. Jeremiasz portretuje życie codzienne rdzennych mieszkańców, często w strojach odświętnych lub ludzkich, fascynuje go też rola dzieci i odmienna kulturowo rola kobiet.

Wszystkie prace są do kupienia w galerii, która jest zarazem zakładem aktywności zawodowej, jedynym tego typu w Warszawie i przedsięwzięciem unikatowym w skali Europy. Jest on prowadzony przez Stowarzyszenie Otwarte Drzwi.

– Świat bez granic, niezależny od współrzędnych geograficznych, budzi zachwyt i pokorę. Są zjawiska, których nie można kontrolować – mówi koordynatorka Magdalena Krowicka. Podobnie jak nie da się kontrolować energetycznej sztuki Jeremiasza Popiela, która przemawia bez względu na to, jakim językiem sami mówimy.

Wystawa „Świat według Jeremiasza” trwała do 8 marca 2024 i odbyła się w Galerii „Apteka Sztuki” przy al. Wyzwolenia 3/5 w Warszawie.



Cyrkowy Bal Karnawałowy 2024



Za nami wyjątkowe wydarzenie, jakim jest XVII Karnawałowy Bal Integracyjny Fundacji ISKIERKA! To już wieloletnia tradycja kiedy spotykają się podopieczni – dzieci z chorobą nowotworową, ich rodziny, personel medyczny, wolontariusze i przyjaciele fundacji, by być razem w niecodziennych okolicznościach, aby wspólnie bawić się i jak najprzyjemniej spędzić czas.

W tym roku bawiliśmy się w klimacie cyrkowym. To coroczne taneczne święto naszej fundacji przepełnione niespożyta energią, śmiechem i dzieleniem się dobrymi emocjami.

12 lutego spotkaliśmy się tradycyjnie w pięknych i gościnnych progach MDK „Szopienice-Giszowice” w Katowicach. Kreatywności nie brakowało i sala balowa zmieniła się w namiot cyrkowy. Super atrakcje przygotowała niezawodna i fantastyczna Fabryka Kultury oraz nasi wolontariusze. Były popisy kuglarzy, szcudlarzy, pokazy, sztuczki i moc znakomitej zabawy. Oczywiście w komplecie poczęstunek, pyszny tort, czekoladowa fontanna z owocami oraz fotobudka 360, która zapewniła niezapomniane wspomnienia z tego spotkania. Te kilka godzin, jak zawsze, minęło zbyt szybko!

Serdeczne PODZIĘKOWANIA dla wszystkich, którzy pomogli w organizacji wydarzenia: ING Hubs Poland i jego fantastyczni Wolontariusze, Dworek Pod Lipami, Miejski Dom Kultury Szopienice-Giszowice Filia nr 2 Disco Budka – Fotobudka 360, Acherontia Arts' Mainstay, RENTme Bytom, Pracownicy Genpact Katowice, Piekarnia Cukiernia Tadeusz Kwapisz i kochani Iskierkowi Wolontariusze! DZIĘKUJEMY!!!!

Info: **Fundacja ISKIERKA**,
fot. Latający Kowal dla Fundacji ISKIERKA

Dotykając sztuki

Tekst i fot. Ilona Raczyńska

Galeria Bielska BWA w Bielsku-Białej w styczniu i lutym br. była miejscem niecodziennej wystawy sztuki haptycznej pod nazwą „Dotyk Sztuki”. Wystawa prezentowała dzieła zrealizowane przez 38 artystek i artystów. To prace, które jak podkreślają można, a nawet należy dotykać. Każdej z nich towarzyszyła audiodeskrypcja, opisująca werbalnie prace osobom niewidomym.

Sztuka haptyczna

Sztuka, której percepcja jest możliwa nie tylko przez zmysł wzroku, ale i przez dotyk. Artyści w taki sposób tworzą obiekty, aby mogły być dotykane, manipulowane. Na bielskiej wystawie to były rzeźby, przestrzenne obrazy malarskie, różne instalacje, dostępne dla osób niewidomych i niedowidzących, pobudzające zmysły, zachęcające do odkrywania faktur i właściwości przedmiotów.

Dr Anna Beata Barańska, kurator projektu mówi, że prace zachęcają, aby ich dotknąć, a niektóre wręcz przebudować, tworząc całkowicie nowe kompozycje. Projekt przybliżył dostęp do sztuki osobom niedowidzącym, niewidomym, ale może również poszerzać percepcję osobom widzącym, bowiem na co dzień w galerii czy muzeum nie mają możliwości swobodnego dotykania dzieł.

W przestrzeni sali wystawowej obok prac wisiały tabliczki z biogramami twórców i z kodami QR, które po zeskanowaniu smartfonem odsyłały do odpowiedniego nagrania z opisem dzieła. Część artystów pokazała jedną pracę, część więcej, były też obiekty składające się z wielu elementów.

W Bielsku to nie pierwszy raz

Agata Smalcerz – dyrektor Galerii Bielskiej BWA informuje, że pomysł tej wystawy wyszedł z Lublina, z Instytutu Sztuk Pięknych Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. To tam artyści postanowili przygotować wystawę stricte przeznaczoną do dotykania. Ale Galeria Bielska BWA współpracuje z osobami niewidomymi już od dłuższego czasu, zorganizowano tam specjalną wystawę, którą można było oglądać w ciemności. Zmysł wzroku był wyłączony, osoby widzące mogły się posługiwać tylko zmysłem dotyku, natomiast ta aktualna wystawa, przygotowana w Lublinie te zmysły wyostrza i pozwala nam zapoznać się z pracami poprzez dotykanie.



Warto dodać, że w bielskiej placówce już wcześniej zorganizowano zwiedzanie haptyczne. To była wystawa rzeźby w drewnie znanego zakopiańskiego artysty ze szkoły Kenara, nieżyjącego już Antoniego Rząsy. Zwiedzającym towarzyszyli pracownicy merytoryczni galerii, którzy opowiadali o pracach i umożliwili poznanie wybranych rzeźb za pomocą dotyku.

I tak leżeć godzinami...

Prace można było nie tylko dotykać. Również przytulić, można się na nich położyć, młodzi zwiedzający mogli się nawet kołysać w niewielkiej kołysce. Była kolekcja żakardowych obiektów, tkanych na krośnie żakardowym, żakardowy koc, którym można się otulić, ogrzać, miękkie, poddające się pufy, mięciutkie poduszki, co dokładnie sprawdzali i wykorzystali młodzi, ciekawsi i odważniejsi zwiedzający. Przechodząc obok, usłyszeliśmy: jak fajnie, to jak dywan, mięciutko, sympatycznie, można się położyć i tak leżeć i leżeć godzinami...

Prace były z bardzo różnych materiałów. Ceramika, sznurek szalowy, żywice, gips, metal, tkaniny, a nawet czekoladki przymocowane do obrazu (podczas naszego zwiedzania były już niestety skonsumowane). Był niezwykle elastyczny, kilkumetrowy wąż z setek papierowych płatków. Trudno sobie wyobrazić, ile

wysiłku kosztowało artystkę, aby taką realizację wykonać, bo czerpany papier był niezwykle cienki.

Trochę szczegółów

Podobał się rzeźbiarski symbol drewna, z wystającymi elementami, kulami, można nimi było kręcić, wytwarzały charakterystyczne dla drewna dźwięki skrzypienia. Poznać można było różną strukturę drewna, część instalacji była wypolerowana, gładka, a na niektórych elementach zachowano chropowatość. Niektóre eksponaty wydawały dźwięki. Ciekawa była praca wykonana z naturalnych materiałów; okrągłe pudło z drewna, przypominające bęben, pokryte płótnem zafarbowanym na kolor zielony, na nim rój pszczoł naturalnej wielkości, odlanych z wosku. Przy dotykaniu uruchamiał się dźwięk brzęczenia roju pszczoł w ulu.

Marcin Noga – autor jednej z prac: – Zawsze chciałem pokazać fale, niewidoczne fale. Czyli dobrze się wpisałem w ten projekt haptyczny – przekazać coś niewidocznego sferą widoczną. Są więc fale w zakresie fal dźwiękowych, fale radiowe wysokiej częstotliwości, na kolejnej pracy fale w zakresie bardzo niskich częstotliwości.

Piotr Sobiesiak, autor rzeźby „Nubita” z gipsu alabastrowego, osadzonej na stalowej konstrukcji mówi o swojej pracy: – W kontekście

haptyczności sztuki, czyli poszerzonej percepcji, gdzie jesteśmy w stanie odbierać nie tylko przez zmysł wzroku, ale też przez dotyk, ta praca gipsowo metalowa, operuje kontrastami. Góra rzeźby jest ciepła, to ciepły kształt – bo gips jest materiałem, który przyjmuje temperaturę otoczenia – więc w dotyku są to rzeczy bardzo przyjemne. Zestawiona z tym jest twardość materiału, stali, która jest zimna, chłodna, mówiąc kolokwialnie: kanciasta.

Uwagę wszystkich skupiał duży, przestrzenny twór, w różnych odcieniach szarości i zieleni, nazwany „Superorganizm”. To miękka rzeźba, technika mieszana. Na pierwszy rzut oka – skały, kamienie, porośnięte mchami, krzewami. Tymczasem było to wszystko lekkie i mięciutkie, każdy z elementów można było podnieść, zbadać, ugniatać i ... odłożyć w to samo, lub w zupełnie inne miejsce.

Zwiedzaliśmy tę wystawę z osobami z niepełnosprawnościami wzroku, z kilku organizacji, z różnych śląskich miast. Miały podobne wrażenia i opinie – było to dla nich ciekawe doświadczenie, takie inne „zwiedzanie”, obcowanie ze sztuką z innej perspektywy, za pomocą zmysłu dotyku, słuchu czy nawet węchu.

Brawo dla Galerii Bielskiej BWA za wystawę „Dotyk Sztuki / Touch of Art”.

Kino to magia



Na tegorocznej 77. gali wręczenia nagród Brytyjskiej Akademii Filmowej BAFTA – „brytyjskich Oscarów” – 18 lutego, w hali koncertowej Royal Festival Hall w londyńskim Southbank Centre, wielkim filmowym triumfatorom był dramat biograficzny Christofera Nolana „Oppenheimer”, który zwyciężył w siedmiu kategoriach.

„Jest powód, dla którego mówi się, że filmy są magiczne. To dlatego, że potrafią zmienić twój dzień. Potrafią zmienić twoje nastawienie, a czasem nawet życie” – mówił Michael J. Fox na gali, podczas której właśnie on ogłosił zwycięzcę w najważniejszej kategorii. 62-letni aktor, bohater kultowego „Powrotu do przyszłości”, to prawdziwa legenda kina. Od 1991 roku, gdy miał zaledwie 29 lat, żyje z chorobą Parkinsona. Jednym ze szczególnie dotkliwych skutków tej nieuleczalnej choroby neurologicznej jest postępująca niepełnosprawność ruchowa – aktor wjechał na scenę na wózku inwalidzkim, wprowadzony przez asystenta – a także kłopoty z pamięcią krótkotrwałą.

Otrzymał długotrwałe owacje na stojąco od zgromadzonych gwiazd i ludzi kina. Wiele z nich nie kryło wzruszenia. „Bez względu na to kim jesteśmy, skąd przychodzimy, te filmy przybliżają nas do siebie. Nie bez powodu mówi się, że kino to magia. Dzieła filmowe mogą zmieniać nasze spojrzenie na świat, a niekiedy mogą zmienić nasze życie” – powtórzył gwiazdor.

W ubiegłym roku film „Nieustannie: Historia Michaela J. Foxa”, będący zapisem walki aktora z chorobą uzyskał nominację do nagrody BAFTA. Statuetkę jednak zdobył twórca filmu „20 dni w Mariopolu”.

IKa, fot. Chuck Kennedy (Pete for America), Flickr.com, domena publiczna, commons.wikimedia.org

Niepowszedni wieczór

Iwona Kucharska, fot. Ryszard Rzebko, Agnieszka Balazy-Gazda

W piękny, wiosenny sobotni wieczór Piotr Pogon i Marcin Gazda zaprosili na swój wieczór autorski promujący ich wspólną książkę „W POGONI za życiem”, który się odbył w Forcie nr 52 Borek, w Krakowie. Organizatorami byli Fundacja Piotra Pogona DRABINA i Biblioteka Polskiej Piosenki.

Spotkanie prowadziła ze swadą, humorem i dobrą znajomością swoich interlokutorów, nad wyraz zaangażowana dziennikarka i twórczyni filmowa Monika Meleń. Wybrane fragmenty książki czytał oszałamiającym, subtelnym barytonem sam Artur Dziurman, który już na wstępie przywitał bardzo ciepło obecnych na sali niewidomych aktorów prowadzonego przez niego teatru ITAN.

Bardzo trafiony tytuł książki rzeczywistość zachęca do jej przeczytania. Bogaty w przeróżne zawirowania zdrowotne i nad wyraz ciekawy, obfity w wydarzenia różnej proveniencji i natury życiorys jej bohatera – Piotra Pogona mógłby być udziałem kilku dobrze zakreślonych osób. On sam mówi o sobie „onkologiczne ADHD” i trzeba przyznać, że to określenie w świetle jego dokonań zaiste jest słuszne! Pogon każdym milimetrem siebie łowi i smakuje życie! I o tym jest ta książka.

Jak sam napisał: „Książka stanowi podsumowanie ponad pół wieku niesamowitych kolei losu człowieka, który pomimo życia w cieniu choroby nowotworowej dokonał rzeczy z medycznego punktu widzenia niemożliwych.



Uczestnicy spotkania



To opowieść która obrazuje prawdę, że kiedy życie rzuca Ci pod nogi kłody, trzeba najpierw poszukać ostrej siekiery, a dopiero potem zastanawiać się nad kolejnymi rozwiązaniami.”

Na jej kartach poznajemy człowieka sięgającego ponad głowami najwyższych po kawałki nieba, tylko dlatego, że można, a więc trzeba(!) sięgnąć! Niczym prawdziwy człowiek renesansu tam sięga, gdzie człowiek (zwykły) nie sięga, łamie, czego rozum nie złamie! Był na szczytach powodzenia, by zaliczyć bolesny upadek, autentyczne dno, gorzoc bezdomności i rozpacz, ale, co najważniejsze – odrodzenie wiary w sens życia. Wkrótce stało się jego udziałem zachłanne czerpanie wszelkich jego przejawów i porywów z dużą potrzebą uczuć wyższych, z miłością w roli głównej.

autorski



– Gdyby nie Ania Dymna, która dała mi zatrudnienie i przyjęła, jako terapeutę osób z niepełnosprawnością intelektualną – zmarowanego, zbankrutowanego faceta, bez grosza, bez rodziny, która się rozpadła – nie wyszedłbym z dołka. Pracowałem z 28. dorosłymi dysfunkcyjnymi osobami, które nauczyły mnie tego, co najważniejsze w relacji między ludźmi. To był wspaniały czas dźwigania siebie, który pchnął mnie do pomagania – opowiadał bohater wieczoru.

Po wyjściu z kryzysu dzięki osobom z niepełnosprawnościami intelektualnymi, poznanii Anny Dymnej i jej Fundacji Mimo Wszystko, działa na rzecz innych, uczestniczy charytatywnie na rzecz OzN w maratonach i zawodach Ironmana, zbiera fundusze na rzecz słabszych i potrzebujących. Z osobami z niepełnosprawnościami wchodzi na szczyty świata... Były cztery szczyty tzw. Korony Ziemi, w tym trzy w roli przewodnika niewidomego przyjaciela Łukasza Żelechowskiego. Na początku Kilimandżaro, potem Elbrus, Aconcagua, Denali i wiele innych, może już nie tak spektakularnych szczytów, ale jakże ważnych dla niego i jego niepełnosprawnych przyjaciół!

Między jedną, a drugą operacją, między jednym a drugim pobytem w szpitalu Pogon jest wszędzie tam, gdzie może biegać, latać, a przede wszystkim tam, gdzie może się wspinać, coraz wyżej i wyżej, ku Wielkiemu Bacu. Bo wszędzie tam wysoko jest obecny Bóg, którego może dotknąć, poczuć. To jego opiekun i przyjaciel, jego Wielki Baca. – Gniewam się, ale ufnie proszę o pomoc. Bo jest najlepszym Szefem. I zawsze coś mi dobrego ustawi – powiedział Pogon pełen wiary w Jego moc.

To wielka moc, bo pozwala człowiekowi zmagającemu się od 40 lat z chorobą nowotworową, bez płuća wspinać się po górach i zdobywać ośmiotysięczniki. Pokonywać charytatywnie dalekie trasy maratonów po ulicach Berlina, Nowego Jorku, Tokio, Krakowa i po kenijskiej sawannie, zdobywać triathlonowe trofea Ironmana, podróżować po najpiękniejszych zakątkach świata.



Bohaterowie wieczoru, z prawej Marcin Gazda



Artur Dziurman czyta fragmenty książki



Piotr Pogon i Monika Meleń

Potrafił również kolorowo opowiadać o swojej pogoni za życiem na spotkaniu w Krakowie, chociaż ma do siebie dystans i wie, że granicy, którą poznał na Denali nie wolno mu przekroczyć. Góra pokazała mu tę cienką, czerwoną linię...

Dzisiaj wysokogórska wspinaczka już go nie oszałamia, bo jak mówi „góry się skomercjalizowały, a na Mount Everest ustawiają się kolejki wspinaczy”!

Zajmuje się więc zawodowo fundraisingiem. Tego słowa nie ma jeszcze w naszym słowniku, ale jak podkreślił z zauważalnym rozbawieniem: – Jako fundraiser jestem systematycznie, skutecznie i profesjonalnie zebrzący na rzecz organizacji pozarządowych, ludzi chorych i potrzebujących, w obszarze działań prospołecznych i charytatywnych, i placówek opiekuńczych.

– Mówiąc o kwestii pomagania myślimy także o tym, co OzN mogą nam dać – dodał Marcin Gazda. Niebawem spokojny, profesjonalny dziennikarz, piszący w mediach ogólnopolskich i w internecie o sprawach ważnych dla środowiska OzN – od wielu lat współpracujący z „Naszymi Sprawami” – współautor książki i cichy drugi bohater wieczoru autorskiego. Jest on jakby na drugim biegunie,

stanowiąc idealne dopełnienie całości. Dał się poznać nie tylko jako wzorcowy słuchacz, ale przede wszystkim jako sprawny pisarz i reportażysta. Barwnemu językowi Pogona Marcin Gazda potrafił nadać znaczenie, poukładał go i zachwycił stylem i autentycznością. Również dzięki niemu tę książkę czyta się prawdziwie „jednym tchem”, wartko przeskakując ze strony na stronę, tak szybko, jak gna przez życie jej główny i tytułowy bohater.

Książka jest pięknie wydana, z kolorowymi zdjęciami, dopieszczona edytorsko. Przejrzysty layout, dobrze ustawiona czcionka tworzą już na wstępie zachętę, by ją przeczytać.

To świetna, wartościowa książka, w której dwóch niezwykłych ludzi pisząc o rzeczach i sprawach powszednich, i tych naprawdę wielkich, potrafi dotrzeć do ludzi zwykłych, tych kochających życie, jak i tych boksujących się z nim.

Jej lekturę polecam szczerze i w pełnym zachwycie...

Magazyn i portal „Nasze Sprawy” objęły patronatem medialnym tę książkę i wieczór autorski.

„Chodzi mi o to, aby język giętki
powiedział wszystko,
co pomyśli głowa”

(J. Słowacki, Beniowski)



Rok 2024 to czas obchodów 80. rocznicy Powstania Warszawskiego. W wiosennej Witrynie wspominamy jego uczestniczkę Zofię Książek-Bregułową, która w wyniku ciężkiego zranienia straciła wzrok. Jest jedyną po wojnie niewidomą aktorką uprawiającą ten zawód, a także znakomitą poetką. 14 marca minęła 104 rocznica Jej Urodzin, a 1 czerwca – w Dzień Dziecka – minie 10 rocznica Jej śmierci. Po tomiku poezji powstańczej, Zofia Książek-Bregułowa stworzyła wiersze pełne kolorów i odniesień do cudu widzenia pozazmysłowego, które stało się Jej udziałem. Kolejny tomik, tym razem poezji miłosnej, jest wyrazem bolesnej tęsknoty i poetyckim hołdem złożonym przedwcześnie zmarłemu ukochanemu mężowi... Następne tomiki są wielką afirmacją życia. To poezja przepiękna, znamionująca poetkę niebanalną, mistrzynię słowa i jego znaczeń, różnych kolorów i odcieni. Pamiętajmy, że tworzyła ją poetka niewidoma...

Śpiewam mój ból,
by mniej bolał,
Gorycz, by nie tak gorzko było,
a żal,
by lżej płynęły łzy.
Od was
nie czekam już na nic.
Mam Pieśń i Miłość.

Pamiętam,
jakby to było wczoraj:
ten pierwszy strzał
i następne, następne...
Uklękam,
medalik na szyję,
„W imię Ojca...” pośpieszne
i jeszcze
w lusterku na ścianie
uważne
spojrzenie sobie w oczy...
Pod domami,
po drugiej stronie ulicy,
biegł chłopiec w helmie,
pochylny
z karabinem w dłoni,
ze znakiem na rękawie
biało-czerwonym...
Od Świętokrzyskiej
ludzie biegli zdyszani,
wymachiwali rękami
śmiali się i płakali –
POWSTANIE! POWSTANIE!

Warszawa 1 sierpnia 1944

W „dniu krwi i chwały”
lecą białopióre
ptaki
wolnością rżone –
skrzydła rozpostarte, głowy uniesione.
Lecą szlakiem odwiecznym,
śpiewają „tak trzeba”,
w biel i czerwień patrzą
w biel i czerwień
rozpiętą
od ziemi do nieba

Śmierć Powstańca

Zastyga
twarz człowieka...
Jeszcze ust kreski zblakłej
nikle drgnienia...
Jeszcze dłonie
w bezradnych poruszeniach
jak skrzydła o moc lotu żebrzące...
Na białych zwojach
krople drżące
łączą się, rozsmazują w postrzępioną różę,
potem w obręcz czerwona,
w ciekącą na ziemię
strugę...

Pić, pić
krzyczały oczy,
szepotały wargi
w zwojach bandaży,
kiedy w podziemiach
zjawiałam się
z wiadrami wody...
Chłopcy, Dziewczęta:
Dzieci Powstania –
gdzie Wasze ręce,
gdzie Wasze twarze,
kto z Was ocalał
wtedy
w Warszawie?

Z czerni hebanu,
co mnie otacza
muszę codziennie,
w mozołach
wykuwać rzeźbę Człowieka...
i tak
los ślepy – przetrwam.

Zofia Książek-Bregułowa
Oprac. Ika

Jak Ona

Jak Matka moja
schyłona pokornie i smutna
wybierała troskliwie ze skorup i ziemi
resztki połamanych,
nie przez Nią,
pelargonii
i sadziła je od nowa uparcie,
by choć w oknach naszych było
jasno,
różowo i biało –
tak ja, o każdej
złej i ciemnej porze
rozczytałam się jak Ona,
żółta zielone łowię,
ogrzewam je uśmiechem –
że odrosną, wierzę –
i znów z klęskę się dźwigam
ze wzniesioną głową.

Są dni
niebiańskich barw –
seledyny blade,
ruchu pełne,
powietrza, lśnienia –
drżą
niedostrzegalnie prawie
w poświacie
z rozjaśnionego złota...
a turkus przezroczyły,
tu szafirem tknięty,
tam smugą zieloną –
kołysze się i błyszczy
gdzieniegdzie wplecioną
nicią starozłotą
albo iskrą srebrną...
gdy takie zjawiska
snują się przede mną –
Jestem wtedy cała
modlitwą
dziękczynną

Słońce babiego lata

Radość we mnie całe
zaraz po przebudzeniu,
więc się zrywam, do drzwi biegnę –
no, tak – na całutkim balkonie
oswojone, złote lwisko,
figlującym powietrzem wachlowane,
leży z roześmianym pyskiem
i wielopromienną grzywą
zagarnęła mnie w swe o objęcia
i unosi skrzydła moje
I słucha, jak śpiewam, krzyczę –
kocham, wielbię cię
życie!

Ponad 6 tys. dzieci przebadanych w mobilnej klinice Fundacji Ronaldalda McDonalda w 2023 roku



Fundacja Ronaldalda McDonalda realizuje program „NIE nowotworem u dzieci” już od 19 lat. W tym czasie w dwóch gabinetach mobilnej kliniki lekarze radiolodzy przyjęli 89 tys. 119 małych pacjentów z 252 miejscowości. W samym 2023 roku Ambulans dotarł do 60 lokalizacji. Część wykonywanych na pokładzie Ambulansu profilaktycznych badań USG kończyła się diagnozą, na którą nikt nie jest gotowy. Wejdź z nami na pokład mobilnej kliniki i przekonaj się, dlaczego tyle osób zaufało akcji.

Jednym z punktów na trasie Ambulansu Fundacji Ronaldalda McDonalda był Kraśnik. Po raz pierwszy badania zostały tam przeprowadzone w 2011 roku, w kolejnych latach Ambulans przyjeżdżał tam jeszcze kilkanaście razy! – Postanowiliśmy nawiązać współpracę z Fundacją Ronaldalda McDonalda. Zdawaliśmy sobie sprawę, że zainteresowanie będzie duże i tak też się stało. Zawsze było więcej chętnych niż naszych możliwości w tym zakresie – opowiada burmistrz miasta Wojciech Wilk, tłumacząc, że dla wielu rodzin tego typu akcje profilaktyczne to wyjątkowa, a nawet jedyna okazja, aby wziąć udział w badaniach specjalistycznych. Dla gmin to z kolei szansa, by przy pomocy Fundacji wynieść działania poza dotychczasowe schematy.

Badania w programie „NIE nowotworem u dzieci” Fundacji są bezpłatne, adresowane do dzieci w wieku 9 miesięcy – 6 lat, wykonywane przez specjalistów, radiologów dziecięcych i nie trzeba mieć na nie skierowania. Badania są tak zorganizowane, aby najbardziej zajęty rodzic i najmniej cierpliwym małym pacjentem byli zadowoleni.

– Dostępność usług medycznych w ramach ubezpieczenia zdrowotnego jest cały czas niewystarczająca. Musimy wychodzić naprzeciwko potrzebom mieszkańców. Ważnym aspektem jest również edukacja. Im więcej działań profilaktycznych, tym większa świadomość zagrożeń związanych z tak groźnymi chorobami, jak nowotwory – dodaje burmistrz.

„Byłem przekonany, że mojego dziecka to nie dotyczy”

Wtórąje mu Michał Lamorski, jeden z rodziców, który skorzystał z oferty zaparkowanego

w Kraśniku Ambulansu. – Przyznam, że początkowo podchodziłem do tego sceptycznie. Pojawily się naturalne obawy, że badania wiążą się napromieniowaniem. Zastanawiałem się, czy warto narażać na nie dziecko. Do tego, jak wiele osób, byłem przekonany, że przecież mojego dziecka nie może to dotyczyć. Tak naprawdę to znajoma z pracy namówiła mnie, że bym zapisał syna

– wspomina, tłumacząc, że szybko przekonał się, jak błędne było jego wyobrażenie. – Nie było żadnego prześwietlenia ani napromieniowania, a jedynie bezbolesne i zupełnie bezpieczne USG – wyjaśnia.

To, co miał im do przekazania lekarz, początkowo było ciosem. Jednak z perspektywy czasu pan Michał zdaje sobie sprawę, jak cenny dla jego rodziny okazał się udział w badaniach. – O godzinie 15.30 dowiedzieliśmy się, że syn ma zmianę na nerce, a już o godzinie 18.00 byliśmy na oddziale pediatrycznym w Lublinie ze skierowaniem z Ambulansu. Wszystko działo się szybko i bez zarzutu. Wkrótce zostaliśmy przyjęci do szpitala, gdzie na każdym kroku widzieliśmy naklejki z logo Fundacji Ronaldalda McDonalda. Były na pompie, która podawała lek syna, a także na moim łóżku. Byliśmy otoczeni opieką – wymienia.

Dziś rodzina jest z powrotem w domu i tylko odrastające włoski i wizyty przypominające przywodzą na myśl to, z czym mierzył się syn pana Michała.

Część tych badań kończy się odkryciem zmian patologicznych

– Raczej nikt nie spodziewa się takiej diagnozy, ale właśnie wczesne wykrycie choroby i co za tym idzie zwiększenie szansy na jej wyleczenie, sprawiają, że ten program nabiera tak wielkiej mocy – przekonuje dr hab. n. med. Grzegorz Jędrzejewski, który przeprowadził pierwsze badanie na pokładzie Ambulansu w lutym 2006 roku. Obecnie lekarz jest jednym z ekspertów medycznych programu i współautorem raportu z badań.

Specjalista wyjaśnia, że choć nazwa programu nawiązuje do zmian nowotworowych,



nie są one jedynymi nieprawidłowościami wykrywanymi w czasie badań USG u dzieci, które wchodzi na pokład mobilnej kliniki Fundacji. – Częściej lekarze stwierdzają np. wady układu moczowo-płciowego. Odsetek takich przypadków sięga nawet 20 proc. Kolejne edycje projektu pozwoliły wyciągnąć wnioski, dzięki którym akcja została rozszerzona m.in. o współpracę z nefrologami – tłumaczy.

„Nie zawsze rodzice wiedzą, co robić”

Z obserwacjami pediatry zgadza się Karolina Wyspiańska – licencjobjorczyni restauracji McDonald's. – Nie zawsze rodzice wiedzą, jak odpowiednio zadbać o profilaktykę zdrowotną swoich dzieci. Na co zwrócić uwagę? Gdzie i kiedy się udać? Takie akcje są idealnym rozwiązaniem. Tym bardziej, że na pokładzie Ambulansu pracują doświadczeni lekarze – tłumaczy. Walor edukacyjny był jednym z powodów, dla którego pani Karolina zdecydowała się zainicjować i dołożyć swoją cegiełkę do badań w Oławie i Dzierżoniowie. Cieszy się, że odpowiedź mieszkańców na program jest entuzjastyczna. Rodzice chcą badań i frekwencja jest tego potwierdzeniem.

W 2023 roku mobilna klinika Fundacji Ronaldalda McDonalda przemierzyła łącznie 20 tys. 24 km, angażując w akcję 26 lekarzy z Lublina, Wrocławia, Warszawy i Poznania. Lekarze badali łącznie przez 85 dni i za każdym razem towarzyszyło im przynajmniej czterech wolontariuszy. Więcej na temat ogólnopolskiego programu „NIE nowotworem u dzieci”, kalendarza badań, odpowiedzi na pytanie, jak zaprosić Fundację do swojej społeczności, można znaleźć na stronie Fundacji: www.frm.org.pl

Info:

Fundacja Ronaldalda McDonalda, oprac. mg/, fot. archiwum Fundacji Ronaldalda McDonalda

Polscy lekarze pomagają OzN w Afryce

dr Halina Guzowska, fot. z archiwum Szymona Pietrzaka

Z Warszawy do Kigali – stolicy małego, ubogiego afrykańskiego kraju leci się kilkanaście godzin. Grupa polskich lekarzy specjalistów ortopedów i anestezjologów pokonuje tę trasę kilka razy w ciągu roku, by nieść pomoc pacjentom zagrożonym postępującą niepełnosprawnością w Rwandzie. Wśród ich pacjentów są przeważnie osoby młode. Dla nich zabieg chirurgiczny, a częściej nawet kilka kolejnych, oznacza nie tylko szansę na samodzielne funkcjonowanie, ale także na nowe życie.

Powierzchnia leżącej we wschodniej Afryce Rwandy jest mniejsza niż województwo mazowieckie, wynosi niewiele ponad 26 tys. km. Kraj ten zamieszkuje ponad 13 mln ludności, średnia wieku to zaledwie 19 lat. Nam kojarzy się on przede wszystkim z ludobójczymi walkami między plemionami Tutsi i Hutu oraz zbierającym doskonałe recenzje filmem z 2017 roku „Ptaki śpiewają w Kigali”.

Dziś Rwanda z trudem nadal odbudowuje się po wojnie domowej głównie dzięki pomocy międzynarodowych instytucji. Ochrona zdrowia w tym kraju funkcjonuje również głównie dzięki zagranicznemu wsparciu: lekarzy, którzy operują pacjentów i szkolą personel oraz docierającego często wraz z medykami sprzętu medycznego. Osoby z niepełnosprawnością ruchową, szczególnie te zamieszkałe z dala od nielicznych miejskich ośrodków, nie mogą liczyć na instytucjonalną opiekę medyczną, czy pomoc społeczną, bo ta praktycznie nie istnieje. Jeśli nie mają rodziny – skazane są na niebyt.

Afrykańskie realia

– W Rwandzie mamy dziś do czynienia z mnóstwem chorób, które już u nas prawie nie występują, takich jak zapalenie kości i ich następstwa, niedoleczone otwarte złamania i inne urazy najczęściej będące następstwem wypadków – mówi dr n. med. Szymon Pietrzak, ortopeda, wiceprezes Fundacji Afrika, która realizuje misje medyczne w tym kraju.

Dużo jest przypadków tzw. niepełnosprawności pourazowej narządu ruchu, która w Rwandzie oznacza także niepełnosprawność społeczno-socjalną. Jeżeli rodzina nie zapewni osobie nią dotkniętej pomocy, to państwo nie gwarantuje choćby sprzętu ortopedycznego. Owszem jest on dostępny, ale jak na miejscowe warunki kosztuje dużo. Jeżeli nie znajdzie się sponsor, nie ma mowy o jego zdobyciu.

W Rwandzie brakuje lekarzy specjalistów: na ponad 13 mln obywateli przypada np. zaledwie około 30-35 lekarzy ortopedów. Poza Uniwersyteckim Szpitalem Klinicznym, funkcjonującym w stolicy Rwandy, działają jeszcze trzy inne tzw. państwowe z oddziałami ortopedycznymi, ale są one niedoinwestowane. Problemem jest też ubezpieczenie zdrowotne. – To podstawowe jest iluzoryczne, umożliwia przyjęcie do szpitala, ale i tak za większość rzeczy trzeba w nim zapłacić, np. za implanty niezbędne przy wielu zabiegach ortopedycznych – mówi dr Szymon Pietrzak. Takie ubezpieczenie jest zresztą nie do końca dostępne, bo jest to wydatek ok. 1 dolara za każdego członka rodziny. A jeśli już rodzina decyduje się na ubezpieczenie to musi ono dotyczyć wszystkich, którzy do niej należą: rodziców, dzieci, dziadków a to wydatek często kilkunastu dolarów – bariera w warunkach rwandyjskich nie do pokonania.

Problem stanowi też samo do-
tarcie do szpitala ze względu na



odległości i brak rozwiniętej sieci drogowej. Bywa, że z wioski do drogi asfaltowej trzeba iść dzień a nawet półtora. Za przywiezienie przez kogoś i potem odwiezienie dziecka do szpitala trzeba zapłacić, a na to mieszkańców kraju po prostu nie stać.

Pomoc na wagę złota

Wyjazdy polskich specjalistów ortopedów i anestezjologów w ramach misji medycznych Fundacji Afrika organizowane są od pięciu lat. Ich pomysłodawcą jest dr Bartłomiej Osadnik – twórca i prezes fundacji. Wyjazdy odbywają się kilka razy w ciągu roku, najczęściej są to pobyty 7-10 dniowe, w zespole jest najczęściej 2-4 lekarzy.

W 2019 roku podpisano umowę o współpracy z Uniwersyteckim Szpitalem Klinicznym w Kigali i przeprowadzono pierwsze szkolenie w zakresie anestezjologii regionalnej z wykorzystaniem techniki USG pod patronatem Europejskiego Towarzystwa Anestezjologii Regionalnej. W tym samym roku przekazano też pierwszą partię specjalistycznego sprzętu medycznego, m.in. do wykonywania endoprotezoplastyki stawu kolanowego. W ciągu kilkuletniej działalności udało się przeszkolić ponad 100 rwandyjskich anestezjologów.

Kolejnym etapem było rozpoczęcie dwuletniego szkolenia lekarzy w zakresie całkowitej wymiany stawu kolanowego.



W 2021 roku zaczęto przeprowadzać wspólnie z uczestniczącymi w szkoleniu rwandyjskimi lekarzami pierwsze operacje w miejscowym szpitalu. Zespół polskich i rwandyjskich lekarzy zajmował się zarówno dziećmi jak i dorosłymi pacjentami.

Oprócz zabiegów nadal prowadzone są kursy specjalistyczne m.in. dla studentów medycyny, anestezjologiczne i w zakresie ultrasonografii. Do Rwandy systematycznie dociera sprzęt służący zarówno do zabiegów operacyjnych jak i rehabilitacji, leki, materiały opatrunkowe i specjalistyczna literatura. Jednym z ostatnich działań fundacji jest pomoc przy stworzeniu w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym w Kigali poradni leczenia bólu.

Specjalistyczny sprzęt, m.in. instrumentarium do operowania zakwalifikowanych do zabiegów dzieci, wiertarki, monitory anestezjologiczne oraz materiały i leki trafiły także do szpitali w Ruhengeri i w Rilimie.

Efektom wspomnianych wcześniej szkoleń jest przygotowanie dwójga rwandyjskich lekarzy z Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Kigali do samodziel-

nego przeprowadzania zabiegów wszczepiania endoprotezy stawu kolanowego. Teraz oni sami mogą też uczyć miejscowych lekarzy wykonywania tego typu operacji.

Jesienią ubiegłego roku polscy lekarze udali się z kolejną, ósmą już misją medyczną do Rwandy. Tym razem zoperowano 23 małych pacjentów, którzy dzięki skomplikowanym zabiegom mają szansę na samodzielne poruszanie się i funkcjonowanie. Piąty rok działalności polskiej misji medycznej w Afryce – oprócz Rwandy nasi specjaliści działają także w Zambii – zamknął się liczbą ponad 100 pacjentów, dorosłych i dzieci, którym udzielono specjalistycznej pomocy. Dalsi pacjenci zostali też zakwalifikowani do leczenia operacyjnego.

W styczniu tego roku z kolejną misją wyjechało aż sześciu naszych lekarzy. – Teraz kiedy przyjeżdżamy mamy do dyspozycji 3 sale operacyjne w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym i przygotowanych już pacjentów, skonsultowanych w czasie poprzedniego pobytu i zakwalifikowanych do leczenia operacyjnego. Z reguły wiemy też jaki sprzęt mamy przywieźć, np. jakie rodzaje implantów



i stabilizatorów – mówi dr Szymon Pietrzak.

Seraphine i Lavie

Ta dwójka młodych Rwandyjczyków to przykład wyjątkowy – ich pierwsze operacje zostały bowiem wykonane w Polsce. Trafili w naszym kraju pod opiekę dr. Szymona Pietrzaka, wówczas kierownika Oddziału Ortopedii i Traumatologii Dziecięcej w Samodzielnym Publicznym Szpitalu Klinicznym im. prof. A. Grucy w Otwocku. Seraphine przyjechała do Polski w 2020 roku, dzięki zbiorce prowadzonej przez Fundację MALAK wspierającej m.in. mieszkańców ubogich afrykańskich krajów. Groziła jej amputacja nogi: po masywnym zapaleniu kości, w Rwandzie usunięto dziewięćcentymetrowy fragment kości piszczelowej. W Otwocku przyjęto ją na oddział dosłownie w przeddzień ogłoszenia lockdownu, pozostała w Polsce przez kilka miesięcy – do czasu aż ruszyły loty a jej można było zdjąć stabilizator. Dziś jedynym problemem świetnie poruszającej się 14-latkę jest tylko odrobinę krótsza noga.

Rok później do Polski przyjechał Lavie, chłopiec z wrodzoną łamliwością kości. Pierwszy zabieg,

obejmujący oba uda i jedno z podudzi, przeprowadzono u niego w Otwocku, a kolejny, prawdopodobnie już ostatni, czeka go w czerwcu w Rwandzie. Dziś chłopiec porusza się sam z asekuracją kul i prawidłowo rozwija.

Kolejnych młodych pacjentów dr Pietrzak operował już w Rwandzie – dołączył do ekipy medyków z Fundacji Afrika w 2021 roku.

W Polsce znaleźli się także sponsorzy, którzy opłacają naukę Seraphine i Laviego w szkole z internatem w Rwandzie. Po jej ukończeniu będą mogli podjąć studia.

– Misjami medycznymi nie zbawi się świata, nie zbawi się wszystkich osób, które za każdym razem operujemy, aby zmniejszyć ból i poprawić komfort ich życia – tego każdy nasz wyjazd jest absolutnie wart – kończy naszą rozmowę dr Szymon Pietrzak. Ta pomoc ma także inny wymiar: stwarza szansę na samodzielne funkcjonowanie i w miarę godne życie tym, którzy ze względu na swoją niepełnosprawność mogli być tego pozbawieni.

Otwarte drzwi: prace magisterskie i doktorskie o niepełnosprawności nagrodzone

Najlepsze prace magisterskie i doktorskie, których tematem jest niepełnosprawność w wymiarze społecznym, zawodowym lub zdrowotnym, nagrodzono w konkursie PFRON Otwarte drzwi. Jest on organizowany od 2003 r. przez Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

W zakresie prac doktorskich w kategorii rehabilitacja społeczna i zawodowa I miejsce (nagroda 13 tys. zł) zajęła Regina Korzeniowska. Jej praca pt. „Inkluzja społeczna w doświadczeniach dorosłych osób z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu lekkim” napisana została na Uniwersytecie Zielonogórskim.

W kategorii dostępność dla osób ze szczególnymi potrzebami I miejsce (nagrody po 13 tys. zł) zajęły ex aequo: Katarzyna Binder-Olibrowska za pracę pt.: „Badanie oczekiwań i potrzeb osób z niepełnosprawnością wzrokową wobec świadczeń podstawowej opieki zdrowotnej w Polsce” (Uniwersytet Medyczny w Łodzi), a także Monika Szczygalska (Uniwersytet Warszawski) za pracę pt. „Dostępność wydarzeń dla osób z niepełnosprawnością w Polsce”.

W kategorii rozwiązania technologiczne i architektoniczne służące osobom z niepełnosprawnościami: nagrodę główną (13 tys. zł) zdobył Adam Zając (UW) za pracę pt. „Społeczne problemy kreowania polityki dostępności architektonicznej dla osób o ograniczonej mobilności w przestrzeni publicznej. Przykład miasta Warszawy”.

W ramach konkursu nagrodzono prace magisterskie. W kategorii rehabilitacja społeczna i zawodowa pierwsze miejsce (nagroda 7 tys. zł) zajęła Katarzyna Zawistowska (UW) za pracę pt. „Trudności uwagowe, nadaktywność i impulsywność a umiejętności adaptacyjne u nastoletnich dziewcząt i chłopców w spektrum autyzmu w normie intelektualnej”.

W kategorii dostępność dla osób ze szczególnymi potrzebami I miejsce (nagroda 7 tys. zł) zajął Piotr Kompalka (Politechnika Warszawska) za pracę pt. „Zagadnienia wspomagania programisty w implementacji dostępności aplikacji webowych”.

W kategorii rozwiązania technologiczne służące osobom z niepełnosprawnościami I miejsce (nagroda 7 tys. zł) zajął Mateusz Surowcow (Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie) za pracę pt. „Adaptacja przestrzeni osiedlowej do potrzeb osób niepełnosprawnych i seniorów na przykładzie Osiedla Sadyba w Warszawie”.

Laureaci konkursu są zobowiązani do publikacji artykułu naukowego związanego z tematem swojej pracy w Kwartalniku „Niepełnosprawność – zagadnienia, problemy, rozwiązania”.

Pełna lista laureatów dostępna jest na stronie konkursu. (PAP Nauka w Polsce)
It/ zan/

Bezpieczna przestrzeń i możliwość nowoczesnego rozwoju.

Jak co roku, w konferencji Pełno(s)prawny Student, która odbyła się 12 grudnia w Krakowie, uczestniczyło pokaźne grono przedstawicieli ponad pięćdziesięciu uczelni wyższych z całej Polski, organizacji pozarządowych, firm zajmujących się wsparciem w aplikowaniu o środki unijne dla szkół wyższych. Została ona zorganizowana przez Fundację Instytut Rozwoju Regionalnego oraz Utilitia Sp. z o. o., a jej audytorium liczyło niemal sto osób!

Wystąpienie przedstawicieli Narodowego Centrum Badań i Rozwoju W pierwszej części konferencji, na temat założeń konkursowych w projektach z obszaru dostępności, a także na temat perspektyw i możliwości wdrożenia, mówili przedstawiciele Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. Poruszyli oni również kwestię zwiększania dostępności uczelni wyższych w kolejnych latach w nowej perspektywie finansowania. Dr Jakub Ardyn, dyrektor Działu Operacyjnego Współpracy z Beneficjentem, zaprezentował efekty trzech edycji konkursu „Uczelnia Dostępna”. Wskazał również wyzwania, jakie stoją przed jego beneficjentami.

Jako najważniejsze z wyzwań wymienił:

1. Kompleksowe podejście wdrażania dostępności na polskich uczelniach – dostępność to nie „tylko” architektura.
2. Zmotywowanie kadry do zaangażowania się w działania w obszarze dostępności uczelni.
3. Zmieniające się otoczenie projektu: m. in. inflacja, wzrost cen, przeciągające się procedury, brak wykonawców, decyzje konserwatora.

Z kolei Anna Marciniak skupiła się na możliwościach, jakie daje FERS w zakresie wsparcia uczelni w obszarze dostępności. Omówiła dostępność podmiotów szkolnictwa wyższego – tzw. mały DOS oraz kryteria dostępu, zarówno te, podlegające negocjacji, jak i nienegocjowalne.

Niezwykle ważne dla uczestników okazały się rekomendacje po trzech edycjach Uczelni Dostępnej POWER. Należą do nich m.in.:

- rezygnacja z podziału na ścieżki w odniesieniu do dotychczasowych

beneficjentów „Uczelni Dostępnej” i utrzymanie podziału na ścieżki w przypadku uczelni niebędących beneficjentami „Uczelni Dostępnej”;

- zwiększenie wysokości dofinansowania, o jakie będą mogły ubiegać się uczelnie, które nie są beneficjentami „Uczelni Dostępnej” aplikujące o wsparcie ze ścieżki MINI lub MIDI w kolejnej edycji programu;
- wydłużenie czasu realizacji projektu;
- zachęcenie uczelni, by realizowały w projektach upowszechnienie edukacji hybrydowej;
- przeszkolenie nauczycieli akademickich, by potrafili używać narzędzi informatycznych;
- opracowanie zasad, na podstawie których studenci będą mogli uczestniczyć w edukacji zdalnie;
- zachęcenie uczelni, aby w ramach projektów zapewniały studentom konsultacje psychologiczne i aby realizowały szkolenia kadry w zakresie „pierwszej pomocy psychologicznej”.

Konferencja panelami dyskusyjnymi stoi

W tegorocznej edycji Pełno(s)prawnego Studenta postawiono na dyskusję, wymianę poglądów i dzielenie się dobrymi praktykami.

W panelu, zatytułowanym „Kierunki „trudne” – wyzwanie dla dostępności czy granica nie do przekroczenia – czy osoby z niepełnosprawnościami mogą studiować wszystko?” – wzięły udział Kanclerz Monika Węjczak (ASP im. Jana Matejki w Krakowie), dr Patrycja Goryń (Uniwersytet w Białymstoku) oraz dr Magdalena Sikorska (Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego).

Paneliści dzielili się doświadczeniami ze swoich uczelni oraz przybliżyli specyfikę uczelni medycznych i artystycznych. Okazuje się, że pewne

Podsumowanie XVII edycji konferencji Pełno(s)prawny Student

kierunki, zwłaszcza te, związane z medycyną czy sztuką, których program charakteryzuje się olbrzymią liczbą godzin zajęć praktycznych, nie zawsze będą dostępne dla określonych niepełnosprawności.

Naszym zadaniem jest jednak nie tylko dążenie do maksymalnej dostępności szkolnictwa wyższego, lecz również umożliwienie przyszłym studentom zaznajomienie się ze specyfiką danego kierunku czy uczelni, po to, aby mogli oni sami ocenić, na ile ich predyspozycje pokrywają się z wymaganiami konkretnej uczelni – skonstruowały panelistki.

Po przerwie przyszedł czas na dyskusję Agnieszki Kapczyńskiej-Pacześ (Uniwersytet Rolniczy im. Hugona Kollątaja w Krakowie) i Mateusza Kobryna (Fundacja Instytut Rozwoju Regionalnego) na temat zakresu wsparcia studentów transpłciowych na uczelniach wyższych.

Mateusz Kobryn w swojej prezentacji przybliżył, czym jest transpłciowość, na czym polega proces tranzycji, a także obalił mity i przybliżył fakty na temat studentów transpłciowych.

Czy wiedzieliście, że:

- spośród uczących się osób trans 73 proc. nie ujawniło swojej tożsamości przed kadrą naukową, czy to akademicką czy szkolną,
- 32 proc. studentek i studentów Uniwersytetu Warszawskiego stwierdziło, że ujawnienie swojej tożsamości płciowej lub orientacji seksualnej na uczelni może powodować poczucie dyskomfortu,
- 40 proc. studentek i studentów Uniwersytetu Warszawskiego było świadkiem lub ofiarą zachowań dyskryminacyjnych motywowanych tymi czynnikami,
- 3 proc. osób badanych było ofiarą lub świadkiem pobicia

motywowanego orientacją seksualną lub tożsamością płciową,

- studenci transpłciowi najczęściej zgłaszają problemy z korzystaniem z toalet i szatni oraz uczestnictwem w zajęciach wychowania fizycznego.

Następnie Agnieszka Kapczyńska-Pacześ podzieliła się doświadczeniami, stosowanymi na Uniwersytecie Rolniczym im. Hugona Kollątaja w Krakowie w zakresie wsparcia studentów transpłciowych na uczelniach wyższych. Z wielkim zainteresowaniem uczestników spotkała się nakładka w systemie UOSOS, pozwalająca na automatyczną zmianę imienia na wszystkich listach obecności, na takie, jakiego używania wobec niego życzy sobie student.

Nowinki i wynalazki w środowisku akademickim

Konferencję Pełno(s)prawny Student zakończyło wystąpienie Dominiki Marszałek-Rojek z Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Krakowie. Zaprezentowała ona uczestnikom konferencji nowinki i wynalazki w środowisku akademickim, czyli gotowe rozwiązania (nie tylko) technologiczne w służbie dostępności.

Innowacje społeczne, wypracowane m.in. w ramach projektu Inkubator Dostępności, które doskonale sprawdzają się w środowisku akademickim, to:

1. Aplikacja mobilna Strażnik Aplikacja stanowi odpowiedź na problemy osób Głuchych i niedosłyszących w kontekście słyszenia i odbierania alertów i sygnałów wskazujących na zagrożenia. Wykrywa alarmy dźwiękowe i przekazuje informacje użytkownikowi w spersonalizowany przez niego sposób. Metody ostrzegania o niebezpieczeństwie:

- wibracje w telefonie,
- latarka w telefonie,
- połączenia alarmowe,
- wibracje w opasce inteligentnej/zegarku inteligentnym,
- rejestrowanie wykrytych zdarzeń w historii.

Jest to idealne rozwiązanie, które doskonale sprawdzi się np. w akademikach.

2. Wsparcie imprez masowych dla osób z niepełnosprawnością wzroku

Innowacja stanowi odpowiedź na utrudniony dla osób niewidomych i słabowidzących dostęp do udziału w imprezach masowych – szczególnie plenerowych. Mobilne maty naprowadzające, tworzą drogi bezpiecznego poruszania się w przestrzeni imprez masowych dla osób z niepełnosprawnością wzroku. Są doskonałym rozwiązaniem podczas np. Juwenaliów.

3. Głuchy czytelnik w bibliotece Rozwiązanie stanowi odpowiedź na utrudniony dla osób Głuchych dostęp do bibliotek oraz na brak nawyku korzystania z publikacji i wynikającej z niego korzyści edukacyjnych. Publikacja z instrukcją w PJM, przybliżyła osobom Głuchym instytucję jaką jest biblioteka i pokazuje im, że jest to miejsce, gdzie mogą znaleźć źródło rozrywki, materiały do nauki, sposób na poszerzenie swoich horyzontów oraz realizację hobby. Innowacja niezbędna w każdej uczelnianej bibliotece!

4. Hear IT Innowacja stanowi odpowiedź na utrudniony dostęp osób Głuchych do materiałów edukacyjnych z zakresu programowania na poziomie podstawowym. Narzędzie wprowadza w świat programowania, otwiera możliwości rozwoju w branży IT. Na innowację składa się: internetowa platforma edukacyjna w Polskim Języku Migowym oraz

w prostym języku polskim, komplet materiałów edukacyjnych w postaci: video-słownika z głównymi pojęciami w PJM z obszaru programowania, podręczników (Python, Java, Javascript) napisanych prostym językiem, kursów elearningowych oraz etud gamingowych.

Wszystkim wystąpieniom prelegentów towarzyszyła ożywiona dyskusja. Przedstawiciele uczelni wyższych chętnie zadawali pytania.

Wnioski z XVII edycji Pełno(s)prawny Student

XVII edycja konferencji pokazała, jak bardzo temat dostępności szkolnictwa wyższego jest ważny i przede wszystkim wciąż aktualny. Z jednej strony uczelnie, przy wsparciu NGO-sów, wykonały już ogrom pracy na rzecz studentów ze szczególnymi potrzebami, z drugiej, wiele jeszcze jest do zrobienia.

Obserwując rosnące z roku na rok zaangażowanie uczelni w proces zwiększania dostępności, jesteśmy jednak optymistami. Uczelnie wyższe nie tylko dbają o zapewnienie podstawowych wymiarów dostępności, lecz również reagują na bieżąco na zmieniające się potrzeby studentów. Stawiają również czoła wymagom współczesności i szybko reagują na nowe, wciąż pojawiające się potrzeby.

Cieszyć również może fakt, iż uczelnie wyższe nie boją się wyzwań, które stawia przed nimi dynamicznie zmieniające się otoczenie i które pojawiają się w związku ze społecznymi przemianami. Można wyrazić pewność, że na skutek działań, podejmowanych przez uczelnie wyższe, stały się one bezpieczną przestrzenią dla studentów z indywidualnymi potrzebami, w której mogą się jednocześnie rozwijać.

Info: **FIRR**, oprac. **rhr/**

Do goalballowej elity przez Kraków. Mnóstwo miłych słów i niedosyt

Tekst i fot. Marcin Gazda

WBR Groundhogs Kraków nie wystąpi w finałowym turnieju EGCA – Champions League. Popularne Świstaki zajęły bowiem szóste miejsce w eliminacjach, których były gospodarzem. Stolica Małopolski po raz pierwszy gościła zawody w tej dyscyplinie tej rangi. Swoje umiejętności zaprezentowało 10 klubów z ośmiu państw. Najlepsza okazała się ekipa Rostocker Goalballclub Hansa.

22-25 lutego w Krakowie został zorganizowany turniej eliminacyjny EGCA – Champions League (ECL). To największe i najważniejsze w Europie rozgrywki klubów goalballowych. Przed tym sezonem zmieniły nazwę, wcześniej funkcjonowały jako SEGL – Champions League. Natomiast początki zmagania sięgają 2012 r., kiedy przeprowadzono zawody w Lahti (Finlandia).

Stolicę Małopolski wybrano jako gospodarza jednego z dwóch etapów kwalifikacyjnych. W Hali 100-lecia KS Cracovia wraz z Centrum Sportu Niepełnosprawnych zagrało 10 drużyn z ośmiu państw. One rywalizowały o awans do turnieju finałowego w Blankenberge (Belgia). Aby wystąpić tam na przełomie czerwca i lipca, trzeba było znaleźć się na podium krakowskich zawodów.

Oficjalnego otwarcia imprezy dokonał zastępca prezydenta miasta ds. polityki społecznej i komunalnej Andrzej Kulig. Na uroczystość przybyła też dyrektor Wydziału Polityki Społecznej i Zdrowia UMK Elżbieta Kois-Żurek. Jedną z atrakcji stanowił hejnał wykonany przez niewidomego sportowca Martina Junga. W 2019 r. zagrał on ten utwór z wieży Bazyliki Mariackiej podczas inauguracji Tygodnia Osób z Niepełnosprawnościami. Natomiast ceremonię zakończenia uświetnił występ wielokulturowego chóru z Krakowa – Jednym Głosem.

– Od przedstawicieli wszystkich drużyn usłyszałem mnóstwo miłych słów na temat organizacji turnieju. Portugalczycy podkreślili, że była to najlepsza międzynarodowa impreza goalballowa, w której wzięli udział. Oni osiągnęli słaby wynik sportowy, ale byli bardzo zadowoleni z tego, co przygotowaliśmy – powiedział „NS” Piotr Skotnicki, dyrektor zawodów.

Krok od finału

W gronie uczestników znalazła się jedna drużyna z Polski – WBR Groundhogs Kraków.



W ubiegłym sezonie zajęła drugie miejsce w Lyonie, co dało jej awans do turnieju finałowego w Wilnie. Tam zakończyła zmagania na piątej pozycji, co uznano za sukces. W porównaniu z rozgrywkami krajowymi, skład Świstaków wzmocnili Marcin Czerwiński i Paweł Żrebiec. Tym samym w kadrze gospodarzy znajdowało się trzech zawodników, którzy w 2023 r. zdobyli mistrzostwo świata U-19.

Pierwsza faza imprezy składała się z rywalizacji w dwóch grupach, w których wystąpiło po 5 ekip. W piątek krakowianie odnieśli dwa imponujące zwycięstwa. Najpierw 16:6 pokonali Ha. Vi. 2 Bruksela, a następnie 15:5 – FC Porto. Mecze z Belgami i Portugalczykami zakończyły się więc przed upływem regulaminowego czasu (2 razy po 12 minut).

– Przed rozpoczęciem turnieju wiedzieliśmy, że będzie trudno znaleźć się w czołowej trójce zawodów. Realnie nasz potencjał pozwalał na piąte-szoste miejsce. Zaczęliśmy dobrze, zyskaliśmy więcej pewności siebie. Przeciwnicy musieli przyzwyczaić się do nowej dla siebie nawierzchni i hali, w kolejne dni już lepiej sobie radzili – podkreślił Piotr Nieszczyński, grający trener WBR Groundhogs Kraków i jeden z organizatorów imprezy.

W sobotę Świstaki wygrały po raz trzeci z rzędu, tym razem 12:11 z zespołem z Anglii – Fen Tigers. Tyle samo zwycięstw na swoim koncie mieli Finowie z Old Power. Stawką meczu niepokonanych drużyn było więc pierwsze miejsce w grupie A. Ono gwarantowało nie tylko awans do finału krakowskiego turnieju, ale też wyjazd do Belgii.

Gospodarze, chcąc osiągnąć ten cel, nie mogli przegrać. Na drugą połowę spotkania wyszli prowadząc 3:2. Jednak korzystnego wyniku nie zdołali utrzymać. W końcówce przegrywali 3:5 i ruszyli do ataku. Nie przyniosło to spodziewanego efektu i zakończyło się porażką 3:8.

– Marcin [Czerwiński – przyp. red.] doznał kontuzji ręki w meczu z Anglikami, wybił cztery palce. W trakcie spotkania z Old Power ponownie uderzył ręką o podłogę i oddawane przez niego rzuty nie miały już takiej mocy. Do tego Finowie świetnie grali w obronie. W końcówce wszyscy postawiliśmy na jedną kartę, ale nasze wysiłki na nic się zdały – opisał Piotr Nieszczyński.

Minimalne porażki

Mimo porażki z Old Power, krakowianie wciąż pozostawali w grze o awans. Warunkiem uczestnictwa w turnieju finałowym było odniesienie dwóch zwycięstw w niedzielnych meczach. To oznaczałoby zajęcie trzeciego miejsca w zawodach. Jednak już starcie z Nápają przekreśliło marzenia. Świstaki uległy kolejnej drużynie z Finlandii, tym razem 2:3. W meczu o piąte miejsce przeciwnikiem był zespół Invasport Ukraine. W ubiegłym sezonie zajęli drugą lokatę w turnieju finałowym. Krakowianie musieli uznać wyższość rywala, przegrali z nim 3:4.

– W meczu z Nápają mieliśmy kolejną kontuzję i obite udo zawodnika środkowego. W obronie zagrał w innym ustawieniu niż wcześniej. Na spotkanie z Ukraińcami Marcina już zabrakło na ławce rezerwowych, nie był już w stanie grać. Znowu zmiana



składu, ale zespół dał z siebie wszystko. Skończyło się minimalną porażką – poinformował Piotr Skotnicki.

W Krakowie najwięcej powodów do radości miał zespół RGC Hansa. Goalballiści z Niemiec wygrali w finale 8:6 z Old Power. Na najniższym stopniu podium stanęli zawodnicy Ha. Vi. 2 Bruksela. W meczu o trzecie miejsce odnieśli zwycięstwo 5:2 z Nápają. W turnieju finałowym wystąpią też Nordzee (gospodarz) oraz Saltinis (triumfator ubiegłorocznych rozgrywek). Natomiast trzej ostatni uczestnicy zostaną wyłonieni w Berlinie (21-24 marca), gdzie zagra 11 ekip.

– Na pewno czujemy niedosyt. Ten stan potęguje fakt, że awans wywalczyła m.in. drużyna, z którą na początku wygraliśmy dziesięcioma bramkami. Wszystko zaczęło się idealnie, od trzech zwycięstw. Jeden mecz dzielił WBR od tego, żeby zagrać w finale i znaleźć się w czołowej dwójce zawodów. Niestety, kontuzje nas rozgromiły wewnętrznie – podsumował Piotr Skotnicki.

Turniej w Krakowie – kolejność końcowa

1. RGC Hansa (Niemcy)
2. Old Power (Finlandia)
3. Ha. Vi. 2 Bruksela (Belgia)
4. Nápajä (Finlandia)
5. Invasport Ukraine (Ukraina)
6. WBR Groundhogs Kraków
7. ASD Omero Bergamo (Włochy)
8. Fen Tigers (Anglia)
9. FC Porto (Portugalia)
10. Aisti Sport (Finlandia)

40 lat minęło

...od pierwszych medali reprezentantek i reprezentantów Polski na Zimowych Igrzyskach Paralimpijskich! W drugiej połowie stycznia 1984 r. zdobyli w Innsbrucku w Austrii aż 13 medali, w tym trzy złote.



Niewiele zabrakło, by zimowa historia medalowa była dłuższa. Siedmiu polskich zawodników wzięło bowiem udział w historycznej, pierwszej odsłonie Zimowych Igrzysk, które odbywały się w szwedzkim Örnsköldsvik w 1976 r. Medal był nawet nie tyle na wyciągnięcie ręki, co dokładnie się w naszych rękach znalazł. Tadeusz Chwiejczak ukończył narciarski bieg na 5 km na drugim miejscu.

„Jednak w ostatecznej klasyfikacji igrzysk Polak nie został sklasyfikowany, pomimo iż pierwotnie otrzymał srebrny medal i był uroczysto dekorowany oraz ujęty w komunikacie końcowym podsumowującym dany dzień zawodów. Przyczyną takiej sytuacji był protest jednej z reprezentacji, na wniosek której jury zawodów nie uznało niedowładu ręki T. Chwiejczaka, jako równoznaczne z amputacją, i zdyskwalifikowało Polaka. Pomimo oficjalnego protestu decyzja jury pozostała niezmienna, gdyż – jak podkreślał po zakończeniu igrzysk kierownik polskiej reprezentacji – była ona zgodna z obowiązującym regulaminem zawodów”. Tak opisywał tę sytuację dr Arkadiusz Płomiński w pracy naukowej „Przygotowanie i udział reprezentacji Polski w I Zimowych Igrzyskach Paralimpijskich – Örnsköldsvik 1976 r.”.

W kolejnych Igrzyskach, w 1980 r. w Gailo w Norwegii, Polacy nie startowali i na pierwsze zimowe sukcesy trzeba było czekać do roku 1984, gdy najlepsi na świecie zawodnicy z niepełnosprawnościami zjechali do austriackiego Innsbrucku. Wśród nich było 16 reprezentantek i reprezentantów Polski, którzy zdobyli łącznie... aż 13 medali, zajmując dziewiąte miejsce w końcowej klasyfikacji! Aż dwa złota wywalczył Marian Niedźwiadek – startujący w biegach na 5 i 10 km.

„Bieg na pięć kilometrów wygrał z dużą przewagą. Nie musiał tego robić, szarpać

się, ale chciał koniecznie udowodnić, jaki jest dobry. Niestety. Od tego wysiłku obtarł sobie nogę. Lekarze nie chcieli dopuścić go do biegu na dziesięć kilometrów. Marian jednak powiedział, że nie lekarz, a on sam zdecydował czy ma biec. Pobiegł i został mistrzem na dziesięć kilometrów” – cytuje Franciszka Adamczyka z lubelskiego Startu Witold Duński w wydanej lata temu ilustrowanej encyklopedii „Od Paryża 1924 do Sydney 2000. Polskie Medaliści Olimpijczy i Paraolimpijczy”.

Warto podkreślić, że w obu biegach w klasie LW3 – zarówno na 5, jak i 10 km – całe podium zajmowali nasi zawodnicy. Dwukrotnie srebrny był Kazimierz Wyszowski, a dwukrotnie brązowy – Czesław Kwiatkowski.

Trzeci dla Polski złoty medal na tych igrzyskach zdobyła sztafeta biegaczek na dystansie 3 x 5 km (kl. LW2-9) w składzie: Barbara Chmielecka, Jolanta Kochanowska, Henryka Sadowska. Pierwsza z zawodniczek wywalczyła także dwa brązowe krążki w biegach na 5 i 10 km.

Innsbruck to także pierwsze polskie medale Igrzysk Paralimpijskich w narciarstwie alpejskim. Trzy brązowe krążki zdobyła Elżbieta Dadok (w slalomie, slalomie gigancie i superkombinacji w klasie LW6/8), a jeden dołożył Franciszek Tracz (slalom; kl. LW3).

W kolejnych latach przyszły kolejne medale, a polski sport miał swoich kolejnych bohaterów. Do dziś jednak 13 medali sprzed 40 lat to najlepsze osiągnięcie naszych paralimpijszczyków na zimowych igrzyskach.

Info: PKPar

Sukcesy Polaków na Igrzyskach Trisome Games 2024

Polska reprezentacja zakończyła udział w światowych Igrzyskach Trisome Games 2024, które odbyły się w dn. 19-26 marca 2024r. w tureckiej Antalyi. Białoczerwoni zaprezentowali się znakomicie, dostarczając kibicom wiele emocji i powodów do radości.

Nasza reprezentacja rywalizowała w różnych dyscyplinach, takich jak lekkoatletyka, judo, pływanie i pływanie synchroniczne, ukazując serce w każdym starcie i występie. – Wszyscy nasi zawodnicy wyróżniali się zaangażowaniem, dyscypliną i wzajemnym wsparciem, tworząc niezwykle zgraną drużynę – podsumowała Paulina Gadomska-Dzięcioł z Fundacji SONI. – Bycie częścią tego zespołu to ogromny zaszczyt!

Sukcesy polskich zawodników

W rywalizacji w judo Polskę reprezentowało w Antalyi czterech zawodników. W stoczonych walkach tytuły mistrzów świata wywalczyli Maria Pajdak – w kategorii do 70 kg i Tymoteusz Kelpiński w kat. do 60 kg. Ponadto Marcin Liszcz zdobył srebrny medal w kat. do 81 kg, a Adam Wiśniewski – brąz w kat. do 73 kg. W turnieju drużynowym Polacy wywalczyli srebro, pokazując determinację i siłę w stoczonych z rywalami pojedynkach.

Na stadionie lekkoatletycznym najwięcej emocji dostarczył Kamil Grabowski, zdobywając tytuł mistrza świata w biegu na dystansie 400 metrów. W kolejnych dniach rywalizacji do medalowej kolekcji Kamil dołączył dwa brązowe krawki za biegi na dystansach 200 i 800 metrów. Zuzanna Szymańska najlepiej zaprezentowała się w rzucie dyskiem, sięgając w tej konkurencji po tytuł wicemistrzyni świata. Odrobina szczęścia zabrakło jej w rzucie oszczepem, w którym zajęła 4. miejsce.

Pływanie było najliczniej reprezentowaną dyscypliną sportową na Igrzyskach Trisome Games 2024. W rywalizacji na 50-metrowym basenie w Antalyi uczestniczyło 167 zawodników z 25 krajów, w tym 72 kobiety i 95 mężczyzn. Największe osiągnięcia wśród polskich pływaków należą do wielokrotnej mistrzyni i rekordzistki w klasyfikacji kobiet z mozaiką

– Jagody Litner, która w Turcji zdominowała podium, pokonując rywalki w wielu konkurencjach pływackich. Po mistrzowskie tytuły igrzysk i rekordy świata Jagoda popłynęła w stylach – klasycznym na dystansach 100 i 200 metrów; motylkowym na dystansach 50 i 100 m i zmiennym na dystansach 200 i 400 m. Dodatkowo Jagoda zdobyła srebrne



medale w stylu klasycznym na dystansie 50 m i stylu dowolnym na dystansie 50 m.

Pozostali białoczerwoni pływacy zaprezentowali wysoki poziom, zajmując dobre pozycje w światowej czołówce. Jakub Muszyński wywalczył 6. miejsce w stylu klasycznym na dystansie 200 m i 7. w klasyku 50 m. Elżbieta Sieber płynąc stylem grzbietowym na dystansie 50 m, a Szymon Gromada stylem motylkowym na 200 m uplasowali się na 10. pozycjach. Zofia Dzięcioł w klasyku 50 metrów zajęła 11. miejsce. Ponadto polska drużyna w składzie: Elżbieta Sieber, Zofia Dzięcioł, Szymon Gromada i Jakub Muszyński zdobyła 6. miejsce w rywalizacji sztafet mieszanych w konkurencji 4x100 metrów stylem zmiennym. Na pływalni podziwialiśmy też pokazy pływaków artystycznych. Nasze reprezentantki – Alicja Młodzińska i Matylda Bagińska za występ w duecie zostały nagrodzone złotym krawkiem. W programach indywidualnych Matylda zdobyła brąz, a Alicja zajęła miejsce 4. – Sukcesy polskich sportowców na Igrzyskach Trisome Games 2024 są dowodem ich determinacji, talentu i ciężkiej pracy – dodała Paulina Gadomska-Dzięcioł. – Gratulujemy wszystkim zawodnikom i trenerom wspaniałych występów i osiągnięć na światowej arenie sportowej.

O Igrzyskach Trisome Games

Mistrzostwa Trisome Games 2024 to wydarzenie, w którym uczestniczą utalentowani sportowcy z zespołem Downa. Przy wsparciu rodziców i trenerów rozwijają swoje umiejętności sportowe, dążąc do mistrzostwa w swoich dyscyplinach. Międzynarodowe zawody sportowe osób z Trisomią 21 odbywają się od 2002 roku, a Igrzyska Trisome Games to kolejna edycja tego wyjątkowego wydarzenia. W rozegranych w Turcji igrzyskach uczestniczyli reprezentanci trzydziestu pięciu krajów. Wydarzenie zostało zorganizowane przez Turecką Federację Sportu dla Osób Niepełnosprawnych (TOSSFED) pod auspicjami Sports Union for Athletes with Down Syndrome (SUDS). Koordynatorem polskiej reprezentacji była Fundacja Sportu Osób Niepełnosprawnych Intelakualnie (SONI).

Partnerem wydarzenia jest Samorząd Województwa Mazowieckiego.

Info i fot. **Fundacja SONI**

Dwukrotne podium dla polskich szermierzy w PŚ w Cardiff

W trwającym od 10 do 14 stycznia pierwszym tegorocznym Pucharze Świata w szermierce na wózkach, który odbywał się w Cardiff, reprezentanci Polski dwukrotnie stawali „na pudle”.

Jako pierwszy brązowy medal wywalczył w męskiej szpadzie kat. B Patryk Banach, zaś zespół polskich szpadzistów – aktualne mistrzyni Europy – musiał uznać wyższość reprezentantek Chin, plasując się na drugim miejscu. W skład tego zespołu weszły: Marta Fidrych, Karolina Strawińska, Jadwiga Pacek oraz Kinga Drózd. Brązowy medal zdobyły Węgierki. W turnieju floretu mężczyźni kwartet w składzie: Michał Nalewajek, Dariusz Pender, Patryk Banach oraz Adam Jabłoński zakończył zmagania na szóstej lokacji.

Oprac. **rhr/**

Women's Camp – zgrupowanie ampfutbolistek w Belgii

Wyjątkowe wydarzenie z okazji Dnia Kobiet dla ampfutbolistek z całego świata. W dniach 8-11 marca w belgijskiej Gandawie odbyło się międzynarodowe zgrupowanie kobiet – Women's Camp 2024, w którym udział wzięły zawodniczki z kilku krajów, w tym z Polski.

– Międzynarodowe zgrupowanie w Belgii na pewno da nam większą okazję do sprawdzenia się. Będzie tam wiele dziewczyn z różnych zakątków świata, więc to będzie duże wyzwanie – mówiła przed wyjazdem Weronika Nowotny, polska ampfutbolistka. Trzydniowy event ściągnął do Gandawy kilkadziesiąt zawodniczek z kilku krajów. Oprócz Polek pojawiły się również Belgijki, Angielki, Turczynki, Hiszpanki, Niemki i Szkotki. Organizatorem wydarzenia było Amp Football Belgium przy wsparciu Europejskiej Federacji Amp Futbolu (EAFF) oraz UEFA.

Ampfutbolistki zostały podzielone na grupy i pod czujnym okiem międzynarodowej kadry trenerskiej odbyły kilka treningów. – Myślę, że camp w Belgii to było dla nas super doświadczenie pod kątem sprawdzenia własnych umiejętności. W zeszłym roku też miałyśmy międzynarodowe zgrupowanie kobiet w Warszawie, więc teraz mamy to porównanie rok później i możemy to całkiem fajnie zweryfikować – przekonuje Jolanta Ożga, reprezentantka Polski. – My może na siebie nie patrzymy jakby w ten sposób. Nawet jeśli porównujemy się między sobą w drużynie, to tego być może nie widzimy, ale jeżeli spotkałyśmy się z dziewczynami, z którymi widziałyśmy się rok temu i które uznawałyśmy wtedy za mocne zawodniczki, które chciałyśmy dogonić, a teraz spotkałyśmy je znowu i okazuje się, że chyba nawet je przegoniłyśmy, to to dopiero pokazuje ten progres. Więc myślę, że pod tym kątem było to dobre doświadczenie – dodaje.

Polki od ponad roku ciężko trenują, a cel, jaki im przyświeca jest jeden – w listopadzie tego roku zdobyć złoto na pierwszych w historii mistrzostwach świata kobiet w ampfutbolu, które odbędą się w Kolumbii. Olbrzymią pracą jaką wykonują zawodniczki docenia trener reprezentacji – Grzegorz Skrzeczek. – Camp był bardzo owocny z racji dużej ilości dziewczyn na boisku i możliwości rywalizacji z zawodniczkami z innych krajów. Zobaczyliśmy, że nasza ciężka praca wykonywana w Polsce potęguje, gdyż było widać znaczącą różnicę między naszymi a innymi dziewczynami, które zaczęły uprawiać ten sport. Trener Polek również zwraca uwagę na duży postęp, jaki uczyniły jego podopieczne. – Mamy porównanie z kilkoma dziewczynami z tamtego i z tego roku i widać z naszej strony olbrzymi progres, a to napawa optymizmem i chęcią do dalszej pracy – podsumował trener.

Podczas Women's Camp 2024 nastąpiło również ważne ogłoszenie pod kątem zbliżających się mistrzostw – podany został skład wszystkich drużyn, które wezmą udział w listopadowych mundialu. Wśród dwunastu drużyn tylko trzy będą z Europy – Stary Kontynent reprezentować będzie Polska, Anglia i Ukraina. Pozostałe kraje, jakie zaprezentują się na turnieju to USA, Argentyna, Brazylia, Ghana, Haiti, Kamerun, Liberia, Nigeria oraz gospodarz, czyli Kolumbia.

Czasu do kolumbijskiego turnieju coraz mniej, dlatego polskie zawodniczki oprócz reprezentacji trenują też na co dzień w klubach



z Ekstraklasy. Kilkanaście dni temu podczas I turnieju PZU Amp Futbol Ekstraklasy we Wrocławiu debiut w drużynie Stali Rzeszów zaliczyła Anna Omielan – kapitanka polskiej kadry, której nie mogło również zabraknąć w Belgii. – Była to dla nas na pewno ciekawa przygoda, rozwijałyśmy swoje umiejętności, starałyśmy pokazać się innym dziewczynom jak trenujemy w Polsce – jak my to robimy i jak my to widzimy. Bardzo dużo się działo, było bardzo intensywnie – pod tym względem był to ciężki weekend, ale myślę że wzmocniło to nas jako drużynę i wyjedziemy z Belgii z pozytywnymi refleksjami – oceniła Omielan.

Oprócz kilku ciężkich treningów, był czas również na integrację i zwiedzanie. Kadrowiczki wraz z całym sztabem szkoleniowym odwiedziły m.in. stadion KAA Gent.

W Gandawie pojawiły się zawodniczki z kilku krajów, ale to Polki były zdecydowanie najliczniejszą grupą. W polskiej drużynie trenuje już kilkanaście dziewczyn, jednak cały czas trwa nabór do zespołu i poszukiwanie nowych twarzy. – Wciąż czekamy na przyszłe mistrzyni świata – skąd wiesz, że nie czekamy właśnie na Ciebie? – zachęca selekcjoner reprezentacji Polski, Grzegorz Skrzeczek.

Sponsor główny: Orlen
Partner techniczny: 4F
Patron: Fundacja 4F
Projekt współfinansowany ze środków Ministerstwa Sportu i Turystyki

pr/, fot. Amp Futbol Polska

Turystyka Bez Kompromisów – nowa inicjatywa dla osób z niepełnosprawnościami

Turystyka Bez Kompromisów to kampania społeczna mająca na celu otwarcie świata turystyki dla osób z niepełnosprawnościami i odpowiedź na niedostateczną reprezentację tej grupy w turystyce – według badań tylko 23 proc. osób z niepełnosprawnościami w Polsce aktywnie podróżuje.



Projekt skupia się na czterech głównych filarach: zapewnieniu pełnej dostępności, samodzielności, inkluzyjności oraz edukacji. Działania w ramach kampanii są ukierunkowane na tworzenie dialogu pomiędzy osobami z niepełnosprawnościami, branżą turystyczną oraz społeczeństwem, a towarzyszący jej portal internetowy [bezkompromisowa.pl](https://www.bezkompromisowa.pl) stanowi cenne źródło wiedzy zarówno dla osób z niepełnosprawnościami, jak i turystów bez niepełnosprawności oraz przedsiębiorców z branży turystycznej, ponieważ oferuje wskazówki do tworzenia bardziej inkluzywnego i przyjaznego świata podróży.

Kampania ma na celu zachęcenie osób z niepełnosprawnościami do podróżowania i przełamywania osobistych ograniczeń m.in. poprzez inspirujące treści i porady, przygotowane przez osoby z doświadczeniem w podróżowaniu z niepełnosprawnościami, a także zaangażowanie przedsiębiorców turystycznych do tworzenia infrastruktury i usług dostosowanych do potrzeb osób z różnymi rodzajami niepełnosprawności.

Wśród ekspertów współtworzących platformę znajduje się m.in. Iwona Parzyńska, pełnomocniczka dyrektora ds. osób z niepełnosprawnościami i koordynatorka dostępności w Muzeum Narodowym w Krakowie (MNK), która dzieli się swoją wiedzą i doświadczeniem w zakresie tworzenia dostępnej kultury turystycznej.

Uczestnicy kampanii chcą podziękować Muzeum Narodowemu w Krakowie za możliwość realizacji zdjęć i udostępnienie przestrzeni w oddziałach MNK Sukiennice i MNK Czartoryscy.

Więcej informacji na temat inicjatywy Turystyka bez kompromisów można znaleźć

na stronie [bezkompromisowa.pl](https://www.bezkompromisowa.pl) lub <https://www.facebook.com/bezkompromisowa>.

Kampanię realizuje Fundacja Poland Business Run, której misją jest kompleksowa oraz profesjonalna pomoc osobom z niepełnosprawnościami.

Kampanię społeczną Turystyka Bez Kompromisów dofinansowano ze środków Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej, których dysponentem jest Minister Sportu i Turystyki.

Info i fot.: **Fundacja Poland Business Run**



Dotknąć Wyjątkowa

Marcin Gazda

Troje niewidomych Polaków zamierza w przyszłym roku zdobyć Kilimandżaro (5895 m n.p.m.). W drodze na najwyższy szczyt Afryki towarzyszyć im będzie m.in. Artur Małek. Ten himalaista pokona część trasy z opaską na oczach. Wkrótce grupa wyruszy na obóz treningowy, który zostanie zorganizowany na Babiej Górze. Aby wyprawa doszła do skutku, potrzeba ok. 200 tys. zł. Obecnie prowadzona jest zbiórka środków za pośrednictwem portalu [zrzutka.pl](https://www.zrzutka.pl).

Trwają przygotowania do realizacji projektu „Dotknąć Kilimandżaro – niewidomi Polacy na dachu Afryki”. Próba zdobycia szczytu zaplanowana jest na sierpień-wrzesień 2024 r. Wstępne plany zakładają, że ekspedycja potrwa najprawdopodobniej 10-12 dni. Weźmie w niej udział 10 osób, a 3 z nich nie widzą. W ekipie znajdują się m.in. himalaista Artur Małek, a także komik i prezenter Mariusz Kalamaga.

– Śmiało używam stwierdzenia, że jest to pierwsza wyprawa niewidomych Polaków na Kilimandżaro. Oczywiście pamiętamy o inicjatywie sprzed piętnastu lat [projekt Fundacji Anny Dymnej Mimo Wszystko „Kilimandżaro 2008 – Mimo Wszystko” – przyp. red.]. Wtedy poleciała grupa dziewięciu osób z różnymi niepełnosprawnościami, a na szczyt dotarł m.in. niewidomy Łukasz Żelechowski – mówi Piotr Żurek, pomysłodawca przedsięwzięcia, który wzrok stracił 30 lat temu.

Dla niego będzie to kolejne wyzwanie. Zawodowo spełnia się jako fizjoterapeuta, prowadząc własną firmę w Tarnowskich Górach. Zdobył już Koronę Maratonów Polski. Tytuł ten przysługuje osobom, które w ciągu dwóch lat ukończą 5 wyznaczonych biegów na dystansie 42,195 km. Mowa tu o imprezach w Dębnie, Krakowie, Warszawie, Poznaniu i we Wrocławiu. Startował też w triathlonach, a więc połączeniu pływania, kolarstwa i biegania.

– Gdybym uczestniczył w kolejnych zawodach, to udowodniłbym sobie tylko to, że mogę poprawiać swoje czasy czy zwiększać dystanse. Chciałem spróbować czegoś innego i przekonać się, czy jestem w stanie pokonywać inne bariery – dodaje 49-latek.

Kierunek Afryka

Kiedyś Piotr Żurek pomyślał o zdobyciu jakiejś góry. Takiej, która stanowi wyzwanie,

Kilimandżaro w 2024 r. wyprawa niewidomych



a jednocześnie jest bezpieczna dla osób niewidomych. Od pacjentów dowiedział się, że na Kilimandżaro nie ma wspinaczki po skałach. Nie trzeba używać specjalistycznego sprzętu. To przesądziło o wyborze najwyższego szczytu Afryki. Kilka lat temu powiedział o tym swojej córce. Ona co pół roku dopytywała go o realizację tego planu.

– W pewnym momencie stwierdziłem, że mogę kupić bilet do Tanzanii, opłacić agencję organizującą takie wyprawy i wyjść na szczyt. Ale uznałem, że lepiej zrobić fajny event społeczny, w którym o wszystko zadbamy sami – opowiada pomysłodawca projektu.

Zaczął więc poszukiwania chętnych. Spotkał się z Pawłem Wróblem, który jest licencjonowanym przewodnikiem górskim beskidzkim i Międzynarodowym Przewodnikiem Górskim (International Mountain Leader) UIMLA. Ten przyznał, że ma w swoim otoczeniu osoby niewidome, które też marzyły o tym wejściu. Do Afryki poleci Dawid Górny z Krakowa, prawnik i współzałożyciel spółki Accens zajmującej się dostępnością cyfrową. 45-latek jest również prezesem Międzynarodowej Fundacji Rozwoju Profesjonalnej Komunikacji Technicznej oraz Fundacji Na Rzecz Osób Niewidomych i Słabowidzących Vega. Na Kilimandżaro wybierze się też Małgorzata Wiecha z Bielska-Białej, magister pedagogiki specjalnej o specjalności tyflopedagogika i dyplomowany trener umiejętności społecznych.

– Nie szukałem więcej chętnych. Nie chciałem, żeby z tego zrobiła się wycieczka. Uznałem, że troje wspinaczy wystarczy ze względu na koszty i utrudnienia. Każdy niewidomy musi iść ze swoim przewodnikiem, którego zna od lat – podkreśla Piotr Żurek.

Z opaską na oczach

Ambasadorem projektu jest Artur Małek. Tyższanin był w 2013 r. w składzie czteroosobowego zespołu, który jako pierwszy w historii zdobył w sezonie zimowym Broad Peak (8051 m n.p.m.). Dotarł też na takie szczyty jak Mount Kenia (5199 m n.p.m.), Ararat (5137 m n.p.m.) Mont Blanc (4810 m n.p.m.) oraz Matterhorn (4478 m n.p.m.).

– Piotrkę poznałem kilka miesięcy temu. On szukał kontaktu do osób zajmujących się takimi ekspedycjami i trafił do mnie przez kolegę kolegi. Zaczął mnie też rehabilitować, a ja początkowo pomagałem mu w planowaniu wyprawy. Później naklonił mnie, żebym pojechał. Nie byłem jeszcze na Kilimandżaro, więc to dla mnie będzie atrakcja – mówi 44-latek.

Jednak nie zdecydował się od razu. Uznał, że jest to trudny temat. Zwłaszcza że wcześniej nie miał bliższego kontaktu z osobami niewidomymi. Część trasy zamierza pokonać z opaską na oczach. Najprawdopodobniej ubierze ją pod koniec wyprawy. Przed wyłotem do Afryki nie planuje tego robić, aby ograniczyć ryzyko kontuzji.

– Niewidomy na pewno łatwiej ma w pokonywaniu terenu niż osoba widząca, która idzie z zasłoniętymi oczami. Zdaję sobie z tego sprawę, bo jestem z wykształcenia rehabilitantem. Wiem, jak to wszystko działa – opisuje Artur Małek.

Droga na szczyt

Mówi się, że Kilimandżaro nie jest trudne do zdobycia w porównaniu z innymi górami. Ale dotarcie na Dach Afryki będzie wyzwaniem dla ekipy z Polski. Jak podkreśla Piotr Żurek, trzeba uzyskać zgodę na wejście na szczyt, a rząd Tanzanii wydaje ją najczęściej na 7 dni. Nie będzie więc czasu na aklimatyzację, a powyżej 3500 m n.p.m. rozpoczynają się pierwsze problemy z powietrzem. Ryzyko choroby wysokościowej jest dość duże.

– Na początku trasa prowadzi przez dżunglę, gdzie jest duszno i gorąco. To też człowieka obciąża. Do tego dochodzą korzenie na drodze, bo tam jest roślinność. Później robi się już zimno, a na szlaku mamy osypujący się żwir wulkaniczny – opisuje Artur Małek.

Pomysłodawca projektu zaznacza, że wspinaczy czekają 4-5 dni podchodzenia pod górę. Nogi muszą być na to odpowiednio przygotowane. Część przygotowań będzie

miała charakter indywidualny, a część – zespołowy. Program obejmie m.in. wizyty na siłowni i ćwiczenia z ciężarkami przymocowanymi do sportowego obuwiu. Pod koniec maja część grupy odbyła pierwszy wspólny trening w Beskidzie Małym. W czerwcu cała ekipa wybiera się na Babią Górę. I takich wspólnych obozów przed wyjazdem ma być kilka.

– Zasugerowałem Piotrkowi, żeby osoby niewidome ze swoimi przewodnikami bardziej trenowały w terenie górskim niż na siłowni. Stąd też takie spotkania gdzieś wyżej. Na Babiej Górze są śliskie kamienie i korzenie, więc można sobie uzmysłowić pewne rzeczy. Trzeba też znaleźć sposób komunikacji – dodaje Artur Małek.

Potrzebne wsparcie

Na portalu [zrzutka.pl](https://www.zrzutka.pl) trwa zbiórka środków na realizację projektu (<https://www.zrzutka.pl/8bjr8t>). Szacuje się, że koszt wyprawy wyniesie ok. 200 tys. zł. To wydatki na m.in. zakup ekwipunku i podróż. Trzeba też będzie opłacić wstęp do parku narodowego Tanzanii i wejście na szczyt Kilimandżaro. Do tego dochodzi zatrudnienie tragarzy i lokalnych przewodników. Obecnie pozyskano w ten sposób ponad 10 tys. zł.

– Chciałbym do końca tego roku zebrać potrzebną nam kwotę, żeby od stycznia zajmować się logistyką. Ta wyprawa jest wyjątkowa, bo na siebie wzięliśmy cały ciężar organizacji. Nie zajmuje się tym dla nas żadna fundacja czy żadne stowarzyszenie. Po prostu jesteśmy grupką ludzi, którzy chcą stworzyć coś fajnego – podkreśla Piotr Żurek.

Trwają rozmowy z potencjalnymi sponsorami. Niewidome osoby mają nadzieję, że inicjatywę wspomogą ich miasta – tzn. Tarnowskie Góry, Kraków i Bielsko-Biała. Grupa planuje różne aktywności promujące projekt. Pomaga w tym już profil na Facebooku (Dotknąć Kilimandżaro). Na nim będą pojawiać się m.in. relacje z treningów, zdjęcia oraz filmiki.

– Ten projekt już pokazuje, że osoby niewidome są aktywne i podejmują działania, na które nie decyduje się wielu ludzi pełnosprawnych. A jeśli ma się taki zapał jak Piotrek, to każdy może coś osiągnąć. Nawet jeżeli nie wejdzie się na szczyt, bo o tym decydują różne czynniki. Często przecież osoba widząca wraca bez zdobycia danej góry – podsumowuje Artur Małek.

„Długi czas życia oszukujemy, że widzimy”

Ilona Raczynska-Ciszek, fot. archiwum Barbary Frączak, Fundacja Avalon

Z Barbarą Frączak – ambasadorką kampanii „Teraz mnie widzisz?” fundacji Avalon, rozmawialiśmy parę godzin, zaledwie część znajdzie się w tej relacji. Pani Barbara skromnie poprawia, że jest nie ambasadorką, a raczej uczestniczką kampanii.

Choruje na zwyrodnienie barwnikowe siatkówki, zaliczane do chorób rzadkich. W Polsce z tą chorobą żyje około 10 tysięcy osób. – Rodzimy się już z tą chorobą, genetycznie przekazywaną przez pokolenia, czy rodziców, czy dziadków, ale na początku rodzic nie wie, i dzieci też nie wiedzą, że widzą inaczej. – My najpierw mamy krótkowzroczność, potem astygmatyzm. Choroba przebiega w różny sposób, ale prowadzi do coraz mniejszego widzenia, do całkowitej ślepoty. Kończymy normalne szkoły, studia, zdobywamy różne zawody, ale przychodzi taki moment, że już jest coraz trudniej, żadne okulary nie pomagają...

Zapytana, jak to się stało, że prowadziła własną działalność opowiedziała, że zaczęła w 1992 roku współpracę z firmami ubezpieczeniowymi. Najpierw zdała egzamin brokerskie, jakie tylko były możliwe. Oczywiście chciała być lepsza od widzających, poświęcała dużo czasu na naukę, zatem miała wiedzę na temat wszystkich firm, które się liczyły na rynku. Kiedy na polski rynek wszedł duży międzynarodowy ubezpieczyciel, podjęła z nim bezpośrednią współpracę, zdobywała o nim wiedzę, ale znała oczywiście warunki konkurencji,

Widziałam latające bociany

Zacna zawsze pojawia się przy zwyrodnieniu barwnikowym siatkówki zdecydowanie wcześniej, niż u innych ludzi, bo już w wieku nawet 40 lat. – Ja już widziałam słabo na ulicy – opowiadała

dalej. – Pierwsze moje prawie niewidzenie to był już 2002 i 2003 rok. Lekarz mnie prowadzący zaproponował ryzykowną operację, przy tak słabej siatkówce mało kto się odważył zarówno z operujących jak i operowanych. Zdecydowałam się, prosiłam, żebym wreszcie mogła widzieć daleko. Pojechał po soczewki do Francji. W 2004 roku przeszłam operację. Przez dwa lata widziałam prawie wszystko, jak nigdy w życiu. Po raz pierwszy widziałam szybowce, bociany latające, daleko na Bałtyku białe żagle, godzinę na zegarze na Pałacu Kultury.

No, ale choroba postępowała, siatkówka się starzała. Firmy zaczęły przechodzić na pracę komputerową, polisy, wnioski online. Ja nie miałam czasu się tego uczyć, mój czas był przeznaczony na zarabianie pieniędzy, na spotkania z ludźmi. Jeszcze przez dwa lata zatrudniałam głuchego, który czytał mi z ust i wprowadzał wnioski w komputer. Ale później dotarło do mnie, że będę zmuszona przetrwać tę pracę.

Póki jeszcze trochę widzę

Zamykam działalność. Póki jeszcze trochę widzę zaczynam podróżować, spełniać marzenia, na realizację których nigdy nie miałam czasu. Zaczęłam żyć inaczej, byłam w Indiach ponad miesiąc. Szalony pomysł – to był taki prawie obóz wędrowny po Indiach. Przewodnikiem był całkowicie niewidomy, ale był już 17 razy w Indiach, przewodniczka Hanka jedyna sprawna, kontaktująca się w języku angielskim, ja, bardzo słabo widząca, nauczycielka z Wrocławia ze szkoły dla niewidomych, też mająca problemy ze wzrokiem Stenia – miała wtedy 83 lata, na jedno ucho źle słyszała i zataczała się z powodu uszkodzonego błędnika. Tak się zaczęło moje inne życie. Były Indie, Egipt – nie tylko z biurem podróży, Tajlandia. Z krajów Europy została mi jeszcze Rumunia,

Słowenia i Portugalia, byłam na Maderze, to Portugalia, ale wyspa. Zawsze byłam zainteresowana architekturą, nawet chciałam ją studiować, nie wyszło. Ale wszędzie, gdzie byłam, jak jeszcze widziałam – wszystkie katedry, kościoły, zamki zobaczyłam. A nawet muzeum Picassa. Strasznie nie lubię jesieni i zimy, wyjazdami się doładowywałam.

Jak trafiła do kampanii Avalon?

Cale życie marzyła, żeby być na Festiwalu Woodstock. Nigdy nie pojechała, z obawy, że nie poradzi sobie w takim tłumie. W 2019 Przystanek Woodstock zmienił nazwę na PolAndRock, ale dalej oczywiście z Owsiakami.

– Kiedy przeczytałam, że Avalon organizuje wyjazd, poprosiłam, żeby spełnili moje marzenie. Fundacja się zgodziła, a ja na tej imprezie byłam z fundacją Avalon jedyną osobą mocno niedowidzącą. Od tego momentu zaczęła się nasza współpraca, bardzo przyjacielska, to są wspólni ludzie, dobrze się tam czuję, lubię tam chodzić.

Tę kampanię „A teraz mnie widzisz?” zrobili wspaniali, bo pokazali wiele rodzajów dysfunkcji. Często osoby zdrowe nie mają pojęcia, jak się zachować wobec osoby z niepełnosprawnością. Blokują ich nie obojętność, ale lęk, że zachowają się nieodpowiednio. Zresztą ja sama, poznając te kilkanaście osób z różnymi niepełnosprawnościami też dowiedziałam się, jak zachować się odpowiednio w stosunku do nich. – Potrzeba, żeby obojętność zniknęła, wiem, jest coraz lepiej. Ale ja jestem podróżniczką, wędrowniczką i czasami nie jest tak kolorowo. Ja się nie obrażam, ale chcę pokazać, jak czasami nam jest trudno. Bądźcie bardziej wrażliwi, zwracajcie na nas uwagę, nie tylko na niewidomych, proszę nie dziwić się, nie omijajcie nas, podchodźcie, pytajcie, to jest najprostszy sposób, reagujcie na nas.



Apel pani Barbary

– Nie bójcie się nas, podchodźcie, pytajcie czy i jak nam pomóc. Na co dzień pani Barbara dostrzega sympatię, grzeczność, empatię, wydarza jej się bardzo dużo przyjemnych sytuacji. Ale... trochę brak wyobraźni. Przykłady? Niewidomy z białą laską wchodzi do autobusu, tramwaju, metra, ktoś ustępuje miejsce. Ale osoba niewidoma o tym nie wie i stoją oboje. Proszę podpowiedzieć, że jest wolne miejsce i gdzie. Informacja „tutaj” też niewiele mówi, raczej „po lewej”, „po prawej”. Kolejny apel. Konferencja, przyjęcie czy nawet spotkanie z przyjaciółmi; gdzieś, gdzie są krzesła i stoły.

– Kochani – mówi pani Basia – wsuwajcie te krzesła pod stół, kiedy wychodzę z za stołu, to krzesło obok trochę odsunięte jeszcze wyczuje, ale krzesła potrafią być metr czy półtora metra od stołu! I na to się wchodzi, a to boli, mamy mocno poobijane nogi. Następna rzecz, bardzo też ważna. My, osoby z dysfunkcją wzroku, uczymy swoje rodziny, ale bywamy też w towarzystwie, gdzie nie wszyscy się znają. Jest jakaś uroczyść, święta, imienniny, jesteśmy przy stole. Słyszymy uprzejme: co ci podać? Przedtem jednak potrzebujemy informacji, co w ogóle jest na stole.

Tajlandia

Barbara ma marzenie, jeszcze nie spełnione – mieszkać pół roku w Polsce a pół roku tam, gdzie ciepło. Słyszała zachwyty nad Tajlandią. Chciała sprawdzić czy to jest jej miejsce do życia, a trzeba pomieszkać trochę, żeby wiedzieć.



wyobrażenia. W mieście, gdzie mieszkała chodnik szerokości metra, a wysokości pół metra, dziury, powyrywane studzienki. Poruszanie się to było naprawdę wyzwanie. Doceniła chodniki warszawskie. Jej angielski nie na wiele tam się zdał, Tajowie – cała struktura usługowa, handel, obsługa hotelowa, może za wyjątkiem salonów masażu – nie uczą się angielskiego. Posługują się obrazkami, jak w Mc Donaldzie, pokazuje się, które danie się wybiera. Tylko jak zobaczyć na obrazku, kiedy się nie widzi?

W 2022 roku Tajlandia otworzyła się po covidzie. Poleciała! Była od lutego do końca kwietnia. Bilety lotnicze pomógł jej kupić znajomy. Do Kataru, tam przesiadka i do Bangkoku. To był czas obserwowania tam życia, przyjrzenia się sobie czy daje radę w tym życiu, klimacie. Luty i marzec było mało turystów, to był dobry czas. W Tajlandii zupełnie inaczej pada też słońce. Mogła chodzić bez okularów słonecznych, odpocząć od nich. To bardzo ciekawe doświadczenie. Nadeszły upały, przyszedł kwiecień, powyżej 40 stopni, duża wilgotność, zapachy rozkładających się resztek. Pani Barbara przekonała się, że niestety to nie dla niej, bo ciężki klimat w tym czasie, szczególnie dla obcokrajowców.

Ale to było dobre doświadczenie, poradziła sobie mimo bariery językowej, architektonicznej. Chodniki w Tajlandii są nie do

Natomiast przypomniał jej się rosyjski, bo Tajlandia pozwalała Rosjanom przyjeżdżać do siebie. To często z ich pomocy korzystała, by porozumieć się z Tajami. – Ale to był dobry czas, byłam zadowolona, że sobie poradziłam mimo takiej niepełnosprawności. Poza tym – lubię podróżować, poznawać nowe zapachy, smaki. Podróże zaczynają się dla niej już w momencie wejścia do samolotu. – Już w trakcie lotu, przesiadek poznaje ludzi, rozmawiam – podsumowała Barbara Frączak – ambasadorka kampanii „Teraz mnie widzisz?” fundacji Avalon. Tajlandia to jednak nie jest to jej wymarzone miejsce, chyba bardziej Madera. Chce tam wrócić i sprawdzić.

Życzymy powodzenia!

VASZE SPRAWY
PATRONAT MEDIALNY

Prowadzić świat na trochę lepsze tory...

Tekst i fot. Iwona Kucharska, Ryszard Rzebko



6 marca w sali bankietowej krakowskiego hotelu NOVOTEL CITY WEST Stowarzyszenie Pomocy Niepełnosprawnym „Bądźcie z nami” zaprezentowało na 24. wystawie prace plastyczne swoich podopiecznych – artystów z niepełnosprawnościami.

Zwieńczeniem wydarzenia była – również 24. – aukcja wystawionych obrazów, na rzecz zakupu środków plastycznych dla placówek edukacyjno-rehabilitacyjnych, których uczestnicy wystawili swoje prace. Poprzedzona była fenomenalnym recitalem Marty Bizoń, aktorki teatralnej i filmowej. Potrafiła z talentem, niezwykłym wdziękiem i pięknym głosem uruchomić gorące emocje publiczności i stworzyć niecodzienny, wspaniały klimat niezapomnianego koncertu...

Na wystawie i aukcji, które były pod patronatem prezydenta Krakowa, Jacka Majchrowskiego, obecni byli przedstawiciele władz miasta i regionu, instytucji kulturalnych i gospodarczych, policji, pogotowia ratunkowego i organizacji pozarządowych oraz grono licznych przyjaciół Stowarzyszenia „Bądźcie z nami”.

Maciej Naziębło, dyrektor Novotelu z ogromną empatią życzył wszystkim „tych wspaniałych emocji, które gdzieś tutaj, w tych stropach, w tych murach nagromadziły się przez 50 lat bez mała”. – Życzę, żeby się na Państwa przelały – dopowiedział – i żeby mieli Państwo poczucie, że robicie coś fantastycznego. Dzięki Państwa obecności tutaj, dzięki Waszemu działaniu prowadzicie ten nasz świat na trochę lepsze tory.

Prowadzić świat na trochę lepsze tory...



Prezes Cecylia Chrzęścik i dyrektor Maciej Nازیębło

– Po drugie – dodał dyr. Nازیębło – życzę, aby te emocje przełożyły się na coś, co wywoła u Państwa niczym nie skr powane, nieograniczone, bezkresne poczucie szczodrości. I tak się stało. Po ciepłych, indywidualnych powitaniach wszystkich przyjaciół Stowarzyszenia „Bądźcie z nami” i jego podopiecznych przez prezesa Cecylię Chrzęścik, mikrofon przejęli niezrównani artyści Piwnicy Pod Baranami – Rafał Jędrzejczyk i Leszek Wójtowicz, którzy od wielu już lat z humorem i przysłowio- wym „nerwem” prowadzą licytację obrazów wystawianych na aukcji.

Trzeba przyznać, że i tym razem, bawiąc publiczność anegdotami, opowiastkami i żartami potrafili rozpalić emocje i podgrzać atmosferę chęci zakupu któregoś z wystawionych dzieł. Szczególnie „gorąco” było podczas licytowania obrazów „Kot czarodziej”, „Jedwabne maki”, „W pogoni” i „Ptasi koncert” oraz obrazka „Piesek Leszek”, którego licytację poprowadził oczywiście Leszek Wójtowicz. Jego dedykacja dla zwycięzcy na odwrocie pracy była dodatkowym grantem artysty dla nowego jej właściciela.

O znaczeniu takich spotkań dla wszystkich beneficjentów – tym razem młodych artystów z niepełnosprawnościami z ośrodków, którym pomaga Stowarzyszenie – nie

trzeba nikogo przekonywać. Łącznie wylicytowano 9 500 zł.

Aby takie wydarzenie miało tak pozytywny finał musi wspólnie zagrać wiele jego elementów. Nie do przecenienia jest rola charyzmatycznej i przedsiębiorczej prezesa Cecylii Chrzęścik, która, jak nikt inny, potrafi skupić i łączyć w pełnej symbiozie ludzi różnych opcji politycznych i światopoglądowych wokół czytelnej i prostej idei mądrego pomagania młodym osobom z niepełnosprawnościami. Wiele lat temu zmarły przed rokiem, poruszający się na wózku europoseł, senator RP Marek Plura nazwał takie działania pomocowe darowaniem wędki, bo tylko takie są słuszne, ponieważ są twórcze i rozwijające.

Wszyscy obecni na wystawie i aukcji w Novotelu mieli możliwość podziwiać prace powstałe dzięki wykorzystaniu możliwości, które twórcom z niepełnosprawnościami taka „wędka” dała. Nie sposób także pominąć niezwykle wręcz zaangażowania w przeprowadzeniu wystawy i aukcji niemal wszystkich pracowników hotelu. Ciepło i dobro oparte o profesjonalizm definiuje nasze najwyższe uznanie... I tak niezmiennie trwa od pierwszych, tamże, aukcji artystów plastyków i twórców rękodzieła – podopiecznych krakowskiego Stowarzyszenia Pomocy Niepełnosprawnym „Bądźcie z nami”. Dla wszystkich organizatorów, artystów, prowadzących, dbających o dźwięk i oświetlenie, twórców, publiczności i szczodrych licytantów oraz darczyńców – nasze chapeau bas! Do zobaczenia w Teatrze Bagatela w Krakowie już niebawem.

Tekst i fot. **Iwona Kucharska, Ryszard Rzebko**



Rafał Jędrzejczyk i Leszek Wójtowicz



Marta Bizon



Półkolonie po krakowsku pełne atrakcji. Radość w oczach dzieci

Marcin Gazda, fot. Adam Stromidło / OM PZG w Krakowie

Kraków po raz kolejny sfinansował półkolonie dla dzieci z niepełnosprawnościami. Turnusy zostały przygotowane przez 11 organizacji pozarządowych. Z wypoczynku skorzystało ponad 230 uczestników w wieku szkolnym. Zapewniono im m.in. możliwość integracji, opiekę, wycieczki oraz różne zajęcia. Miasto zamierza kontynuować tego typu wsparcie, pojawią się propozycje na najbliższe lato.

Za nami piąta edycja akcji „Zima w mieście dla dzieci z niepełnosprawnościami-półkolonie”. Kraków przeznaczył na nią 300 tys. zł, a turnusy zostały zorganizowane w okresie 12-23 lutego. Miasto kontynuuje więc wsparcie zapoczątkowane latem 2019 r. Wówczas zapewniono bezpłatny wypoczynek w ramach pilotażu. Pozytywne oceny sprawiły, że przedsięwzięcie stało się cykliczne, obejmujące również okres ferii zimowych.

– Na realizację tego zadania wydaliśmy dokładnie tyle, ile wstępnie zaplanowaliśmy. Z tych półkolonii skorzystało 232 dzieci, czyli dużo. Ponownie udało się zorganizować bardzo ciekawe i wartościowe zajęcia dla uczestników z różnymi niepełnosprawnościami – powiedziała „NS” Elżbieta Kois-Żurek, dyrektor Wydziału Polityki Społecznej i Zdrowia Urzędu Miasta Krakowa.

Tradycyjnie już ta jednostka miejska nadzorowała realizację przedsięwzięcia. Natomiast wykonanie zadania zostało powierzone jedenastu organizacjom działającym na rzecz osób z różnymi rodzajami niepełnosprawności. Podmioty te wyłoniono w otwartym konkursie ofert. Wśród nich były nie tylko NGO-sy, które od początku lub niemal samego początku uczestniczą w tym programie.

– Konkurs wzbudził duże zainteresowanie organizacji działających na rzecz OzN, co świadczy m.in. o sporym zapotrzebowaniu krakowskich rodzin na tego rodzaju wsparcie. Ponadto poprzednie edycje zimowych półkolonii spotkały się z wieloma pozytywnymi opiniami ze strony rodziców. Oni już w zeszłym roku chcieli zapisywać dzieci na wypoczynek w lutym 2024 r. – podkreśliła Izabela Wójcik, kierownik Referatu ds. Problematyki Osób z Niepełnosprawnościami w Wydziale Polityki Społecznej i Zdrowia UMK.



Andrzej Kulig, I zastępca prezesa Krakowa ds. polityki społecznej i komunalnej

Na pewno była to udana edycja półkolonii. Mamy coraz szerszy wybór ofert dla dzieci z niepełnosprawnościami. To są propozycje o charakterze integracyjnym, co jest dla nas bardzo ważne. Kiedy odwiedzam takie miejsca wypoczynku, to zawsze czuję się szczęśliwy, że zapewniamy coś takiego mieszkańcom. Za każdym razem widzę radość w oczach uczestników i to jest wartość wszystkich pieniędzy. Szczęśliwi są też rodzice tych dzieci, bo wcześniej brakowało im takiej oferty. Program się rozwija. Chcemy, żeby wszystkie dzieci, które mają taką potrzebę, mogły korzystać z półkolonii. Organizacje pozarządowe są zainteresowane współpracą z UMK. Rozmawiają z nami, przedstawiając coraz ciekawsze propozycje. Oczywiście, w wakacje odbędzie się kolejna edycja. To jest poza wszelką dyskusją.

Jak stwierdziła Elżbieta Kois-Żurek, urząd jest zadowolony z tylu zgłoszeń do konkursu. To bowiem pokazuje, że organizacje pozarządowe profesjonalizują się w zakresie opieki nad dziećmi z niepełnosprawnościami. Dzięki temu są w stanie przygotować atrakcyjną ofertę, uzyskać wsparcie finansowe i zorganizować zajęcia.

– Rosnąca liczba zgłoszeń do konkursu na pewno świadczy o dobrej współpracy NGO-sów z UMK. Widać też, że cała inicjatywa jest pozytywnie odbierana przez rodziców. Oni są zadowoleni z tego, że ich dzieci czują się na półkolonii bezpiecznie i dowartościowane – zaznaczył Adam Stromidło, prezes Oddziału Małopolskiego PZG w Krakowie, od 2020 r. jeden z organizatorów półkolonii.

Integracja i opieka

Wypoczynek został przygotowany dla dzieci i młodzieży w wieku szkolnym (do 24. roku życia) z różnymi niepełnosprawnościami, również z niepełnosprawnością sprzężoną. Nabór objął uczniów szkół podstawowych, integracyjnych, ośrodków szkolno-wychowawczych i szkół specjalnych. Oni musieli mieszkać i/lub uczęszczać do ww. placówek na terenie Krakowa. Maksymalnie 20 proc. uczestników wypoczynku mogły stanowić dzieci pełnosprawne do 18. roku życia.

Półkolonie po krakowsku pełne atrakcji. Radość w oczach dzieci



– Dzieciaki pełnosprawne, które korzystają z naszych półkolonii, znają niepełnosprawność narządu słuchu. Bo ktoś z ich rodziny jest głuchy lub niedosłyszący. Rodziców cieszy to, że ich dzieci chętnie się integrują z innymi uczestnikami zajęć. Zarówno z dziećmi z niepełnosprawnościami, jak i tymi pełnosprawnymi – podkreślił prezes OM PZG w Krakowie.

Jak zaznaczyła Izabela Wójcik, półkolonie odbywały się w pięciodniowych turnusach od poniedziałku do piątku. Zajęcia trwały od godzin porannych do popołudniowych, dzięki czemu rodzice spokojnie mogli w tym czasie pójść do pracy. Uczestnicy standardowo otrzymywali 3 posiłki dziennie: drugie śniadanie, obiad i podwieczorek. Nie zapomniano również o uczestnikach mających specjalną dietę żywieniową.

– Organizowanie półkolonii to wymagające i bardzo odpowiedzialne zadanie. Mówimy o dzieciach, które często mają specjalne potrzeby rozwojowe. Trzeba więc dopasować do nich formę zajęć, zatrudnić więcej opiekunów. Często jest opieka specjalistyczna, jeden na jeden – zaznaczyła Elżbieta Kois-Żurek.

Zimowe atrakcje

Miejscem półkolonii były m.in. Hala 100-lecia KS Cracovia wraz z Centrum Sportu Nie-

pełnosprawnych, Szkoła Podstawowa nr 58 i Szkoła Podstawowa nr 27. Wypoczynek był również organizowany w Tauron Arenie Kraków, Zespole Szkół i Placówek pn. „Centrum dla Niewidomych i Słabowidzących” w Krakowie czy Centrum Kultury Dworek Białoprądnicki.

– Mielśmy tyle podmiotów wyłonionych w konkursie, że z oferty można było skorzystać w różnych częściach miasta – bliżej centrum, jak i nieco dalej. Oczywiście, jeśli potrzebny był transport dla dzieci, to organizacje go zapewniały. Usługa ta była wykonywana na trasie dom – miejsce wypoczynku i w kierunku odwrotnym – poinformowała dyrektor Wydziału Polityki Społecznej i Zdrowia Urzędu Miasta Krakowa.

Jednym z wymogów dla NGO-sów było zapewnienie minimum dwóch wycieczek w trakcie trwania turnusu.

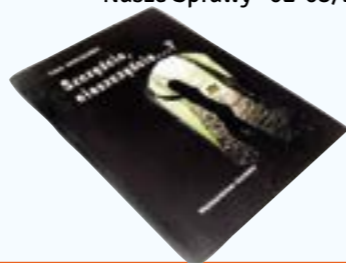
Dzieci odwiedziły m.in. Kopiec Kościuszki, Muzeum Elektroniki, Muzeum Iluzji czy Ośrodek Kultury Norwida. Były wyjazdy również poza stolicę Małopolski, np. do Koninek czy Centrum Przyrodniczo-Edukacyjnego Bra-ma w Górcie. Program wypoczynku musiał uwzględniać wiek oraz niepełnosprawność uczestników. Były więc m.in. zajęcia: wokalno-ruchowe, sportowe, manualne przyrodnicze czy nauka gier planszowych.

Miasto zapowiada kontynuację przedsięwzięcia. Kolejne półkolonie zostaną zorganizowane podczas wakacji. W NGO-sach już pojawiły się pierwsze pytania o ofertę na lato. Jak podkreśliła Izabela Wójcik, UMK i organizacje pozarządowe starają się, aby nabór uczestników można było ogłaszać z dużym wyprzedzeniem. To ułatwia wcześniejsze zaplanowanie czasu wolnego.

– Na zajęciach widzimy uśmiechnięte dzieci. One pytają, dlaczego półkolonie trwają tylko tydzień. Po takich słowach czujemy satysfakcję i zadowolenie. Przygotowane przez nas propozycje są więc trafione. Przekonujemy się, że nasza praca ma sens. Warto kontynuować to przedsięwzięcie, bo jest to spore ułatwienie dla rodziców – podsumowuje Adam Stromidło.

Marcin Gazda,

fot. Adam Stromidło / OM PZG w Krakowie



Tekst i fot. Karolina Anna Kasprzak

Czasem kilka sekund może dłużyć się w nieskończoność. Jednocześnie może okazać się zbyt krótkie, żeby podjąć słuszną decyzję. Kilka sekund na przejściu dla pieszych bez sygnalizacji świetlnej okazało się dramatyczne w skutkach dla 39-letniej wówczas Tiny Wieczorek, poznanianki urodzonej w Gruzji, w Dolinie Kolchidy. 7 listopada 2000 roku samochód marki Ford Focus nie ustąpił pieszej pierwszeństwa i uderzył w lewy bok jej ciała. Sprawczyni wypadku zatrzymała się po 16 metrach, a ona spadła 4 metry dalej.

Prawie 24 lata od zdarzenia odwiedzam Tinę w jej mieszkaniu na poznańskich Jeźycach. Kto z nas pamięta, co zdarzyło się 24 lata wstecz? Kawał czasu – chciałoby się rzec. Codziennych, zwykłych zdarzeń nasza pamięć nie przechowuje. Chyba, że są wyjątkowo sympatyczne i wznieśli lub – jak w przypadku Tiny – zmieniają życie i to, niestety, nie na lepsze.

„Doszłam do połowy przejścia i ujrzałam nadjeżdżający samochód. To był dosłownie moment. Wielu ważnych rzeczy nie potrafię sobie przypomnieć, ale to, że pierwszy samochód, który mnie przepuścił, był koloru żółtego, a ten nieszczęsny – srebrnego, pamiętam. Intuicja podpowiadała mi: „stań, nie ruszaj się”. Logika mówiła: „uciekaj, ten z tyłu cię zahaczy”. Dziś myślę, że gdybym posłuchała intuicji, stałabym między dwoma jadącymi samochodami, ale byłabym cała. Wyciągnęłam ręce, chcąc zatrzymać pędzący samochód, zupełnie tak, jak bierze się przeskodę na rogi. Srebrny Ford Focus uderzył w lewy bok mojego ciała i jak opowiadała córka, która była naocznym świadkiem, znalazłam się na jego masce” – wspomina tamte chwile T. Wieczorek w swojej książce zatytułowanej „Szczęście, nieszczęście...?”, wydanej nakładem Wydawnictwa „Kontekst” w 2005 roku.

Wstrząśnienie mózgu, złamanie żeber, wielofragmentowe złamanie miednicy, rozzerwanie więzadeł krzyżowych w stawie kolanowym lewym, złamanie z przemieszczeniem lewego talerza biodrowego – to tylko część diagnozy postawionej po przyjęciu na oddział intensywnej opieki medycznej, gdzie przez kilkanaście dni leżała nieprzytomna. Następnie była hospitalizowana na oddziale chirurgicznym, leczyla się również w poradni ortopedycznej

Odczarować nieszczęście



Wielkopolskiego Centrum Chirurgii Urazowej i Ortopedii w Poznaniu i w oddziale rehabilitacji Szpitala Miejskiego im. Jana Strusia w Poznaniu. Przeszła kilka operacji. Do pełnego zdrowia nigdy nie powróciła. Ze skutkami wypadku zmaga się do dziś. Ma orzeczoną na stałe przez komisję lekarską ZUS znaczny stopień niepełnosprawności. Dodatkowo kłopoty z pamięcią i trudności, których nie trzeba tłumaczyć nikomu, kogo los doświadczył w taki sposób.

Swoje życie zawdzięcza lekarzom, wsparciu najbliższych i przyjaciół. Doktor Wangielis Karpacopoulos operował ją przez wiele godzin. Doktor Wojciech Waliszewski, ordynator oddziału chirurgicznego, zszycwał rany. Mozolną pracę w usprawnianiu ciała zawdzięcza mgr Maciejowi Koperskiemu, rehabilitantowi. Nad jakością chodzenia czuwał prof. Juliusz Huber, ówczesny kierownik Zakładu Patofizjologii Narządu Ruchu. Uwagą oraz troską otaczali ją również inni lekarze, oddziałowe, pielęgniarki, a przede wszystkim mąż i córka. 40-te urodziny spędziła w szpitalu.

Często słyszymy, że w obliczu głębokiego kryzysu nie powinno się tracić nadziei. Wierzyć, że będzie lepiej, uśmiechać się, iść na przód. Trudno jednak o takie podejście, kiedy te kilka sekund sprawia, że nigdy nie będzie jak wcześniej. Rozpacz, złość, bezsilność i wołanie w próżnię – dlaczego ja?! Czemu, na Boga, spotkało to właśnie mnie, a nie kogoś innego? Filozofia Pollyanny, nakazująca cieszyć się mimo największych niepowodzeń, wytrwale ignorować je i skupiać wyłącznie na tym, że kiedyś może będzie lepiej, w takich sytuacjach okazuje się drogą donikąd. Nie da

się nasycić żołądka mając w lodówce jedynie światło. Tina Wieczorek potrzebowała sporo czasu i sił psychicznych, aby nauczyć się życia z nabytą niepełnosprawnością, a co najważniejsze – prosić innych o wsparcie:

„Teraz widzę, jak niewiele mogę zrobić sama. Muszę się uczyć prosić o pomoc. Jakie to trudne! Najdotkliwiej znosi się odmowę. Chociaż każdy ma do niej prawo i może ktoś inny właściwiej pomoże. Jedna odmowa zła nie czyni, gorzej kiedy jest to któraś z kolei. Wtedy żałuję, że przeżyłam” – czytamy we wpisie zatytułowanym „Pokora”, umieszczonym we wspomnianej książce.

Kiedy siedzimy przy herbacie, niebo płacze. Krople deszczu ze śniegiem kreślą niedbałe kontury na szybach. Zgola odmienne są prace plastyczne Tiny – każdy detal przemyślany, z precyzją dopracowany. Nie epatują smutkiem, a nadzieją, ciepłem, radością. Rysować zaczęła jeszcze w szpitalu. Koleżanka przychodząc w odwiedzinach przyniosła jej pastele w kredkach i inne akcesoria plastyczne. Postanowiła rysować to, co najbardziej chciałaby zobaczyć – góry, plaże i zieleń w każdej postaci. Powstał pierwszy rysunek, drugi, trzeci, czwarty... I choć na początku tej aktywności miała trudność z utrzymaniem nawet ołówka w dłoni, rysowanie okazało się świetną terapią. Dziś w swojej domowej pracowni ma pokaźną kolekcję swoich prac. To między innymi rysunki ołówkiem, pastele, akwarele, gwasze, portrety różnych ludzi malowane farbami olejnymi. Gdy się im przyglądam, dostrzegam w umiejętności dobranych barwach jakąś taką niebywałą energię i siłę. Zupełnie jakby malarka chciała poprzez malowanie odczarować nieszczęście, które ją spotkało, spowodować, by los był zawsze łaskawy dla wszystkich żyjących na Ziemi ludzi. Artystka przyznaje, że dużo zawdzięcza Andrzejowi Adze Grzelachowskiemu, niezłomemu już artyście-plastykowi, który w minionych latach prowadził w Wielkopolsce warsztaty i turnusy malarskie dla osób z różnymi niepełnosprawnościami. Pod jego okiem „szlifowała” rysowanie i malowanie.



Z wykształcenia jest pedagogiem – ukończyła Wydział Pedagogiki na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Przed wypadkiem pracowała jako nauczyciel i grafolog.

Dziadek Tiny, Władysław Skotarek, był malarzem i rzeźbiarzem oraz urzędnikiem państwowym, synem Tomasza i Józefy ze Śliwińskich. Żył w latach 1894 – 1969. Po maturze praktykował w Zakładach Witrażnictwa i Malarstwa Ściennego „Polichromia” w Poznaniu. Swoje rysunki i grafiki publikował w „Zdroju”, od początku istnienia pisma. Od początku był też członkiem BUNTU, grupy związanej z ekspresjonizmem, do której należeli malarze dwudziestolecia międzywojennego. W 1920 roku współorganizował polską placówkę pocztową w Gdańsku. 15 października 1920 roku poślubił Janinę Przybylską (1896 – 1950), poetkę i tłumaczkę z kręgu „Zdroju”. Drugi raz ożenił się w 1951 roku z Haliną Łęcką, lekarką.

Artystka zbiera zamówienia na portrety i rysunki, choć przyznaje, że realizacja tych zamówień nie jest jej pracą na etat. Po wypadku ma też kłopoty ze wzrokiem, stąd nie zawsze może zasiąść do malowania bądź rysowania. Są dni, kiedy musi odpocząć, zregenerować się. Praca twórcza jest dla niej – jak mówi – formą rehabilitacji psychicznej. Z zainteresowaniem opowiada również o Gruzji, w której się urodziła:

– Odwiedziłam jakiś czas temu miejsce urodzenia i uniwersytet. Gdy jechaliśmy do miasta, objadałam się dorodnymi owocami sprzedawanymi przez rolników. To, co najbardziej w Gruzji mnie zaskoczyło, to fakt, iż ten mały kraj (wielkość Wielkopolski i Mazowsza razem) tak bardzo zmienia się krajobrazowo. Kiedy przekroczyliśmy rogatki Kolchidy, pełnej zieleni, po drugiej stronie była Toskania w Kartli. Budynki w Gruzji przyciągają do siebie zarówno mieszkańców jak i turystów. Mężczyźni głównie grają w nardy, inaczej tryktrak, grę planszową dla dwóch osób, choć nie tylko.

Wyspy Zielonego Przylądka – fascynujący archipelag u wybrzeży Afryki

Lilla Latus, fot. z archiwum autorki

Przed laty miałam samochód z rejestracją SAL i pewien lotnik powiedział mi, że na Atlantyku znajduje się wyspa o tej nazwie i jest tam jedyne lotnisko Republiki Zielonego Przylądka, wyspiarskiego państwa położonego niedaleko zachodniego wybrzeża Afryki. Napisałam wtedy wiersz pt. „Odlot” zaczynający się od słów „a potem była wyspa Sal...”. Nawet nie przypuszczałam, że po latach odwiedzę tę wyspę. I jak tu nie wierzyć w profetyczną moc poezji.

Cabo Verde, czyli no stress

Wyspy Zielonego Przylądka, czyli Cabo Verde... Już sama nazwa brzmi egzotycznie. Dodajmy do tego temperatury w styczniu dochodzące do 27 stopni Celsjusza i mamy wymarzony kierunek na zimowy wypoczynek. Na wyspach turystyka rozwija się intensywnie. Również polskie biura podróży od paru lat mają w swojej ofercie zarówno propozycje typowo wypoczynkowe, jak i zawierające



Autorka w Santa Maria



Mural przedstawiający Cesarie Evorę w Santa Maria

możliwość zwiedzania wysp. Skorzystałam z oferty jednego z większych biur, w którym zarezerwowałam 12-dniowy pobyt w hotelu dysponującym pokojami przystosowanymi dla osób z niepełnosprawnością. Po potwierdzeniu dostępności takiego locum w wybranym terminie oraz po zgłoszeniu potrzeby i zakresu asysty na lotnisku mogłam zacząć cieszyć się perspektywą wyjazdu.

Lot z Warszawy na Sal trwał prawie 8 godzin. Pomoc asystentów ma lotniskach jest niezwykle profesjonalna, sprawna i umożliwia osobom, które mają problemy z poruszaniem się podróżowanie po świecie. Lotniska dysponują pojazdami z rampami, asystenci wiedzą doskonale, jak pomagać pasażerom z różnymi ograniczeniami, a odprawa, kontrola i wejście na pokład z ich pomocą odbywa się niezwykle sprawnie (i bez kolejki!). Lotnisko w Espargos, choć niewielkie, od razu robi dobre wrażenie; jest nie tylko funkcjonalne, ale też i bardzo ładne jeśli chodzi o architekturę, wystrój i aranżację reklam.

W drodze do hotelu w Santa Maria czułam pewną obawę, czy warunki będą spełniały moje potrzeby. W końcu afrykańskie standardy mogą znacznie odbiegać od tych, jakie mamy w Europie. Okazało się, że niewielki bungalow (jeden z wielu na rozległym terenie tuż przy pięknej plaży), jaki nam przydzielono, nie jest najlepiej przystosowany. Porozmawiałam jednak z managerką hotelu i po dwóch dniach zaproponowano nam inny domek i tu warunki były już znacznie lepsze. „Cabo Verde – no stress” – ten napis można zobaczyć na Sal w wielu miejscach. Takie przesłanie wypadło po prostu wziąć sobie do serca i zacząć cieszyć się pobytom.

W ojczyźnie Cesarie Evory

Archipelag składający się z dziesięciu wysp przez kilkadziesiąt lat był zamorską kolonią Portugalii. Kraj odzyskał niepodległość w 1974 roku po rewolucji goździków. Ślady kolonialnej przeszłości widoczne są na każdym kroku, większość mieszkańców to katolicy, a portugalski jest językiem urzędowym.

W kościele w Santa Maria widziałam obraz Chrystusa Miłosiernego – wizerunek namalowany według wskazówek świętej Faustyny Kowalskiej. Każde polonicum za granicą jest dla mnie zawsze niezwykle wzruszające. Osobą, która rozślawiła Wyspy Zielonego Przylądka na całym świecie, jest niewątpliwie Cesarie Evora, zwana często „bosonogą divą”. Artystka w przejmujący sposób wykonywała głównie morny i coladery – gatunki typowe dla archipelagu. Stała się częścią lokalnej popkultury. W wielu miejscach zobaczymy murale, obrazy i pamiątki z jej wizerunkiem, a piosenki pieśniarki można usłyszeć zarówno w czasie wieczornych koncertów w hotelu, jak i w wykonaniu ulicznych artystów.

Wyspa Sal słynie również z doskonałych warunków do uprawiania sportów wodnych. Już na lotnisku w Warszawie można było zauważyć, że wielu turystów udających się do Espargos miało ze sobą dodatkowy bagaż ze sprzętem sportowym. Ogromna, piaszczysta plaża Ponta Preta uważana jest za jeden z najbardziej legendarnych spotów wave'owych na świecie. Kolorowe latawce unoszące się nad lazurową taflą oceanu wyglądają niezwykle malowniczo. Wizyta w bazie na Sal była dla mnie ciekawym przeżyciem, choć byłam tam tylko widzem podziwiającego umiejętności i pasję surferów.



Kitesurfing na Sal



Panorama Espargos



Sklep w Santa Maria



Autorka z grupą tancerzy

Santa Maria

To główny ośrodek turystyczny na Sal. Miejscowość ma oryginalny portugalsko-afrykański koloryt, ciekawą architekturę, ładny deptak, molo, ale kamienisto-piaszczysta nawierzchnia nie była dla mnie – wózkowiczki – łatwa do pokonania. W sklepach i kolorowych galeriach dominują wyroby lokalnego rzemiosła – maski, obrazy, biżuteria, tekstylia. Sprzedawcy zachęcają do kupowania, można się targować. Turystyka to główne źródło dochodów wyspy, ale mieszkańcy zajmują się również wydobyciem soli (stąd nazwa wyspy) oraz rybołówstwem. W mieście codziennie do południa odbywa się targ rybny. Owoco morza to lokalna specjalność, a Kabowerdeńczyk umieją je przyrządzać wysmienicie. Na obrzeżach miasta znajduje się osoblive cmentarzysko. Ocean akurat w tym miejscu

wyrzuca wielkie muszle, w większości należące do ślimaka morskiego zwanego koncza bubońska, po łacinie – strombus latus, czyli dokładnie tak jak moje nazwisko! Okazało się również, że jedna z animatorek w hotelu to Lila. Moja kabowerdeńska imienniczka (przy okazji również utalentowana tancerka) w czasie wspólnej sesji zdjęciowej, do której użyczyłam Jej polskiej chusty góralskiej, prezentowała się naprawdę stylowo (vide: zdjęcia w galerii). Z każdym dniem na Sal czułam się coraz bardziej swojsko.

A potem była wyspa Sal

Wycieczkę po wyspie wykupiliśmy u przedstawiciela lokalnego biura, który całkiem niezłe mówił po polsku i zapewnił, że mogę liczyć na jego pomoc w trakcie całodziennego wyprawy. Nieociekonie okazała się również pomoc silnych i uczynnych rodaków (Marek, Aureliusz – dzięki!). Borys Biedronka – bo tak się przedstawiał – potrafił barwnie i ciekawie opowiadać o swoim rodzinnym kraju. Sal jest jedną z dziesięciu wysp. Nie ma tu zabytków, okazałych obiektów historycznych, jest za to pustyński krajobraz i skarby natury nieskażone jeszcze skutkami rozwoju cywilizacyjnego. Stoлицę wyspy – Espargos – podziwialiśmy z tarasu widokowego. Miasto nie posiada żadnych dróg asfaltowych ani transportu publicznego. Nazwa kilkunastotysięcznej miejscowości oznacza „szparagi” i wywodzi się od tej rośliny dziko rosnącej w okolicy. Stolica pełni rolę głównego ośrodka usługowego wysp i ważnego węzła komunikacyjnego dzięki międzynarodowemu portowi lotniczemu.

Następnie udaliśmy się do najbardziej piaszczystej części wyspy, Terra Boa, by zobaczyć coś... czego nie ma, a mianowicie zjawisko fatamorgany. Oglądaliśmy nieistniejące jezioro. Zjawisko optyczne, w którym gorące promienie światła odbijają odległe obiekty i niebo, tworzy niezwykłą iluzję. Palmeira według słów naszego przewodnika, jest najbardziej romantycznym miastem Sal. To również główny port i centrum rybołówstwa. Domy są kolorowe, widoki niezwykle.

Jedną z atrakcji, na którą wycieczkowicze szczególnie czekali, była Zatoka Rekinów. W płytkiej, krystalicznie czystej wodzie można zobaczyć pływające z gracją niewielkie rekiny cytrynowe. Trzeba obowiązkowo zabrać ze sobą obuwie pozwalające wejść do wody (może też wypożyczyć na miejscu).

Blue Eye to miejsce, które trzeba koniecznie oglądać w słoneczny dzień. Jaskinia o głębokości 24 metrów połączona jest z oceanem. Światło słoneczne docierające do środka groty oświetla piaszczyste dno jaskini, a jego odbicie przypomina niebieskie oko. Wokół rozciąga się widok na wulkaniczne skały. Do jaskini prowadzi drewniany podest, a łagodne zjazdy i rampy umożliwiają dotarcie na wózek inwalidzkim. Wstęp jest płatny (3 euro), a kasa znajduje się w budynku, w którym jest kilka sklepów, kawiarnia (świetna kawa mrożona!) i taras widokowy.

Ostatnią atrakcją dnia były saliny Pedra de Lume, których wody zajmują drugie miejsce na świecie pod względem poziomu zasolenia, tuż za Morzem Martwym. Kąpiel w słonym jeziorze, w kraterze wygasłego wulkanu położonego 35 m poniżej poziomu morza, to na pewno niezapomniane przeżycie, tym bardziej że przy takim zasoleniu umiejętność pływania nie jest konieczna.

Sal ma też swoje mroczne oblicze – slumsy. To biedny kraj i przebywanie tylko w wygodnym hotelu nie daje wiarygodnego wyobrażenia o wyspach. Bieda ma często twarz żebrzących dzieci. Turystom odradza się dawanie im pieniędzy, ale czasem trudno oprzeć się tym prośbom, choć lepszą formą wsparcia są datki dla organizacji charytatywnych, szkół lub po prostu kupowanie lokalnych pamiątek.

Pobyt na Sal był dla mnie niezapomnianym przeżyciem. Poznałam trochę kraj, którego los nie oszczędzał. Jeszcze w XX wieku można było spotkać przykłady niewolnictwa i silne wpływy portugalskiego kolonializmu. „No stress” to życiowe motto mieszkańców Cabo Verde, którzy nie są narodem narzekającym na cały świat – to ludzie pełni pogody ducha, wyluzowani, cieszący się dniem codziennym. Ich zdystansowanie do wielu spraw pozytywnie udziela się turystom.



Oliwia Szmigiel i Daria Bujnicka z czwartym z rzędu medalem mistrzostw świata w parabadmintonie

Oliwia Szmigiel i Daria Bujnicka zdobyły brązowy medal mistrzostw świata w parabadmintonie w grze podwójnej. Wydarzenie, które odbyło się w dniach 20-25 lutego w Pattai w Tajlandii, było ostatnim i jednocześnie najwyższym punktowanym turniejem kwalifikacyjnym do tegorocznych igrzysk paralimpijskich w Paryżu.

– To dla nas i dla mnie samej duże osiągnięcie, bo już na czwartych mistrzostwach świata z rzędu zdobywamy medal i stajemy razem na podium. Jest też jednak mały niedosyt – mówi Daria Bujnicka.

Oliwia i Daria przed mistrzostwami były liderkami światowego rankingu debla w klasie SH6. Udowodniły to w pierwszym meczu grupowym, pokonując 2:0 (21:5, 21:7) parę z Malediwów w składzie Hawwa Eshal Riyaz i Aishath Nazaha. Drugi pojedynek nie poszedł jednak po ich myśli. Polki przegrały 0:2 (8:21, 10:21) z Rachaną Shaileshkumar Patel oraz Nithyą Sre Sumathy Sivan z Indii. Mimo porażki, polskim zawodniczkom udało się wejść z drugiego miejsca w grupie do ćwierćfinału. Tam pokonały 2:0 (21:10, 21:10) parę Choi Wing Kei i Lam Ching Yung z Hongkongu, by w półfinale znów trafić na rywalki z Indii, z którymi mierzyły się w grupie. Także i to spotkanie, choć było bardziej wyrównane, zakończyło się przegraną 0:2 (16:21, 17:21).

– To był bardzo wyrównany mecz, do wygrania, ale czegoś zabrakło. Brązowy medal to duże osiągnięcie, ale moim zdaniem potrafimy i możemy więcej – podkreśla Oliwia Szmigiel.

Małgorzata Janiaczyk, trenerka reprezentacji parabadmintonu, podkreśla, że walka o medale mistrzostw świata to coraz większe wyzwanie: – Każde kolejne mistrzostwo są coraz trudniejsze. Gra coraz więcej zawodników z różnych krajów, więc z mistrzostw na mistrzostwa poziom jest wyższy. Dodatkowo teraz jesteśmy przed igrzyskami, więc do Pattai przyjechali naprawdę wszyscy.

W singlu Oliwia Szmigiel dotarła do 1/8 finału, a Daria Bujnicka doszła do ćwierćfinału. Na tym etapie musiała się zmierzyć z drugą w rankingu światowym, reprezentującą Peru, Giulianą Povedą Flores. Mecz zakończył się przegraną Polki 0:2 (6:21, 6:21).

Rywalizowały także nasze reprezentantki w klasie WH1. W singlu Natalia Grzyb dotarła do 1/8 finału, a Anna Wolny przegrała z liderką światowych tabel z Japonii. Występu w singlu do udanych nie zaliczy Bartłomiej Mróz (SU5), odpadając z turnieju po fazie grupowej. Lepiej powiodło mu się w deblu w parze z Singapurczykiem Tay Wei Mingiem. Doszli oni do ćwierćfinału, gdzie zagrali z mocną parą z Indonezji w składzie: Dheva Anrimusti i Hafizh Briliansyah Prawiranegara. Porażka 0:2 (16:21, 13:21) oznaczała pożegnanie się Mroza z turniejem. Na mistrzostwach świata absolutną potęgą okazali się zawodnicy z krajów azjatyckich. Na łącznie 44 złote i srebrne medale badmintoniści spoza Azji zdołali zdobyć tylko dwa srebra. Aż 23 medale łącznie wywalczyli Chińczycy, w tym 13 złotych.

Info i fot. **PKPar**



Debiut mającej ogromne wsparcie kibiców Pokrowy Lwów, pierwsze mecze Radomiaka Radom, wspaniałe triumfy Stali Rzeszów i Warty Poznań, odrodzenie Legii Warszawa, emocje w spotkaniach Śląska Wrocław oraz komplety zwycięstw Wisły Kraków i Podbeskidzia Kuloodpornych Bielsko-Biała: inauguracja PZU Amp Futbol Ekstraklasy 2024 potwierdziła to, czego można było się spodziewać: to będzie niespotykane wyrównany i najbardziej emocjonujący sezon w historii rozgrywek.

Najwięcej powodów do zadowolenia po pierwszym turnieju jubileuszowego, bo dziesiątego sezonu ligi, mają mistrzowie i wicemistrzowie Polski, a więc odpowiednio Wisła Kraków i Podbeskidzie Kuloodpomi Bielsko-Biała, które wygrały wszystkie swoje mecze. Szczególnie efektowna była postawa Białej Gwiazdy, będącej dotąd pewną niewiadomą. Znaki zapytania wiązały się z zmianą trenera (Bogdan Kapłon zastąpił Krzysztofa Moszumańskiego) i przetasowaniami kadrowymi. Podczas turnieju we Wrocławiu zabrakło bowiem Davida Mendesa i Przemysława Świercza, ale debiut w nowym klubie zaliczyli Dawid Kaczmarek, Przemysław Nadobny, Harry Ash, Matthew Dean, Weronika Nowotny i Justyna Bzdela. – Już ten turniej pokazał, że nowi zawodnicy będą dla nas dużym wzmocnieniem. Szczególnie chłopaki z Anglii udowodnili jak wielką wartością są dla zespołu, Matt i Harry świetnie wpasowali się do zespołu – tłumaczy Kamil Grygiel, napastnik Wisły i zarazem król strzelców ubiegłego sezonu PZU Amp Futbol Ekstraklasy.

Kapitałna inauguracja PZU Amp Futbol Ekstraklasy. Wyjątkowe emocje we Wrocławiu

Słowa te potwierdzają wyniki i lista strzelców goli z wrocławskiego turnieju. Dean zdobył po bramce w wygranym 5:0 meczu ze Stalą Rzeszów, w zakończonym triumfem 7:1 spotkaniu ze Śląskiem Wrocław i w czasie zwycięstwa 4:1 nad Pokrową Lwów. Biała Gwiazda wywalczyła więc dziewięć punktów w trzech grach i objęła prowadzenie w tabeli. – Naszym celem jest czwarte mistrzostwo z rzędu, choć nie będzie to łatwe. Uważam, że w tym sezonie w naszej lidze naprawdę nie ma słabych drużyn, bo każda zrobiła solidne wzmocnienia – podkreśla Grygiel.

– Komplet punktów wywalczyło także Podbeskidzie Kuloodpomi Bielsko-Biała, które w ubiegłym sezonie prześladowane było przez liczne urazy. Z tego powodu zimą kadra zespołu została poszerzona m.in. o Emanuele Padoana i Paolo Capasso. – Już po pierwszych meczach widać, że koledzy z Włoch będą dla nas dużym wzmocnieniem – przyznaje Krzysztof Wrona, pomocnik TSP Kuloodpomych.

Zadowoleni z zawodów mogą być również gracze Stali Rzeszów, którzy zdobyli cztery punkty. Wprawdzie zaczęli od porażki 0:5 z Wisłą Kraków, ale nawet w tym meczu wielokrotnie zmusili bramkarza rywali do interwencji. Następnie Stal wydarła remis Pokrowie dosłownie w ostatniej akcji, a później dublet ustrzelony przez debiutanta z Holandii – Wesleya van Ingena, pozwolił rzeszowiakom cieszyć się z trzech punktów wywalczonych w starciu z Radomiakiem.

Wyjątkowym wydarzeniem był również debiut Pokrowy Lwów. Ukraiński zespół gościnnie rozegra pełny sezon w polskiej lidze. Choć zawodnicy trenera Bohdana Melnyka zdobyli tylko jeden punkt w trzech meczach, to i tak zapraco-

wali na owację na stojąco od kilkudziesięcioosobowej grupy ukraińskich fanów, którzy głośno dopingowali Pokrowę. – Wyniki meczów nie były dla nas korzystne, ale rozumiemy, że to nasze pierwsze profesjonalne zawody, więc brakuje nam jeszcze doświadczenia. Wierzę, że wyciągniemy z tego naukę i w kolejnych turniejach będziemy wygrywać – stwierdza Walentyn Osowskij, amfubolista Pokrowy.

– Dla nas to wielka przyjemność, że możemy tutaj grać. Jesteśmy też bardzo wdzięczni Polakom za wszelką pomoc – dodał Osowskij. Powiedział również o znaczeniu, jakie dla Ukrainy ma gra w Polsce. – Uczestnictwo w lidze pozwala nam jeszcze głośniej krzyczeć o tym, że w naszym kraju trwa wojna, że trwa ludobójstwo na naszym narodzie. Tym większe wzruszenie wywołuje u mnie wsparcie, jakie otrzymujemy od kibiców na trybunach – wyznaje Osowskij.

Za rozczarowującą, wyłącznie pod kątem sportowym, można za to uznać postawę gospodarzy – Śląska Wrocław, choć zespół trenera Krzysztofa Węgrzyna pokonał 2:1 Legię Warszawa i tym samym rezultatem ograł debiutującą w rozgrywkach drużynę Radomiaka Radom. Z beniaminkiem gospodarze bardzo się jednak męczyli i dopiero 10 minut przed końcem wyrównali, a następnie Łukasz Mazurowski dał Śląskowi trzy punkty. W pozostałych meczach Śląsk uległ 1:2 Warcie Poznań i aż 1:7 Wiśle Kraków. Rozmiar drugiej z porażek był zaskakujący



i dotkliwy, zważywszy na to, że Śląsk grał przed własną publicznością. – Grałismy czwarty mecz w ten weekend, dla Wisły było to trzecie spotkanie w turnieju, a pierwsze tego dnia, więc byliśmy bardziej zmęczeni. Nie jest to jednak żadne wytłumaczenie. Żle podeszliśmy do tego meczu pod względem mentalnym – żałuje Maciej Materac, bramkarz Śląska Wrocław.

Po sześć punktów po pierwszym turnieju mają na koncie Legia Warszawa i Warta Poznań. Stołeczny zespół najwyraźniej odradza się po nieudanym sezonie 2023, który zakończył dopiero na piątym miejscu. We Wrocławiu ograł Wartę i Radomiaka oraz przeciwstawiającą w rozgrywkach drużynę Radomiaka Radom. Z beniaminkiem gospodarze bardzo się jednak męczyli i dopiero 10 minut przed końcem wyrównali, a następnie Łukasz Mazurowski dał Śląskowi trzy punkty. W pozostałych meczach Śląsk uległ 1:2 Warcie Poznań i aż 1:7 Wiśle Kraków. Rozmiar drugiej z porażek był zaskakujący

Beniaminek PZU Amp Futbol Ekstraklasy – Radomiak Radom zaliczył zaś falstart. Za jego sprawą polska liga liczy rekordowe osiem drużyn, ale na pierwsze punkty zespół z województwa mazowieckiego będzie musiał poczekać przynajmniej do 11-12 maja, do drugiego turnieju sezonu. Stal Rzeszów zorganizuje wówczas zawody w Boguchwale, na stadionie Izolatora.

Dofinansowano ze środków: Ministerstwo Sportu i Turystyki, PFRON. Wszystkie wyniki turnieju – w portalu <https://naszesprawy.eu/>

pr/, fot. PZU Amp Futbol Ekstraklasy

Sprawdzian pod Wawelem. Odliczanie do inauguracji ligi

Tekst i fot. Marcin Gazda

Wisła Kraków BF zajęła trzecie miejsce w Friendly Blind Football League. Biała Gwiazda była gospodarzem finałowego turnieju w ramach tych międzynarodowych rozgrywek. Podopieczni Dominika Forsyia wygrali w nim 2 z trzech spotkań. Takim samym bilansem mogą pochwalić się też Avoy MU Brno (Czechy) i ÖBSV Select Wiedeń (Austria). Ta ostatnia drużyna triumfowała w całym cyklu. W ostatni weekend kwietnia nastąpi historyczne wydarzenie – wystartuje pierwszy sezon polskiej ligi.

23-24 marca na stadionie MOS Kraków Zachód odbyła się finałowa runda Friendly Blind Football League. To rozgrywki składające się z trzech imprez. We wszystkich wystąpiły Avoy MU Brno, ÖBSV Select Wiedeń oraz Wisła. Natomiast każdy turniej stanowił rywalizację czterech drużyn. Gospodarz zapraszał bowiem dodatkowy zespół. Tym samym pod Wawelem zagrała Warta Poznań BF.

Liderem FBFL przed krakowskimi zawodami był zespół ÖBSV Select, który zgromadził 11 punktów. Austriacy wyprzedzali o punkt Avoy MU Brno. Z kolei nad Białą Gwiazdą mieli już 6 punktów przewagi.

– Musielibyśmy odnieść 3 zwycięstwa, przy jednoczesnych sporych stratach punktowych naszych rywali, żebyśmy awansowali w tabeli. Dla nas wyniki były kwestią drugorzędą. Zależało nam m.in. na sprawdzeniu różnych schematów, zwłaszcza że przerwa w meczach klubowych trwała kilka miesięcy – powiedział „NS” Mateusz Krzyszkowski, zawodnik Wisły Kraków BF.

W sobotę gospodarze zaczęli turniej od zwycięstwa 4:1 z Wartą. Dwie bramki dla Białej Gwiazdy zdobył Martin Jung, a po jednej dołożyli Paweł Zinkow oraz Mateusz Krzyszkowski. Jeszcze tego samego dnia Wisła przegrała 1:2 z ÖBSV Select. Drużyna trenera Dominika Forsyia szybko objęła prowadzenie, po strzale Marcina Ryszki. I przeważała, ale to przeciwnik sięgnął po 3 punkty.

– W tym spotkaniu mieliśmy masę pecha. Przed przerwą niefortunnie interweniowałem i trafiłem do własnej bramki. W drugiej połowie jeden z nielicznych ataków Austriaków skończył się golem dla nich. My stworzyliśmy wiele sytuacji, przeważaliśmy. Zagraliśmy naprawdę niezły mecz, choć ostatecznie ponieśliśmy porażkę – dodał Mateusz Krzyszkowski.

W sobotę najlepiej zaprezentowała się ekipa z Brna. Najpierw wygrała 4:0 z ÖBSV Select, a później – 5:0 z Wartą. Te wyniki sprawiły, że Czesi zostali liderem rozgrywek, wyprzedzając Austriaków o 2 punkty. W niedzielę nie zdołali jednak obronić tej pozycji, do czego przyczyniła się Wisła. Krakowianie w swoim ostatnim meczu wygrali 1:0 z Avoy MU. Jedyną bramkę zdobył Martin Jung.

– Spodziewaliśmy się, że to będzie bardzo wyrównane spotkanie. Zagraliśmy podobnie jak z Wiedniem, ale nie mieliśmy już tyle pecha. To był najmocniejszy rywal, a dodatkowo na boisku panowały trudne warunki. Mecz rozpoczęliśmy przy gradobiciu, a później cały czas padał deszcz – podkreślił zawodnik Wisły.

Ostatecznie ekipa z Brna okazała się najlepsza w Krakowie. Zdobyła 6 punktów, tyle samo co sklasyfikowane za nią Biała Gwiazda i ÖBSV. Austriacy na zakończenie wygrali 4:0 z Wartą. Tym samym zapewnili sobie triumf w całym cyklu rozgrywek, wyprzedzając Avoy MU o punkt. Na trzeciej pozycji uplasowała się Wisła.

– Ten turniej był dla nas sprawdzianem przed inauguracją pierwszego sezonu polskiej ligi. Już nie możemy się doczekać tego historycznego wydarzenia w ostatni weekend kwietnia. Spotkamy się na naszym stadionie, a na 99,9 proc. do rywalizacji przystąpi 5 drużyn. Oprócz nas będą to Śląsk Wrocław, Warta Poznań, Niezłomni Zabrze i Start Niewidzialni Bielsko-Biała – podsumował Mateusz Krzyszkowski.

– Ten turniej był dla nas sprawdzianem przed inauguracją pierwszego sezonu polskiej ligi. Już nie możemy się doczekać tego historycznego wydarzenia w ostatni weekend kwietnia. Spotkamy się na naszym stadionie, a na 99,9 proc. do rywalizacji przystąpi 5 drużyn. Oprócz nas będą to Śląsk Wrocław, Warta Poznań, Niezłomni Zabrze i Start Niewidzialni Bielsko-Biała – podsumował Mateusz Krzyszkowski.



Wysoka lokata polskich szermierzy na wózkach na ME w Paryżu

Podczas Mistrzostw Europy w szermierce na wózkach, które w dniach 5-10 marca 2024 r. odbywały się w Paryżu reprezentanci Polski zdobyli trzy złote medale, jeden srebrny i trzy brązowe.

– Występ ogólnie bardzo udany – ocenił Michał Morys, trener główny kadry szermierki na wózkach.

Pojedynek Adriana Castro z Brytyjczykiem Dimitrijem Coutyą zakończył się wynikiem 15:7 i złotym medalem dla naszego zawodnika. – Czulem, że ta walka jest pod kontrolą, wszystko układało się tak, jak chciałem – powiedział reprezentant Polski. Wszystkie jego wcześniejsze pojedynki także zakończyły się jego zwycięstwem.

Tego wyniku można się było spodziewać. Adrian Castro to przecież aktualny wicemistrz

świata, a wcześniej dwukrotny medalista igrzysk paraolimpijskich, a także obrońca tytułów mistrza Europy z 2018 i 2022 roku. I ponownie zdobył najwyższe trofeum, chociaż pod koniec ubiegłego roku przeszedł operację i dłuższy czas nie trenował. – Adrian powrócił w naprawdę wielkim stylu. W żadnej walce nie było sytuacji, by ktoś mu rzeczywiście zagrażał. Pokazał, że w Europie ma absolutny prymat. Zresztą ma prymat także na świecie – podkreślił trener Morys. Jednak pierwszy medal dla Polski na tych mistrzostwach zdobyła Karolina Strawińska. Brąz w szpadzie kat. B to jej największe do tej pory indywidualne osiągnięcie w karierze szermierczej. Wcześniej uprawiała pływanie, koszykówkę na wózkach i lekkoatletykę. Jest m.in. mistrzynią Europy z 2021 roku w rzucie dyskiem. Paryskie Mistrzostwa Europy w szermierce na wózkach potwierdziły,

że dokonanie zmiany uprawianej dyscypliny było jej bardzo dobrą decyzją.

– Ten medal jest dla mnie zwieńczeniem ciężkiej pracy, którą wykonaliśmy przez te dwa lata z moimi trenerami, jest znakiem, że idziemy w dobrą stronę i że moja niełatwa decyzja o zmianie dyscypliny była słuszną – podsumowała Karolina.

– Sporą niespodzianką sprawiła, w sumie dwa lata uprawiająca szermierkę, Karolina Strawińska, która w dwóch turniejach indywidualnych zdobyła brązowe medale, w szpadzie i w szabli kat. B – podkreślił Michał Morys. – Między innymi dzięki temu awansowała do drużyny i z nimi zdobyła srebro i złoto. Wyjątkowo udany występ. W czterech startach cztery medale. To się nie zdarza codziennie. Odważnie, dzielnie, bez lęku, bez kompleksów – podsumował jej występy.

Drugi brąz dla Polski zdobyła także Marta Fidrych w szpadzie kat. A. W półfinale prze-

grała 10:15 z Jewheniją Breus z Ukrainy, tą samą, którą dzień później pokonała w końcówce półfinału turnieju drużynowego, 6 marca. W półfinale drużynowej spadły to Ukrainki prowadziły niemal przez całe spotkanie. Polki w składzie Marta Fidrych, Kinga Dróżdź, Patrycja Hareza, Karolina Strawińska w końcówce przegrywały 38:40.

– Ale gdy do ostatniej walki przystąpiły Fidrych i Breus pierwsze dwa punkty zdobyła Polka. Dalszy ciąg był niezwykle

emocjonujący. Szala zwycięstwa przechylała się w jedną bądź drugą stronę. Na dwie dwie sekundy przed końcem walki Marta Fidrych zadała zwycięskie trafienie! Wynik 45:44 oznaczał, że to Polska będzie walczyć o złoto!

– Ukraina to jest bardzo dobra drużyna – zaznaczył trener Wojciech Ryczek. – To był trudniejszy mecz od finałowego. W samym finale prowadziliśmy od początku do końca. Francuzki doszły na trzy trafienia, ale można powiedzieć, że był to mecz bez historii. Na pewno mniej emocji niż w półfinale, gdzie uciekliśmy spod topora – podsumowała Marta Fidrych. – Wiadomo, że po takich dużych emocjach, jak w półfinale, trudno jest zmobilizować się na kolejny mecz – dodała – ale na fali zwycięstwa dałyśmy z siebie wszystko i to przyniosło złoty medal, z którego jesteśmy bardzo dumne.

Złoto w szabli, w kat. A, zdobyła również Kinga Dróżdź, broniąc w ten sposób tytułu mistrzyni Europy. Był to jej drugi złoty medal na tej imprezie, po tym wywalczonym z drużyną szpadzistek dzień wcześniej.

Finał drużynowej kobiecej szabli z Ukrainkami również był bardzo emocjonujący, jednak tym razem to rywalki wygrały ostatecznie jedynym trafieniem. Nasze szablistki w składzie: Kinga Dróżdź, Marta Fidrych, Jadwiga Pacek i Karolina Strawińska zdobyły w ten sposób srebrny medal.

Z trzema złotymi krążkami, jednym srebrnym i trzema brązowymi Polska zajęła trzecie miejsce w klasyfikacji medalowej Mistrzostw Europy w szermierce na wózkach w Paryżu.

– To było to, co można było z optymizmem wylczyć i czego można się było spodziewać – podsumował występ kadry trener Michał Morys.

Pierwsze miejsce w klasyfikacji wywalczyła Ukraina (7 złotych medali, 3 srebrne i 8 brązowych), a drugie Wielka Brytania (5 złotych, 2 srebrne i brązowe).

Info: PZSN Start, oprac. *IKa*, fot. *World Abilitysport / Didier Echelard, Michał Dul*



Turniej w Krakowie	
1. Avoy MU Brno	6 9:1
2. Wisła Kraków BF	6 6:3
3. ÖBSV Select	6 6:5
4. Warta Poznań BF	0 1:13

Klasyfikacja końcowa FBFL	
1. ÖBSV Select Wiedeń 17	10:10
2. Avoy MU Brno	16 16:5
3. Wisła Kraków BF	11 12:8



My wciąż nie możemy ochłonać po wydarzeniu PIĘKNO NA KOŁACH



Ach, co za energia, życzliwość i radość! To było wspaniałe spotkanie z Panią, które zdradzały co w życiu jest dla nich ważne, co je napędza, co motywuje, co daje radość. To było bardzo ciekawe, wartościowe spotkanie, przeplatane śmiechem i oklaskami, a chwilami także łzami wzruszenia.

Ania Rosiak-Walczak w rozmowie z Pauliną, Kasią, Pauliną, Amelią i Ludmiłą. Każdą z Pań pytała o pasję, co daje im siłę i jakie mają cele.

Paulina Kozak wyraża siebie stylem, kocha brokat, który był elementem do odzyskania pewności siebie. Mimo świeżo utraconej sprawności nie widzi wózka, widzi piękną kobietę, która spełnia swoje marzenia. To Wojowniczką!

Katarzyna Błoch wyraża swoje zewnętrzne jak i wewnętrzne piękno poprzez taniec. Emocje, temperament i pragnienia może przekazać poprzez ruch na parkiecie. To część jej życia, to część jej serca.

Ludmiła Kulikowska-Kubiak z każdym dniem kocha życie coraz bardziej. Aktywność to jej drugie imię. Maluje, pracuje, wspierana przez rodzinę i przyjaciół, czeka na nowe wyzwania, które pozwalają jej być sprawczą i sprawną.

Amelia Kuszko, Amelię napędza miłość. Kocha dzieci i dzieli się z nimi swoim ciepłem w Kawiarence Przyjaźni (świetlicy, którą Fundacja im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ prowadzi dla najmłodszych dzieci z Ukrainy). Uskrzydla ją drugi człowiek, w szczególności jej życiowa miłość Włodek, z którym podróżuje i snuje wiele wspólnych planów.

Paulina Malinowska-Kowalczyk to wszechstronna kobieta, która pełniąc prestiżową i odpowiedzialną funkcję doradcy ds. osób z niepełnosprawnością Prezydenta RP, zmienia świat na lepsze. Jest delikatna i silna, jednocześnie ma cudowną rodzinę i łamie stereotypy.

W drugiej części wydarzenia, zaprzyjaźniona z Fundacją PODAJ DALEJ Anna Hamela dała piękny i wzruszający koncert. To prezent na 20 urodziny Fundacji im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ.

Dziękujemy wszystkim Bohaterkom spotkania i wspaniałym Gościom oraz Partnerom.

Wydarzenie odbyło się w gościnnych wnętrzach Klubokawiarni NOT w Centrum Kultury i Sztuki Oskard w Koninie w ramach kampanii Konin Miasto Kobiet. A skrzydeł dodawała nam zaprzyjaźniona Marka PRIMABIOTIC.

Za piękne zdjęcia dziękujemy Przyjaciółom z RBR Fotografia Rudowicz.

Dziękujemy również Kwiaciarni Stokrotka a także fryzjerom z Zespołu Szkół Technicznych w Koninie oraz makijażyście z WSKZiU Medyk w Koninie.

Info: **Fundacja PODAJ DALEJ**,
fot. RBR Fotografia Rudowicz

